

PORADNIK JEZYKOWY

MIESIĘCZNIK

7 - 8 (202 - 203)



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA 1962

KOMITET REDAKCYJNY

Prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz

TRESC NUMERU

	str.
W. KLIMONOW: Uwagi o kategorii strony we współczesnej polszczyźnie literackiej	293
W. S. ZOŁOTOWA: Rzeczowniki dewerbalne osobowe we współczesnej polszczyźnie	310
EUGENIUSZ MOŚKO: Klaudiusza Ptolemeusza <i>Σύλγαι</i> (dokończenie)	322
ADAM SUPRUN: „Pol. ghir” w słowniku R. Jamesa	333
MIKOŁAJ RUDNICKI: Leszek i Lestek	340
MICHAŁ ŁESIÓW: Gwara w wierszach poety ludowego Lubelszczyzny	341
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Międzynarodowa Konferencja Słowiańskiej Terminologii Lingwistycznej	347

RECENZJE

IRENA STYCZEK: Logopedia nr 2 i 3	359
ANDRZEJ KORONCZEWSKI: Rozwój pojęć a rozwój terminologii w gramatyce polskiej (Odpowiedź na recenzję)	365
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	369

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31 wewn. 132.
Sekretariat czynny od 13 do 15 godziny.

Nakł. 1776+144. Pap. druk sat. kl. V, g. 70, B-1. Ark. wyd. 6,75. Ark. druk. 5,75.
Druk ukończono w grudniu 1962 r. Cena 12 zł. Zam. 383/62. H-76.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)



W. Klimonow

UWAGI O KATEGORII STRONY WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE LITERACKIEJ

(Głównie na materiale participiów na *-ny*, *-ty*, *-ły* używanych w roli przydawki)

Participia na *-ny*, *-ty* we współczesnym polskim języku literackim tworzone są od tematów czasowników przechodnich i zwrotno-przechodnich, tzw. „czasowników ogólnych” (*communia* lub *reflexiva tantum*), oraz czasowników nieprzechodnich. Participia na *-ły* tworzone są tylko od tematów czasowników nieprzechodnich. Podzielmy odpowiednio te participia na trzy grupy i rozpatrzmy każdą z tych grup z punktu widzenia kategorii strony.

I. PARTICIPIA NA *-NY*, *-TY* OD CZASOWNIKÓW PRZECHODNICH I ZWROTNO-PRZECHODNICH

Podczas gdy w participiach imperfektywnych utworzonych od odpowiednich *verba transitiva* wyraźnie występuje na jaw opozycja i korelacja form i znaczeń *activum* i *passivum*: *piszący* — *pisany*, to w participiach perfektywnych paralelizm ten jest zakłócony na skutek braku w języku polskim participium *praeteriti activi* i opozycję stron w participiach używanych atrybutywnie można tylko ująć opisowo, podając odpowiedni czasownik w formie osobowej: (*który*) *napisał* — *napisany*¹.

U w a g a: W myśl zaleceń Komisji Terminologicznej Międzynarodowego Zjazdu Słowistów tłumacz zastosował terminy gramatyczne oparte na tradycji łacińskiej. Ma to charakter eksperymentu, o którym Czytelnicy Poradnika może się zechcą wypowiedzieć. Redakcja.

¹ Opozycję stron w *praedicatum* oddaje się za pomocą *verba auxiliaria*: *napisał* — *jest* (*był*, *został*) *napisany*. W języku rosyjskim *praeteritum* czasownika odpowiada krótka forma participiów pasywnych: *написал*: — (*был*) *написан*.

Wszystko powyższe można zilustrować następującą formułą korelacji:

Antek piszący (który pisze, (na)piisał) list.

List (na)pisany przez Antka.

Inaczej sprawa wygląda w języku rosyjskim. Tu w stosunku regularnej odpowiedniości pozostają formy perfektywnych participiów praeteriti typu *прочитавший — прочитанный*, znaczenie strony w systemie participiów.

Proponujemy następujący podział verba transitiva i utworzonych od nich participiów:

Klasa I obejmuje verba i odpowiadające im participia, w których jako patiens występuje osoba/nieosoba²: *ukryć kogo, co? kto, co jest ukryty (-e)?* — bądź tylko nieosoba: *budować (budujący) co? co (jest) budowane?*

Klasa II — to verba i participia, w których jako patiens występuje tylko osoba³: *przestraszyć kogo? kto (jest) przestraszony?*

Dla participiów klasy I charakterystyczne są następujące główne cechy: a) tworzone są one zarówno od verba perfectiva jak imperfectiva; b) agens wyrażany jest w nich z reguły za pomocą obiektum w accusatiwie z prepozycją *przez*.

W zależności od używania participiów w ramach klasy I wyodrębniamy dwie konstrukcje syntaktyczne.

1. Do pierwszej konstrukcji syntaktycznej należą participia mające przy sobie w kontekście agens według schematu:

activum S — A → Part. act. → O — P

passivum S — P ← Part. pas. ← O — A

(S — subiectum, O — obiektum, A — agens, P — patiens).

² W jednych wypadkach formy te konkurują ze sobą: *подвергаемый — подвергающийся, хранимый — хранящийся, называемый — называющийся* etc. — i wówczas w kwestii użycia tego czy innego participium uwzględnia się moment stylistyczny. W innych wypadkach formy na *-щийся* są jedynymi możliwymi formami: *строющийся, пишущийся*. Dokładniej p. A. И. Исаченко, „Грамматический строй русского языка в сопоставлении с словацким. Морфология II”, Братислава 1960, p. 552. Cf. w participiach preterytalnych imperfektywnych: *читавший — читанный і читавшийся, строивший — строенный і строившийся, делавший — деланный і делавшийся*, ale od *воспринимать* — tylko *воспринимавшийся, бросать — бросающийся, решать — решавшийся* (nie ma „восприниманный”, „брошенный”, „решанный”). Cf. A. И. Исаченко, op. cit., p. 568—9.

³ W kategorii osoby łączymy nie tylko nomina o znaczeniu osoby sensu stricto, lecz także wszelkie rzeczowniki żywotne.

W przeważającej liczbie przykładów jako *patiens* występuje nieosoba: „W istocie bowiem na zawsze pozostanie Pani jedną z ostatnich konsekwencji pewnej ryzykownej *imprezy rozpoczętej przez Piasta Kołodzieja*” (Br. L. 457); „Być synem człowieka pochowanego w Pantheonie, żyć jako uboczny produkt swego ojca — to jedno z cichych *nieszczęść, nie dostrzeganych przez ludzi*” (Br. L. 460); „Dotąd obowiązywał *rozkaz dawnego dowództwa ogłoszony przez Radę rządową w Recife*” [...] (Rus. Musz. 17).

Znacznie rzadziej *patiens* jest wyrażany przez nomen o znaczeniu osobowym:

„Przedtem miała Pani okazję posłuchać ryku dzikich zwierząt, zobaczyła Pani, jak zachowuje się *człowiek rozdzierany przez bestię*” (Br. L. 507); „Przed Katarzyną, gdy szła *prowadzona za rączkę przez czarną nianię, wojsko prezentowało broń*” [...] (Mak. 13 kob. 186); „Tam bowiem ich siostry stawały się już *legalnymi, uświęconymi przez obyczaj, choć jeszcze nie przez kapłanów, żonami porywaczy*” (Kucz. L. 35).

Oddzielnie należy odnotować stosunkowo nieliczne wypadki, kiedy *agens* występuje w formie *instrumentalis obiecti*. Zdarza się to wówczas, gdy *agens* i *patiens* wyrażone są przez nomina o znaczeniu nieosoby: „— Tu będziemy mieszkać — wskazałem *górową niski schludny domek, przytłoczony ciężarem zwisających nad nim liści*” (Szew. Wyp. 209); „*Kopczyk był już teraz płaski, zbity deszczami, nie wyższy niż na jakieś dwadzieścia centymetrów*” (Kł. Sreb. 48); „Małe szybki odślaniały *po kratkowany krajobraz: brunatne błoto podwórza, płot z chrustu, rdzawy skrawek nieba na ukos przecięty studziennym żurawiem, dwie czarne jabłonki, dalej las sosnowy, nasycony mglistą niebieskością październikowego popołudnia*” (Andrz. N. 77).

Agens może tu być też wyrażony przez *obiectum* w formie *accusativu* z *prepozycją przez*: „Usiedliśmy w *na pół rozwalonej szopie, w przystawie kajakowej, podmywanej przez szmaragdowe fale* [...]” (Szew. Wyp. 247—8); „Usiedliśmy *na spłowiełym trawniku i liczyliśmy samotne drzewa na dalekim horyzoncie, osiodłanym przez potężne granatowe chmury*” (Szew. Wyp. 229).

Zdarza się to zwykle wtedy, kiedy znaczenie wykonawcze czynności występuje dostatecznie wyraźnie mimo nieosobowego charakteru rzeczownika albo kiedy *participium* używane jest w znaczeniu przenośnym. I przeciwnie, tam, gdzie dobitniej występuje znaczenie instrumentalne, używa się z reguły *obiectum* w *instrumentalu*: „*Kiosk KZG był dzisiaj zamknięty, objęty kratami ze wszystkich stron*” (Szew. Wyp. 151). [...] jeszcze przykład: „*A teraz widziałem drzewa rozłupane przez pioruny, powalone i gnijące w ramionach zdrowych drzew, tatarak*

skoszony wiosłami wczasowiczów, mrówki szukające pogubionych szeregów, konanie liści, trwogę jesieni" (Szew. Wyp. 242—3).

Należy odróżniać ten instrumentalis od instrumentalis instrumenti: „— Odpowiedź z klasztoru — rzekł, oddając sporą paczkę obwinętą w chustkę kolorową, *związaną sznurkiem*" (Sienk. Woł. 37); „Książę skierował kroki ku katedrze *zastanej wspaniałym dywanem*" (Żer. Ur. Wl. 9); „Wreszcie ubrano go w biały kitel i znalazł się na korytarzu, *wyłożonym ciemnozielonym linoleum*, przed drzwiami małej salki operacyjnej" (Kł. Zł. 28); „Chociaż *okryty kołdrą aż po głowę*, czuł, że od okna ciągnie zimny podmuch" (And. N. 27).

Przy instrumentalis instrumenti agens jest zawsze obecny, choćby implicite: łatwo można dodać w kontekście obiectum w accusatiwie z prepozycją *przez*, podczas gdy dla rozpatrywanego instrumentalu charakterystyczna jest niemożliwość takiego dodatku. I odwrotnie, przy istnieniu agensu można użyć instrumentalu instrumenti: „Jego frak *wiecznie był wysmarowany kredą*, a guziki *pomalowane atramentem przez wdzięcznych wychowawców*" (Żer. Pis. 419).

2. Druga konstrukcja syntaktyczna łączy participia, w których nie ma agensu, który jednak łatwo wyłowić z kontekstu lub którego nie-trudno się domyślić. Nazwijmy taki agens sprawcą potencjalnym w odróżnieniu od realnego, charakterystycznego dla participiów pierwszej grupy. Konstrukcje pasywne ze sprawcą potencjalnym są bardziej rozpowszechnione w języku niż konstrukcje ze sprawcą realnym⁴, np.: „Po pierwszym urlopie *spędzonym* w Europie sprawa znalazła swe rozwiązanie w Togo" (Mak. 13 kob. 187); „Na trybunie *ustawionej* przy bramie ratusza zasiadła co znaczniejsza szlachta, dygnitarze świeccy i kościelni" (Rus. W. 77); „To w okolicach Kocka broniła się *otoczona* dywizja generała Kleberga, ostatnia z *rozbitej i pokonanej* armii polskiej" (And. N. 78); „Literatura także wchodzi do naszych snów — niektórych *przeczytanych* rzeczy lękamy się jak umierania" (Br. L. 491).

W roli określającej participium passivi oznacza cechę przedmiotu, rzadziej — osoby, od strony jego (jej) stanu. Stan ten jest następstwem czynności dokonywanej lub dokonanej na tym przedmiocie lub na tej osobie przez inną osobę, rzadziej — przedmiot. A zatem cechę tę odczuwa się na tle czynności dokonywanej lub dokonanej przez osobę postronną lub przedmiot postronny, tj. jako wniesiony, nabyty z zewnątrz a nie wewnętrznie właściwy danemu przedmiotowi lub osobie.

⁴ Cf. O. Есперен, „Философия грамматики", Москва 1958, p. 191; Z. Rysiewicz, „La construction passive dans quelques langues indoeuropéennes et en sémitique", BPTJ XIII, Wrocław-Kraków 1954, p. 99—107; B. Havránek, „Genera verbi v slovanských jazycích", „Rozpravy Kral. Česke Spol. Nauk", I, Praha 1928, p. 15.

Przez logiczno-gramatyczne *znaczenie czynnościowe* lub *dynamiczne* rozumiemy znaczenie cechy nie tylko właściwej osobie lub przedmiotowi, ale i powstającej w określonym czasie za sprawą takiej lub innej osoby postronnej lub takiego czy innego postronnego przedmiotu. Dla czynności w naszym rozumieniu ważne wydaje się to, skąd ona się bierze (agens), natomiast mniej ważne lub zgoła nieważne — na co jest skierowana (patiens).

Stan, czyli *znaczenie statyczne* w naszym pojęciu jest cechą czynności—procesu, przypisaną osobie lub przedmiotowi, przy czym bardzo istotne jest, na co jest skierowana czynność (patiens w konstrukcjach aktywnych i pasywnych), a mniej istotne albo w ogóle nie uwzględniane jest to, skąd się bierze ta czynność (agens).

Czynność i stan — są to dwie strony tej samej cechy werbalności. Jeżeli się wyjdzie z założenia, że czynność jest wyższym stopniem werbalności, a stan — jej słabszym stopniem, to przeciwstawienie czynności i stanu w ramach takiej czy innej formy werbalnej (w tym wypadku — w participiach) można zaliczyć do opozycji gradualnych (stopniowych) według klasyfikacji N. S. Trubeckiego⁵. Zaproponowane przez nas rozgraniczenie czynności i stanu w sensie logiczno-gramatycznym należy odróżniać zarówno od podziału czasowników według ich treści leksykalno-semantycznej na czasowniki czynnościowe i stanowe⁶, jak i od przeciwstawiania form *activum* formom i konstrukcjom *passivum*. W participiach pasywnych zatem w zależności od kontekstu, znaczenia leksykalnego i funkcji syntaktycznej może bardziej wyraziście występować i wysuwać się na pierwszy plan to znaczenie czynnościowe, to stanowe.

Participia na *-ty* we współczesnej polszczyźnie nie są tworzone od czasowników przechodnich, ale czasem występują w tej funkcji participia na *-ny*, *-ty*, cf. *przebrane pieniądze*, ale *przebrany gracz* (nie możliwe są formacje typu *przegrały*, a participium typu *przegrał*, które stało się formą osobową *verbum*, przeciwstawia się participium typu *przebrany* tylko według kryterium czynności i stanu)⁷. Tak więc participia na *-ny*, *-ty* mogą łączyć w sobie zarówno rzeczywiście pasywne znaczenie, jak i znaczenie aktywne, a w niektórych wypadkach nawet ulegać neutralizacji pod względem kategorii strony i zbliżać się stopniowo do przymiotników. Participia takie zachowują się tak samo jak niewielka liczba tzw. participiów *praesentis passivi* typu *wiadomy*, *świadomy*, *widomy*, *niewidomy*, *kryjomy*, *rzekomy*, *ruchomy*, *jadomy*, *łakomy*, *znikomy*, *rodzimy*, *znajomy*, z których większość może być uży-

⁵ Н. С. Трубецкой, „Основы фонологии”, Москва 1960, p. 83.

⁶ Cf. e.g. B. Havránek, op. cit., p. 12; T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn, „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1923, p. 348—9.

⁷ Cf. S. Szober, „Byłem przegrany, a jestem wygrany”, „Por. Jęz.”, 1934, p. 77—8.

wana tak w znaczeniu *activum*, jak i *passivum*⁸. Ponieważ te ostatnie pozbawione są na dobitkę kategorii aspektu i czasu, celowe jest traktowanie ich jako przymiotników dewerbalnych.

Zjawisko zaniku znaczenia strony z punktu widzenia wspomnianego rozgraniczenia można traktować jako przesuwanie się znaczenia od cechy zewnętrznej, wytwarzanej za sprawą osoby postronnej lub przedmiotu postronnego, do cechy wewnętrznie właściwej danemu przedmiotowi lub osobie. Równocześnie zatracą się semantyczna paralela z odpowiednim *verbum*. Cf. przykłady, w których participia i verba znaczeniowo odpowiadają sobie wzajemnie: „Cywilizacja *uzupełnia i ulepsza*; otrzymacie świat *uzupełniony i ulepszony*, który i was z kolei *ulepszy i uzupełni*” (Lov. Cud, 63); „Czwarte i ostatecznie odkrycie, najdziwniejsze, to stopy listów z całego świata, adresowanych skromnie 'Do Pana Jezusa w Rzymie, a *otwartych i ostemplowanych* przez wojskową cenzurę różnych krajów” (Kucz. L. 41) oraz przykład: „*Otwarte serce* panny, jak *drzwi otwarte* na przyjęcie miłego gościa, mimo woli wołało ku dalekim stronom” [...] (Sienk. Pot. I, 17), w którym *otwarte* w połączeniu wyrazowym *drzwi otwarte* odpowiada znaczeniowo czasownikowi *odkryć*, podczas gdy *otwarte* w połączeniu wyrazowym *otwarte serce* odpowiada znaczeniowo już szeregowi synonimicznemu przymiotników: *dobrze, szczerze, piękne... serce*⁹.

W szeregu wypadków rozbieżności znaczeniowe mogą być tak duże, że niektórzy badacze wolą nazywać takie formacje homonimami¹⁰.

Naszym zadaniem nie jest roztrząsanie kwestii przechodzenia participiów w adiectiva, zauważmy jednak, że proces przemiany w nazwy jakości bardziej charakterystyczny jest dla participiów perfektywnych niż imperfektywnych. I to jest zrozumiałe, gdyż znaczenie perfektywne pozwala traktować czynność zawartą w participium pod względem jej stanu w *passivum* jako gotowy stan *patiensa*¹¹, podczas gdy participia imperfektywne są bardziej werbalne w tym sensie, że w *passivum* nie możemy traktować *patiensa* jako gotowego stanu, lecz stan ten jest

⁸ Cf. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego“, Warszawa 1955, p. 385—6.

⁹ Cf. takie oczywiste synonimy jak *człowiek wykształcony — człowiek kulturalny* albo franc. *un homme civilisé, raffiné — un homme intelligent*.

¹⁰ „W wielu wypadkach rozstęp między jakościowo-adiiektywnym a werbalnym znaczeniem formy participium jest tak wielki, że trzeba mówić o dwóch różnych wyrazach, o homonimach, e. g. *избитый (избитая тема, избитое выражение, избитая истина etc.)* oraz participium *избитый (избитая девочка, избитая дорога)*” ... (В. В. Виноградов, „Русский язык“, Москва-Ленинград 1947, p. 282).

¹¹ W *passivum* znaczenie stanu występuje na tyle wyraźnie, że możliwe się staje opuszczenie agensu: *napisany (przez Antka) list*; w stronie aktywnej, przeciwnie, znaczenie czynności wysuwa się na czoło tak dalece, że czasem zupełnie nie sposób użyć odpowiedniego *patiensa*: *Antek napisał list*.

odczuwany jako proces jego tworzenia się dzięki działaniu zewnętrznemu wobec patiensu i stojącemu jak gdyby na jednej płaszczyźnie ze stanem.

Oto garść przykładów zatracania przez participia kategorii strony i mniej lub bardziej wyraźnego ich przejścia w adiectiva: *kawa palona*, *bułka tarta*, *ryba wędzona*, *piwo grzane*, *cebula smażona*, *grzyby suszone*, *kapusta kiszona*, *zrazy zawijane*, *pokój umeblowany*; *określony cel*, *niewzruszone zasady*, *zdecydowane obrzydzenie*; *rodzona matka*, *uczony człowiek*, *(wy)kwalifikowany robotnik*; *roztargniony profesor*, *natchniony mówca*, *podejrzana osoba*, *doświadczony myśliwy*, *skończony kretyn*, *opanowana kobieta*.

Do klasy II należą participia oznaczające stan psychiczny, rzadziej fizyczny osoby jako naturalny skutek procesu psychicznego, rzadziej fizycznego, wyrażanego przez odpowiednie verbum. Oto niektóre z zebranych przeze mnie przykładów: *zdziwiony* < *zdziwić (się)*, *zdumiony* < *zdumieć (się)*, *wzruszony* < *wzruszyć (się)*, *przerażony* < *przerazić (się)*, *zmęczony* < *zmęczyć (się)*, *ożywiony* < *ożywić (się)*, *znużony* < *znużyć (się)*, *zdenerwowany* < *zdenerwować (się)*, *rozbawiony* < *rozbawić (się)*, *zachwycony* < *zachwycić (się)*, *zaniepokojony* < *zaniepokoić (się)*, *wzburzony* < *wzburzyć (się)*, *rozczarowany* < *rozczarować (się)*, *przekonany* < *przekonać (się)*, *wyczerpany* < *wyczerpać (się)*, *rozpromieniony* < *rozpromienić (się)*, *umyty* < *umyć (się)*, *uczesany* < *uczesać (się)*, *ubrany* < *ubrać (się)*, *rozebrany* < *rozebrać (się)*.

Participia klasy II mają następujące zasadnicze właściwości: a) tworzone są tylko od czasowników perfektywnych; b) agens wyrażany jest przy nich z reguły przez obiectum w instrumentalu.

1. „Profesor Szczerbiński, [...] *przerażony zbrodnią popełnioną na terenie szpitala*, sprzeczał się o coś z doktorem Miłobędzkim” (Kł. Zł. 59); „Kozacy zwolnili kroku, jakby *oczarowani tym widokiem*” (Sienk. Og. II, 361); „*Zawstydzony weselem Marii i jej pewnością siebie*, odpowiada nieśmiało innym przysłowiem, by usprawiedliwić swe pytanie” [...] (Kucz. L. 9); „— Co takiego, pani mateńko? — *zdziwił się Eliasz, zaskoczony dyskretnym tonem pytania*” (Rus. W. 19); „Gaciak zamykał okno i, *wyczerpany gimnastycznymi ćwiczeniami*, siadał na krześle” (And. N. 50).

Zwraca uwagę fakt, że niektóre z participiów klasy II mogą mieć przy sobie agens — osobę w formie accusativus obiecti z prepozycją przez: „— Bo wiesz, ja nie mogę cię odprowadzić. *Jestem zaproszony przez te oto panie*, jak również przez ich wielce czcigodnych młodych towarzyszy w okolice ich obozu” (Szew. Wyp. 201—2); „Maria uciekała mi, a gdy dopadałem ją, udawała, że drży jak *zajaczek zagoniony przez ludzi*” (Szew. Wyp. 230).

W wymienionych przykładach na pierwszy plan wysuwa się najwidoczniej znaczenie zewnętrznego sprawcy czynności, osoby działającej. Liczba takich konstrukcji jest niewielka.

Podczas gdy dla participiów klasy I typowe jest to, że *patiens* jest nieosobą, a *agens* wyrażany jest przez *objectum* w formie *accusativu* z prepozycją *przez*, to odnośnie participiów klasy II sytuacja wygląda odwrotnie: jako *patiens* występuje z reguły osoba, *agens*em zaś jest rzeczownik o znaczeniu nieosoby, wyrażony formą *objectum* w *instrumentalu*. Z logicznego punktu widzenia te pierwsze konstrukcje są „bardziej pasywne” niż te drugie. Jest to zrozumiałe, gdyż w przeciwieństwie do konstrukcji klasy I, w których podkreślane jest znaczenie czynności, a więc przede wszystkim jej *agensu*, w konstrukcjach klasy II na pierwszy plan wysuwa się znaczenie stanu i nosiciela tego stanu — *patiensu*, natomiast sprawa *agensu* pozostaje w cieniu. Mimo to jednak z gramatycznego punktu widzenia mają one takie samo pasywne znaczenie jak participia klasy I. W świetle tego zrozumiałe się stanie, dlaczego nie zgadzamy się z kategorycznym twierdzeniem akademika W. W. Winogradowa: „Czasowniki zwrotne stanu wewnętrznego nie mogą mieć znaczenia pasywnego”¹². Ten sam punkt widzenia na odpowiednie participia w języku rosyjskim formułuje G. Baláž, przyznając im tylko aktywne znaczenie: chodzi tu właściwie o *deponentia*, nie związane z żadnym aktywnym czasownikiem, ale mające aktywne znaczenie¹³.

2. „*Przestraszony*, wyszeptał z wysiłkiem: *Władka*” [...] (And. N. 9): „— Chwileczkę — powiedział *Szczęśny oszołomiony* — ale ja nie w sprawie długów” (Kł. Zł. 94).

Niektórzy badacze przypisują tym participiom znaczenie zwrotno-medialne, ze względu na ich korelację z odpowiednimi czasownikami zwrotnymi¹⁴. Ale nam się wydaje, że mają one znaczenie pasywne i korelują nie z czasownikami zwrotnymi, lecz przechodnimi (bez *się*). Dowodem na to jest fakt, że prawie zawsze można dodać w kontekście *agens*, wyrażony przez *objectum* w *instrumentalu*: *przerażony*, *zmęczony*, *uradowany czymś*. W niektórych typach kontekstu rzeczywiście chodzi o wewnętrzny stan psychiczny osoby, ujmowany w oderwaniu od zewnętrznego sprawcy tego stanu, wówczas jest sens mówić nie o specjalnym zwrotno-medialnym znaczeniu tych participiów, lecz o znaczeniu stanowym, wyodrębnianym w ramach znaczenia pasywnego jako

¹² В. В. Виноградов, *op. cit.*, p. 632.

¹³ G. Baláž, „Časový význam predikačně použitých krátkých tvarov příčastí minulých trpných v ruštině“, „Československá rusistika“, 1959, nr 2, p. 70.

¹⁴ Cf. E. A. Иванова-Янковская, „Страдательные обороты в современном русском литературном языке. (Автореферат кандидатской диссертации)“, Ленинград 1952, p. 16.

jakiś osłabiony stopień pasywności. Stopień ten jest czymś pośrednim między pasywnym (właściwym werbalnym) i niepasywnym (będącym na drodze do przekształcenia się w adjektywne) znaczenie participium.

Do charakterystyki stanu osoby używa się nie tylko participiów od czasowników psychicznego i fizycznego stanu osoby, lecz także participiów od czasowników klasy I. Przykłady: *Szmyszel jest do mnie przywiązany*” (Dąbr. Noce II, 111—2); „*Chłop był w sobie zamknięty, twardy i niełatwy do roztkliwień*” (Reym. Fron. 220); „*Wszyscy byli całą duszą oddani sprawie Stuartów*” (Szajn. Szkice I, 335); „*Nie piszę dłużej, bo [...] jestem jak z krzyża zdjęty i senny*” (Słow. XI, 306).

Nie przypadkiem są to nie zwyczajne participia, lecz frazeologizmy. Widocznie czasowniki klasy I mogą mieć homonimy o innym znaczeniu w klasie II.

W wyżej rozpatrzonych przykładach participia użyte do wyrażenia stanu psychicznego osoby zatraciły całkowicie znaczenie pasywne (nie można w nich np. dodać agensu) i tym znaczenie ich różni się od znaczenia analogicznych participiów klasy II. Jednakże w szeregu wypadków możliwy jest tzw. mieszany instrumentalis (tj. instrumentalis agentywny i instrumentalny) jak przy participiach klasy II: „*Trwaliśmy tak w bezruchu, zasłuchani w stukot serc, zmieszani swoją wspólną radością*” (Szew. Wyp. 210); „*A może uznała cząstkę jakiejś własnej winy w tym, że zbyt długo — szarpany tęsknotą — musiałem na nią czekać?*” (Szew. Wyp. 259); „*Byłem cały wypełniony oczekiwaniem miłości, która w postaci Marii miała się tutaj zjawić*” (Szew. Wyp. 174); „*Bardzo chętnie wyjadę [...] — skwapliwie zgodził się Olek. — Niczym nie jestem związany*” (Hamera, Dozn. 11).

To samo dotyczy participiów o znaczeniu fizycznego stanu osób. Do wyrażania fizycznego stanu osoby mogą być używane zarówno participia od czasowników klasy II: „*Był rozebrany do pasa, wycierał piersi włochatym ręcznikiem*” (Br. Troja, 140); „*Ale Maria uwolniła mnie na razie z udręki. Gdy wszedłem do pokoju, siedziała przy stoliku w narzuconej na siebie sukience, przyczesana i przypudrowana*” (Szew. Wyp. 237), jak i participia od czasowników klasy I: „*Pomimo tak wczesnej pory [starzec] był już wymyty, wyczesany i głośno stukający obcasami wysokich butów*” (Żer. Ur. 1948, 27); „*Piotr Rozłucki siedział w swej ławce wyprostowany, znieruchomiły, zamieniony niemal na spiz*” (Żer. Ur. WL, 7); „*Siedział ciężko pochylony, patrzył w ziemię*” (And. N. 42).

Agens — osoba przy participiach klasy I oznaczających fizyczny stan osoby oddawany jest za pomocą accusativu obiecti z prepozycją *przez*: „Opowiadał mi kiedyś, jak w czasie polowania, *otoczony przez stado* wygłodniałych *wilków*, wlaź na drzewo” (Szp. 15/I — 61, 3), ale cf. u H. Sienkiewicza: „Stanął więc *otoczony dostojnikami* duchownymi i świeckimi, w asystencji tak wspaniałej, iż oczy ludzkie ómiła” (Sienk. Pot. III, 227). To ostatnie użycie należy uznać za archaizm; we współczesnym języku instrumentalis obiecti możliwy jest chyba tylko wtedy, gdy agens ma znaczenie nieosoby: „Tęga dziewczyna z rudą kitką siedziała w głębi kiosku KZG, *otoczona skrzynkami* z pustymi butelkami po piwie” (Szew. Wyp. 217).

Na oznaczenie cechy nie alienowanej, czyli stanu osoby sensu largo używa się zarówno participiów klasy II: *rozstrojone uczucia*, *rozżalona mina*, *pokaleczone dziąsła* — jak i participiów klasy I: *rozdęte wargi*, *spuszczone powieki*, *zamknięte oczy*, *spieczony język* itp.

Przy participiach klasy I oznaczających stan osoby sensu largo agens wyrażany jest instrumentalem obiecti, jeżeli jest traktowany jako nieosoba: „Arciszewski wstał, rozpostarł ramiona i piersi *oblepione białą koszulą*” (Rus. Musz. 7); „Jakoby ciemny obłok twarz *łzami zalana*, blada, usta spalone od gorączki, straszne, rozwarte, szerokie, zastygłe, przerażone oczy” (Żer. Ur. WL, 23), jeżeli zaś agens jest domyślną osobą, to możliwe jest dodanie do kontekstu formy accusativus obiecti z prepozycją *przez*, ale praktycznie nigdy w języku taki agens nie jest używany: „Podczas gdy każdy robił, co do niego należało, Biały Kapitan, świecąc latarką, krok za krokiem oddalał się od zwłok, z głową *opuszczoną* w dół i oczami *utkwionymi* w szosę” (Kł. Sreb. 47); „Ale ona już wycofywała się tyłem, śmiertelnie blada, trzymając palce *zaciśnięte* przy ustach” (Kł. Zł. 20); „Lecz ręka *uniesiona* w górę opadła w dół ze znużeniem” (Kł. Zł. 123).

Przykłady na participia, które przeszły do kategorii adiectiva: *zamyślony człowiek*; *zapłoniona twarz*; *podniesiony*, *przyciszony*, *zgaszony*, *roztrzęsiony głos*; *wytrzeszczone*, *przymrużone*, *zdumione oczy*; *uchylone usta*; *naprężony nastrój* itd.

Wspomnijmy również o participiach utworzonych od czasowników pośrednio tranzytywnych: „Jest to *na* naukowych podstawach *oparty* podręcznik elementów gramatyki polskiej [...]” (Jęz. Pol. XXXIX, 1959, nr 4, 246); „Jesteśmy *zainteresowani* w pokoju”; „My jesteśmy *zagrożeni* przez faszyzm” (Put. Rzeczyw. 9—10); „— W szabli — odpowiedział *zadowolony* z pochwały Zagłoba [...]” (Sienk. Woł. 37).

II. PARTICIPIA OD VERBA REFLEXIVA TANTUM

Polivka wykazał przekonywająco, że participia na -n-, -t- od verba reflexiva i verba intransitiva właściwe są wszystkim językom słowiańskim a szczególnie używane są w gwarach ludowych¹⁵. Właściwość tę mają również inne języki indoeuropejskie¹⁶.

W polskim języku literackim jest stosunkowo niewiele takich participiów. Ich osobliwości są następujące:

a) tworzy się je tylko od czasowników perfektywnych;¹⁷

b) należą do systemu form activum, są tzw. activa tantum.

Opozycję typu *uśmiechający się* — *uśmiechnięty* należy ujmować jako przeciwstawienie według kryterium „czynność — stan”, a nie jako przeciwstawienie stron: activum — passivum¹⁸; to drugie przeciwstawienie charakteryzuje się, jak wykazano wyżej, również rozróżnieniem S—A (subiectum—agens) i S—P (subiectum—patiens).

Przykłady na participia od verba reflexiva tantum: „Pan Andrzej Kmicic patrzył na nią okrutnie *rozkochany*” (Sienk. Woł. 8); „Sympatyczny i ładnie *uśmiechnięty* Żyd ma tu aparat fotograficzny na trójnogu i robi zdjęcia na jej tle” (Kucz. L. 35). Cf. też *roześmiany, wyspany, zasłuchany, zapatrzone, zaziębiony, najedzony, zaręczony, wspięty* etc. Niektóre z nich, jak np. *zadumany, uparty*, stały się już przymiotnikami.

III. PARTICIPIA OD VERBA INTRANSITIVA

Od verba intransitiva istnieją zarówno participia na -ny-, -ty, jak participia na -ły. Participia na -ny-, -ty oznaczają fizyczny stan osoby, rzadziej stan przedmiotu: *wypoczęty, zmarznięty, przemarznięty, zapadnięty, zapuchnięty, zwiędnięty, uschnięty, zaginiony, upłynniony, nastapiony, powstany, spękany*. Są to głównie formacje od infinitivu na -nąć.

¹⁵ J. Polivka, „Part. praet. pass. sloves intransitivnich ve slovanskyh narecich“, „Listy filologicke a paedagogicke“, XIII, Praha 1886, p. 253—7.

¹⁶ Cf. O. Jespersen, op. cit., p. 192; F. Miklosich, „Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen, IV. Syntak“, Heidelberg 1926, p. 830, 839; A. A. Потебня, „Из записок по русской грамматике“, IV, Москва-Ленинград 1941, p. 202-5; H. Oesterreicher, „Imiesłów bierny w języku polskim“, PAU. Wydz. Filolog Rozprawy“, t. LXI, nr 6, Kraków 1926, p. 43.

¹⁷ Cf. niemożliwość formacji typu: *śmiany* (-*śmiać się, marznięty*) - *marznąć*.

¹⁸ „Właściwie różnica między *uśmiechający się* a *uśmiechnięty, rozczarowujący się* a *rozczarowany, kochający się* a *zkochany* polega tylko na różnicy między postacią niedokonaną i dokonaną. Różnice pod względem czasu są już zatarte, a różnicy strony chyba nigdy nie było“ (H. Koneczna, „O budowie zdania Imć Pana Paskowego słów kilkoro. Orzeczenia na -no-, -to“, „Por. Jęz.“, 1956, p. 353.

Szerokie rozpowszechnienie participiów na *-ny*, *-ty* od verba intransitiva rozpatruje się zwykle w związku z zanikiem odpowiedniego participium aktywnego na *-ty* w toku rozwoju dziejowego polszczyzny: „Do tak szerokiego rozprzestrzenienia się rzeczonej formacji [mowa o participiach na *-ny*, *-ty* — W. K.] przyczynił się walnie zanik odpowiedniego czynnego imiesłowu przeszłego”¹⁹, i gdzieindziej: „Im starszy tekst, tym częstsze złożone imiesłowu przeszłe czynne od czasowników nieprzechodnich, które potem ustępują przed biernymi na *-ony*, a wreszcie — na *-ęty*”²⁰.

Participia na *-ty* we współczesnym języku polskim są grupą nieproduktywną: „Jeżeli ich używamy, to ich na nowo *nie tworzymy*, lecz w postaci *gotowej przyjmujemy*, ze zwyczaju językowego”²¹.

Utworzone są one w zasadzie tylko od tzw. verba inchoativa²² z infinitiwem na *-eć* i *-nąć*, przy czym participia przybierają w tym wypadku postać perfektywną i oznaczają wówczas przejście osoby lub przedmiotu do nowego stanu jako wyniku stopniowego stawania się i narastania stanu oraz znajdowanie się w tym nowym stanie. Tak więc *kamienieć* = stawać się stopniowo kamieniem, *skamienieć* = zostać kamieniem, *skamieniały* = ten, który został kamieniem i znajduje się w stanie skamienienia, *siwieć* = stawać się siwym, *posiwieć* = zostać siwym, *posiwiwały* = ten, który został siwym i znajduje się w tym stanie.

Większość takich participiów określa fizyczny i psychiczny stan osoby: *omdlały* — *omdleć*, *zdiecinniały* — *zdiecinnieć*, *skostniały* — *skostnieć*, *umarły* — *umrzeć*, *osowiały* — *osowieć*.

Inne participia określają stan osoby i przedmiotu albo tylko przedmiotu: *zbielały* — *zbieleć*, *zsiniały* — *zsinieć*, *zszarzały* — *zszarzeć*, *zwietrzały* — *zwietrzeć*, *zwilgotniały* — *zwilgotnieć*, *obrzydły* — *obrzydnąć*, *zwiędły* — *zwiędnąć*.

Formacje od innych czasowników są sporadyczne: *podpiły* — *podpić*, *zgniły* — *zgnieć*, oraz takie participia, które w większości swej straciły związek z odpowiednim verbum i mogą uchodzić za zadiektywizowane: *biegły*, *czuły*, *niedbały*, *przebiegły*, *stały*, *trwały*, *zapamiętały*, *zawiły*, *zażyły*, *przeszły*, *przyszły*, *upadły*, *zapadły* itd.

¹⁹ H. Oesterreicher, op. cit., p. 42.

²⁰ Ibidem, p. 23.

²¹ S. Szober, „Czy można mówić o ludziach przeszłych przez życie i odeszłych w niepamięć albo o ludziach przyszłych do znaczenia i zaszłych wysoko w karierze życiowej“, „Por. Jęz.“, 1937, p. 110.

²² O znaczeniu inchoatywnym v. B. B. Виноградов, op. cit., p. 519; Ю. С. Маслов, „Глагольный вид в современном болгарском литературном языке“, v. „Вопросы грамматики болгарского литературного языка“, Москва 1959, p. 185, 188.

Od większości verba intransitiva participia na *-ły* nie są tworzone²³.

Czy należy uważać formacje na *-ły* za adiectiva czy też należy zastrzymać dla nich nazwę participiów? Istnieją dwa przeciwstawne poglądy na tę kwestię. S. Szober proponuje nazywać je przymiotnikami o znaczeniu biernym: „Formacje na *-ły* (*-ła*, *-łe*) są więc dla dzisiejszego poczucia językowego polskiego przymiotnikami o znaczeniu biernym”²⁴. H. Friedrich uważa natomiast za celowe zachowanie dla większości tych formacji nazwy imiesłowów na tej podstawie, że cechuje je regularna korelacyjność z odpowiednimi czasownikami z punktu widzenia kategorii czasu: „...Człowiek *omdlały*, to ten, który omdlał, ale wróci do przytomności, *zsiniały* to ten, co zsiniał pod wpływem zimna czy przerażenia, lecz po chwili wróci do normalnego stanu. Stąd też w poczuciu mówiących formy takie są imiesłowami. Natomiast, z drugiej strony, *ociemniały* to ktoś, co raz ociemniał i pozostaje w tym stanie przez całe życie, podobnie też rzecz *splowiała* czy *zwietrzała* będzie taką i nadal. Imiesłów staje się tu znakiem cechy trwałej, nieprzemijającej, a językowym tego wyrazem jest przejście tych form do rzędu przymiotników, czasem nawet rzeczowników (*ociemniały*)”²⁵.

Osobliwością participiów na *-ny*, *-ty*, *-ły* utworzonych od tematów verba intransitiva oraz reflexiva tantum jest to, że mają one p o d w ó j n e z n a c z e n i e: znaczenie czynności (czynności jako momentu przechodzenia do nowego stanu) i znaczenie stanu. Tak np. *zmarły* lub *zmarznięty* ma dwa znaczenia: 1) dynamiczne: 'ten, kto stał się zmarły, zmarznięty', 2) statyczne: 'znajdujący się w stanie zmarznięcia'. Na pierwszy plan może się wysuwać raz czynność, kiedy indziej — stan.

Wśród participiów utworzonych od czasowników z infinitiwem na *-nąć* participia na *-ły* przeciwstawiają się participiom na *-ny*, *-ty* jako nosiciele czynności — nosicielom stanu: *zmarznąć* — *zmarzły* — *zmarznięty*, *zmoknąć* — *zmokły* — *zmoknięty*, *wystygnać* — *wystygły* — *wystygnięty*, *zziębnać* — *zziębły* — *zziębnięty*, *uschnąć* — *uschły* — *uschnięty*.

Ciekawe jest porównanie z językiem rosyjskim. Tu adiectiva dewerbalne na *-л* (np. *обмёрзлый*) jako nosiciele stanu przeciwstawiają się participiom na *-ш* . *-вш* (np. *обмёрзнувший*) jako nosicielom czynności, tzn. stosunki wręcz przeciwstawne niż w języku polskim. Od czasowników z infinitiwem na *-еть* (*каменеть*) tworzone są zarówno adiectiva dewerbalne (*окаменелый*), jak i participia (*окаменевший*). W języku polskim formacje na *-ły* w obrębie participiów od infinitiwu na *-eć*

²³ W języku staropolskim zdarzały się participia typu *uciekły* (Biblia Zofii), *wyszły* (Leopolda). V. H. Friedrich, „Z historii imiesłów typu *były*, *przeszły*“, „Por. Jęz.“, 1937—8, p. 79.

²⁴ S. Szober, „Czy można mówić“ ..., p. 111.

²⁵ H. Friedrich, op. cit., p. 77.

nie mają odpowiedników na *-ny*, *-ty* i dlatego łączą w sobie dwie funkcje: funkcję participium i funkcję adiectivum deverbativum. Stąd też dwoistość znaczenia, której nie ma w języku rosyjskim.

Toteż celowe jest chyba zachowanie nazwy participiów (imiesłowów) dla formacyj na *-ły*, przy czym należy mieć na uwadze to, że formacje te odpowiadają znaczeniowo zarówno participiom w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jak i przymiotnikom dewerbatywnym.

Zgadza się z S. Szoberem, proponującym traktowanie opozycji *zmarzły* — *zmarznięty* jako opozycji według kryterium „czynność — stan”: „...Różnica znaczeniowa strony między imiesłowem biernym a czynnym zatarła się na ogół całkowicie, za to z tym większą wyrazistością uwydatnia się zaznaczona wyżej różnica między czynnością a jej rezultatem”²⁶. Opozycja według kryterium „czynność — stan” może więc nie wiązać się z opozycją strony aktywnej wobec pasywnej.

Rozpatrując jednak, już w innym kontekście, formacje na *-ły* jako nosicielki stanu, S. Szober przypisuje im znaczenie pasywne: „Omawiane przymiotniki mają zawsze znaczenie bierne, oznaczając cechy, które zawsze są jakimiś stałymi, utrwalonymi stanami, zbliżają się więc znaczeniowo do czasowników nijakich, oznaczających stany”²⁷.

Zgodnie z przyjętym przez nas punktem widzenia verba intransitiva (jak również reflexiva tantum) oraz odpowiadające im participia mają znaczenie tylko activum, są tzw. activa tantum. Bardzo niewielka liczba participiów na *-ły*, *-ny*, *-ty* może być używana raz w znaczeniu activum, raz — passivum: 1) „W wyniku wymiany informacji i dochożeń ustalono, że tajemniczym lotnikiem jest *Janusz S., zamieszkały w Poznaniu*”... (Przekr. 12.XI.1961, 15); 2) „Proponuję Pani Żolibórz nie jako dzielnicę, lecz jako światopogląd i obyczajowość. Jest to część *Warszawy* od dawna *zamieszkała przez pracującą inteligencję* — dzielnica o tradycjach świeckich, spółdzielczych i demokratycznych” (Br. L. 467).

W pierwszym przykładzie participium utworzone jest od czasownika intransytywnego o znaczeniu 'osiedlić się', dotyczy osoby i ma znaczenie aktywne. W drugim wypadku participium uformowane jest od czasownika transytywnego o znaczeniu 'zaludnić' i ma znaczenie pasywne, przy czym patienssem jest rzeczownik nieosobowy. W takich wypadkach należy mówić o swego rodzaju passivum pojęciowym (w sensie przyjętym przez O. Jespersena)²⁸. Cf. jeszcze przykłady passivum pojęciowego: „Wyprostowałem się jednak z godnością jak *człowiek*, któ-

²⁶ S. Szober, „Byłem przegrany“ ..., p. 78.

²⁷ S. Szober, „Czy można mówić“ ..., p. 111.

²⁸ O. Jespersen, op. cit., p. 186—97.

ry, *napadnięty przez łobuza*, postanowił bronić się łagodną, choć stanowczą perswazją...” (Szew. Wyp. 20); „...*Wlokłem się przez sen przygarbiony*, już tylko kwiląc jak to chore dziecko gospodarza, przeklinając noc, która mnie karmiła zwielokrotnionym dniem” (Szew. Wyp. 15—6).

Dokonajmy pewnych podsumowań. W pojmowaniu kategorii strony bierzemy za punkt wyjścia definicję A. I. Isaczenki: „Kategoria strony wyraża skierowanie lub nieskierowanie czynności czasownikowej na podmiot zdania”²⁹. Uważamy jednak, że cechą „skierowania lub nieskierowania czynności czasownikowej na podmiot zdania” można uchwycić tylko przez powiązanie pojęć gramatycznych subiectum i obiectum z logiczno-gramatycznymi pojęciami sprawcy czynności lub stanu — agensu oraz odbiorcy czynności lub stanu — patiensu³⁰.

W związku z pojęciami agensu i patiensu wprowadzamy logiczno-gramatyczne pojęcia czynności i stanu.

Participia utworzone od verba transitiva dzielą się na dwie klasy, różniące się zarówno znaczeniem, jak wykładnikami formalnymi. Co do znaczenia logiczno-gramatycznego w participiach I klasy wyraźniej występuje znaczenie czynności, podczas gdy w participiach klasy II — znaczenie stanu.

Participia klasy I tworzone są zarówno od czasowników perfektywnych jak imperfektywnych, agens wyrażany jest przy nich z reguły za pomocą obiectum w accusatiwie z prepozycją *przez*.

Participia klasy II tworzone są tylko od czasowników imperfektywnych; agens wyrażany jest przy nich z reguły przez obiectum w instrumentalu.

Używanie agensu przy participiach tych klas można przedstawić w następującej tabeli, w której T oznacza typowe użycie, tj. konstrukcje szeroko używane w języku, a NT — nietypowe, sporadyczne.

Klasa I

patiens	agens	forma agensu	T/NT
niosoba	osoba	przez	T
osoba	osoba	przez	T
niosoba	niosoba	instr: (<i>przez przy personifikacji</i>)	NT
osoba	niosoba	instr.	NT

²⁹ A. И. Исаченко, op. cit., p. 404.

³⁰ A. I. Isaczenko odrzuca te „niegramatyczne, logiczne z natury swej pojęcia” (op. cit., p. 345).

Wśród participiów utworzonych od verba reflexiva tantum przeciwstawiają się sobie według kryterium „czynność — stan” participia typu uśmiechający się — uśmiechnięty; wśród participiów od verba

Klasa II

patiens	agens	forma agensu	T/NT
osoba	nieosoba	instr.	T
osoba	osoba	przez	NT

intransitiva przeciwstawiają się sobie według tego kryterium participia typu zmarzły — zmarznięty.

Przeciwstawienie czynności stanowi krzyżuje się, ale nie pokrywa z przeciwstawieniem strony czynnej stronie biernej.

Stosunki stron w systemie participiów współczesnej polszczyzny można przedstawić w postaci następującego schematu:

1. activum $\boxed{S-A} \longrightarrow \boxed{\text{Part. act.}} \dashrightarrow \boxed{O-P}$
2. passivum $\boxed{S-P} \longrightarrow \boxed{\text{Part. pas.}} \dashrightarrow \boxed{O-A}$

Stosunek czynności wyrażanej przez participium do bliższego dopełnienia należy rozpatrywać przy omawianiu przechodniości i nieprzechodniości. Obecność lub brak agensu także wydaje się nieistotne dla określenia kategorii strony, zajmuje się tym nauka o zdaniach osobowych i bezosobowych oraz niektóre inne działy gramatyki. Logiczno-gramatyczną istotę kategorii strony w naszym pojęciu stanowi stosunek podmiotu czynności (gramatycznego subiectum) i agensu. Odpowiednio do tego w języku polskim wyodrębnimy dwie strony: passivum — człon binarnego przeciwstawienia, w którym subiectum nie jest sprawcą czynności ($S \neq A$), i niepassivum, czyli activum — człon przeciwstawienia nie wyrażający tego stosunku³¹. Znaczonym (mocnym) członem opozycji będzie passivum, oznaczające skierowanie czynności werbalnej na subiectum wedle formuły: $S-P \leftarrow \text{Part. pas.}$; nieznaczonym (słabym) członem będzie activum, nie mające swej pozytywnej treści, tj. nie wyrażające tego skierowania. Kategoria strony obejmuje wszystkie czasowniki i formy czasownikowe języka polskiego.

Passivum wysuwa na plan pierwszy logiczno-gramatyczne znaczenie stanu i odpowiednio do tego — nosiciela tego stanu (patiens) i usuwa z reguły w cień znaczenie czynności leżącej u podstaw stanu oraz wykonawcy tej czynności (agensa). Natomiast w activum wyrażonej występuje stosunek: agens — czynność. Pozwala to zrozumieć też

³¹ Definicja ta nie jest zgodna z definicją B. Havránka, który przez stronę rozumie pokrywanie się lub niepokrywanie się agensu z podmiotem czynności werbalnej (op. cit., I, p. 14).

właściwości gramatycznej struktury *passivum* (z reguły analityczna forma wyrażania i brak wykonawcy czynności) i jego stylistycznego wyszukiwania. *Passivum* używane jest najczęściej w specjalnych stylach: naukowo-technicznym, kancelaryjno-dyplomatycznym i gazetowo-publicystycznym. Stosunkowo mniej reprezentowane jest *passivum* w stylu literatury pięknej, ale i tu jego używanie zdaje się odgrywać niepoślednią rolę. Niektórzy badacze stwierdzają, że im bliżej naszych czasów, tym częstsze było używanie *passivum*³². Pozostaje to widocznie w związku z wpływem języka nauki na język literatury i na żywą mowę potoczną.

Tak więc stronę rozumiemy jako kategorię logiczno-gramatyczną; kryterium „skierowania lub nieskierowania czynności czasownikowej na podmiot” znajduje w participiach wyraz gramatyczny bądź w przeciwstawieniu form wyposażonych w różne znaczenie strony (1. i 2. konstrukcja syntaktyczna w participiach klasy I i II utworzonych od *verba transitiva*), bądź w niekorelacyjnych formach tylko *activum*, *activa tantum* (participia od *verba intransitiva* i *reflexiva tantum*). Na peryferiach języka znajdują się participia, które mogą mieć zarówno znaczenie *activum* jak i *passivum*.

Tłumaczył Bohdan Strumiński

SPIS SKRÓTÓW ŹRÓDEŁ LITERACKICH

- And. N. — Jerzy Andrzejewski: *Niby gaj. Opowiadania*. Warszawa 1959, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Br. L. — K. Brandys: *Listy do Pani Z. Wspomnienia z teraźniejszości*. Warszawa 1959, Państwowy Instytut Wydawniczy. *Troja — Troja miasto otwarte*. Warszawa 1949, Czytelnik.
- Dąbr. Noce II — M. Dąbrowska: *Noce i dni. T. II*. Warszawa 1950, Czytelnik.
- Hamera Dozn. — B. Hamera: *Doznania ludzkie*. Warszawa 1951, Książka i Wiedza.
- Jęz. Pol. — *Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*. Kraków.
- Kł. Sreb. — A. Kłodzińska: *Srebrzysta śmierć*. Warszawa 1959, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.
- Zł. — *Złota bransoleta*. Warszawa 1958, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.
- Kucz. L. — B. Kuczyński: *Ludzie między bogami*. Warszawa 1959, Iskry.
- Lov. Cud. — J. Lovell: *Cud się zdarzył. Reportaże i groteski*. Warszawa 1959, Iskry.
- Mak. 13 kob. — J. Makarczyk: *13 kobiet. Opowiadania*. Warszawa 1959, Czytelnik.
- Przekr. — *Przekrój. Tygodnik*. Warszawa—Kraków, Czytelnik.
- Put. Rzeczyw. — J. Putrament: *Rzeczywistość*. Warszawa 1955, Czytelnik.
- Reym. Fron. — W. S. Reymont: *Za frontem*. Warszawa 1919, Gebethner i Wolff.

³² Cf. H. Oesterreicher, *op. cit.*, p. 50—3.

- Rus. Musz. — M. Rusinek: Muszkieter z Itamariki. Warszawa 1955, Państwowy Instytut Wydawniczy.
 W. — Wiosna admirała. Warszawa 1954, Państwowy Instytut Wydawniczy.
 Sienk. — H. Sienkiewicz:
 Og. I, II — Ogniem i mieczem
 Pot. I, II, III — Potop
 Woł. — Pan Wołodyjowski
 Warszawa 1955, Państwowy Instytut Wydawniczy.
 Słow. XI — J. Słowacki: Dzieła. T. XI. Wrocław 1949, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
 Szajn. Szkice — Szajnocha: Szkice historyczne. T. I. Wyd. 2. — 1858 Lwów. K. Wild.
 Szew. Wyp. — W. Szewczyk: Wyprzedaż samotności. Katowice 1960, Śląsk.
 Szp. — Szpilki. Tygodnik.
 Żer. Pis. — St. Żeromski: Pisma wybrane. Warszawa 1955, Iskry Ur. 1948; W. L. — Uroda życia. Powieść. Warszawa 1948, Czytelnik, Wydawnictwo Literackie Kraków Biblioteka Polska.

W. S. Zołotowa

RZECZOWNIKI DEWERBALNE OSOBOWE WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

We współczesnym języku polskim zdolność do tworzenia nowych wyrazów o znaczeniu wykonawcy czynności zachowały sufiksy — *-acz*, *-nik*, *-ca*, *-ciel*, z których dwa pierwsze są bardziej produktywne, a *-ca* i *-ciel* tworzą tylko sporadyczne nowe formacje.

Jeżeli porówna się stan liczebny dewerbalnych nazw osób w języku współczesnym z tym, co zawarte jest w słowniku Lindego (1807—14), widać wyraźnie, że we wcześniejszych okresach dziejów języka polskiego (przed w. XIX) powstawało o wiele więcej nazw osób o znaczeniu wykonawców czynności. Tak np. z sufiksem *-acz* w słowniku Lindego udało się nam znaleźć ok. 600 wyrazów i tyleż z sufiksem *-ciel*. Co prawda, wiele nazw podanych jest bez przykładów ich użycia, co może oznaczać, że nie były one szeroko używane, ale i tak we współczesnym języku używa się znacznie mniej rzeczowników dewerbalnych. Prof. W. Doroszewski stwierdza w związku z tym: „Dzisiaj nie tak łatwo jak dawniej dochodzi do skutku doraźne tworzenie *nominum agentis* w odniesieniu do osób, które jakąś czynność przygodnie wykonały; kogoś, kto w pewnej chwili coś *przyniósł*, nie nazwiemy dziś *przynoścą*”¹.

¹ W. Doroszewski, „Monografie słowotwórcze”, „Prace Filologiczne”, t. XIII, W-wa 1928, s. 119.

I dalej: „Widzimy zatem, że dawne, obficie i rozrzutnie tworzone nomina agentis, mają skłonność do przekształcania się znaczeniowego w nomina attributiva, to znaczy w nazwy nosicieli stałych cech”².

We współczesnym języku do charakterystyki osoby w związku z przygodną czynnością używa się nie dewerbalnego rzeczownika osobowego, lecz imiesłowu lub konstrukcji przydawkowej. Konstatuje to „Gramatyka historyczna języka polskiego” profesorów: Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Spławińskiego i S. Urbańczyka³.

Za pomocą imiesłowu lub konstrukcji przydawkowej Linde objaśnia zazwyczaj przytaczane przez siebie w słowniku dewerbalne rzeczowniki osobowe, np.: *domyślnacz* 'domyślający się', *korzystacz* 'korzystający z czego', *opieracz* 'opierający się komu', *patrzacz* 'który na co patrzy', *pochwalacz* 'który co pochwała', *wstawacz* 'który wstaje' itd.

Zmniejszanie się ilości dewerbalnych rzeczowników osobowych we współczesnym języku tłumaczy się również w wielu wypadkach likwidacją równoległych formacji z różnymi sufiksami od jednej podstawy słowotwórczej. W słowniku Lindego znajdujemy np. często takie równoległe formacje jak: *siewacz*, *siewiarz*, *siewnik*, *siewca*, *siewiec*. (We współczesnym języku używa się formy *siewca*); *przyczyniacz*, *przyczyniciel*, *przyczyńca* (używa się formy *przyczyńca*), itd.

Rozpatrzmy losy poszczególnych sufiksów dewerbalnych we współczesnym języku polskim.

Sufiks *-acz*

W języku rosyjskim sufiks *-acz* nie stał się produktywnym. Są tylko poszczególne formacje: *ткач*, *толкач*, *рвач*. Całkiem inaczej ułożyły się losy tego sufiksu w języku polskim i innych językach słowiańskich, np. w czeskim i bułgarskim, gdzie stał się on bardzo produktywny⁴.

Prof. H. Gaertner w swej „Gramatyce współczesnego języka polskiego” stwierdza: „Rzeczowniki z wykładnikiem *-acz* jako obojętne nastrojowo nazwy czynników osobowych posiadały ogromną produktywność w języku staropolskim, zwłaszcza w XVI wieku, w okresie najwyższej twórczości językowej. W wiekach następnych produktywność ich maleje na rzecz innych typów słowotwórczych lub omówień zdaniowych”⁵.

² Tamże, s. 120.

³ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, W-wa 1955, s. 197.

⁴ Miloš Dokulil, »Některé typy názvů osob podle činnosti v českém jazyce«, »Naše řeč«, Praha 1956, 5-6; E. A. Захаревич, „Производные основы со значением лица в современном болгарском литературном языке”, „Вопросы грамматики болгарского литературного языка”, АН СССР, Институт славяноведения, Москва 1959.

⁵ H. Gaertner, „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, cz. III, 1, Lwów—Warszawa 1934, s. 325.

W słowniku Lindego znajdujemy wiele równoległych formacji utworzonych od tej samej podstawy słowotwórczej za pomocą sufiksów *-acz* i *-ca*. Sufiks *-ca*, tak samo jak *-acz*, mógł tworzyć nazwy osób od czasowników mających bezokolicznik na *-a*-. Z tej oboczności w wielu wypadkach zwyczajem wychodziły formacje na *-ca*, np.: *klamacz* — *klamca*, *wydawacz* — *wydawca*, *wykonywacz* — *wykonawca*, *wyznawacz* — *wyznawca*, *zdobywacz* — *zdobywca* itp.⁶

Zmniejszenie się ilości rzeczowników z sufiksem *-acz* tłumaczy się także tym, że we współczesnym języku możliwe są formacje na *-acz* tylko od czasowników niedokonanych, podczas gdy w słowniku Lindego znajdujemy wiele formacji od czasowników dokonanych. Jednakże w objaśnianiu tych rzeczowników Linde częściej posługuje się czasownikami niedokonanymi niż dokonanymi. Czasem podaje on oboczną formację z sufiksem *-acz* od czasownika niedokonanego. Przykłady: *odzyskacz* 'odzyskujący'; *oszukacz*, *oszukiwacz*; *porównacz* 'który co porównywa'; *połajacz* 'który drugiego połajał'; *posłuchacz* 'który chwilę czego słucha'; *powitacz* 'który kogo powitał'.

Takie objaśnianie świadczy o tym, że rzeczowniki na *-acz* zazwyczaj określały osobę na podstawie czynności traktowanej jako trwała, ciągła.

Częściej również niż we współczesnym języku tworzono nazwy z sufiksem *-acz* od czasowników zwrotnych, np. u Lindego: *domyślacz* od *domyślać się*, *naśmiewacz* od *naśmiewać się*, *opieracz* od *opierać się*, *przyczyniacz* od *przyczyniać się*, *przyglądacz* od *przyglądać się*, *ślizgacz* od *ślizgać się*, *tulaacz* od *tulać się*, *znęcaacz* od *znęcać się*. We współczesnym języku używany jest *tulaacz*, nową formacją jest *wspinacz* 'alpinista' od czasownika *wspinać się*.

Nazwy wykonawców czynności z sufiksem *-acz* tworzono dawniej bardziej swobodnie.

Wyszło z użycia wiele odczasownikowych nazw osób z sufiksem *-acz*, które nazywały osobę na podstawie czynności wykonywanej jednokrotnie lub chwilowo, tj. na podstawie niecharakterystycznej, nieistotnej cechy czasownikowej, np. *kołatacz* 'który kołace', *kołysacz* 'który kołysze', *nadziejacz* 'co nadzieja gęś, prosię', *obrywacz* (owocu), *odkładacz*, *odłamacz*, *ogryzacz*, *podchwytacz*, *podsuwacz*, *pozdrawiacz* itp.

We współczesnym języku używane są tylko te nazwy z sufiksem *-acz*, które określają osobę według charakterystycznej dla niej, stałej cechy czasownikowej.

⁶ Ale możliwe są i odwrotne wypadki, kiedy zwyciężał sufiks *-acz*, zob. rozdział o sufiksie *-ca*.

Z rzeczowników figurujących w słowniku Lindego na *-acz* nazywających osobę na podstawie jakiejś czynności w języku współczesnym używane są następujące:

badacz, np. *badacz naukowy*;

biegacz;

działacz, np. *działacz związkowy, polityczny, młodzieżowy*;

gracz; w kontekście może nabierać wyraźnie emocjonalnego zabarwienia, np. „To przebiegły gracz... Nie podpisze ani jednego papierka, który mógłby stanowić broń przeciwko niemu” (Braun, Lew. 259);

gadacz: „Czekanie przeciągało się, przy Cebuli już się zebrało całe kółko gadaczy” (Putr., Wrzesień, 47);

łapacz — tak w czasie okupacji nazywano Niemców, którzy prowadzali łapanki;

naganiacz: „Jeden z nich był typowym naganiaczem, jakich używają dziś w wyborach amerykańscy kandydaci na prezydentów i kongresmanów” (N. Kult., 21.IX.52);

opowiadacz: „doskonały opowiadacz” (L. Rudn., St. i nowe, 110);

ostrzegacz: „CzuJNI ostrzegacz przed niemieckim imperializmem, Żeromski umiał jednak odróżnić od niego naród niemiecki” (H. Markiewicz, Posłowie do „Przedwiośnia” Żeromskiego, 343);

przeglądacz: „przeglądanie prasy” (N. Kult., 15.IX.57);

podpalacz: „I tu wszyscy na Szczęsnego, że podpalacz, że bolszewik”... (New., Pam. z Cel. 36);

podżegacz, np. *wojenny*;

posiadacz;

przerabiacz: „przerabiacz starych utworów dramatycznych” (Wiedz., 2.16, s. 10, SJP);

śluchacz;

sposzregacz: „bystry sposzregacz” (Żer., Syz. prace, 186);

tułacz;

udawacz: „Weszli następnie udawacze zwierząt i ich głosów, kuglarze i błazny”... (H. Sienk., XX, 83, SJP);

wydoskonalacz: „wydoskonalacza instynktów” (K. Brand, Drewn. koń, 54);

zaklinacz: „zaklinacz słów” (W. Bron., Ballada o Placu Teatr.);
przeważnie: „zaklinacz węzów”;

zbieracz;

zjadacz: „był zwyczajnym zjadaczem chleba” (Żer., Przedwiośnie, 287).

Niektóre z wymienionych rzeczowników nie są powszechnie używane (np. *ostrzegacz*, *przeglądacz*, *przerabiacz*, *sposzregacz*, *wydosko-*

nalacz) ze względu na charakter samej czynności i na emocjonalny odcień nadawany rzeczownikowi przez sufiks *-acz*.

Rzeczowniki z sufiksem *-acz* łatwo przybierają rozmaite odcienie emocjonalne — żartobliwe, ironiczne lub pogardliwe, uwarunkowane przede wszystkim przez czasownikową podstawę słowotwórczą, np. *łapacz*, *podpalacz*. Odcienie te mogą się wzmacniać w określonych połączeniach wyrazowych. Wyraźną emocjonalność stwierdzić można w następujących rzeczownikach zanotowanych w słowniku Lindego:

krętacz (od *kręcić*): „Jeśli ojciec jest stary komediant, krętacz i głupiec i jeśli ona to wszystko czuje, to jest tym nieszczęśliwsza“ (Sienk., *Rodz. Poł.*, 79);

krzykacz (od *krzykać*): „Mamy na fabryce kilku szczeniaków, krzykaczy“ (K. Brand., *Obyw.*, 222);

narzekacz: „...wiecie, jaki Kękuś gaduła i narzekacz“ (Niz., *Gor. dni*, 89);

partacz: „Po jaką cholere partaczów tu puszczają?“ (Putr., *Wrzesień*, 8);

pieniacz: „Chwalebniej krwią służyć ojczyźnie niż gębą pieniaczom“ (Sienk., *XXXIX*, 203, SJP);

papłacz: „Hemingway, Faulkner, Camus, Sartre jako nieustający temat recenzji i felietonów, jako źródło cytatów, skojarzeń, tematów, jako książka tygodnia, jako książka roku — to nie tylko moda i 'plaga', przyniesiona do prasy literackiej przez snobistycznych papłaczy“ („*Twórczość*“, nr 7, 1958, s. 157);

siepacz (od *siepać*): „...choć był w rękach siepaczy, głosił wobec całego świata niechybną zgubę faszyzmu i triumf walki klasowej proletariatu, triumf socjalizmu“ (KPP, *Wspom.*, 158, SJP);

szczekacz: „Jeśli już — to z trzaskiem, nie szczędząc tych szczekaczy“ (Putr., *Wrzesień*, 235);

szperacz: „Ci dwaj niestrudzeni i najbardziej wysunięci do przodu szperacze Nowej Huty wędrowali wspólnie już od roku“... (M. Brand., *Pocz. op.*, 112);

wyjadacz 'ten, co z niejednego pieca chleb jadł': „Majster był to stary przedwojenny wyjadacz, ale o takim murowaniu jeszcze nie słyżał“ (*Przod. pracy*, 33);

wzdychacz: „To był działacz społeczny, nie jakiś tam kiepski wzdychacz“.. (Prus, *Lalka*, II, 142).

Łącząc się często z tego rodzaju podstawami słowotwórczymi, sam sufiks nabierał określonego zabarwienia emocjonalnego. Pisarze chętnie używają takich rzeczowników w charakterystykach postaci utworów literackich, np. u Żeromskiego: *poprawiacz* 'reformator': „Owych polepszycieli, oględnych poprawiaczów, ostrożnych kunktatorów niena-

widził z całej duszy" (Żer., Przedwiośnie, 293); *uzdrawiacz*: „...głośnego uzdrawiacza cierpiących“ (Żer., Promień, 110).

Wiek XIX i XX przynosi cały szereg neologizmów z sufiksem *-acz* świadczących o tym, że sufiks ten jest nadal żywy i produktywny:

wyzyskiwacz: „Niech drżą wyzyskiwacze, gdy jutro w pochodzie pierwszomajowym“... (New., Pam. z Cel., 307);

rozbijacz: „W Łodzi wypełzli niewiadomo skąd pseudorewolucjoniści i rozbijacze, socjaldemokraci“ (L. Rudn., St. i nowe, 245); „Na Wareckiej siedzieli pepesowcy, poniek którym trochę rozjaśniła wojna w głowie, inni pozostali rozbijaczami“... (Putr., Wrzesień, 489);

poszukiwacz (różne odcienie w zależności od połączeń wyrazowych): „Poszukiwacz wieczornych zmroków“ (Koźn., Piątka, 110); „Poszukiwacz kawałka chleba“ (Żer., Promień, 67);

ścigacz 'ścigający się z kimś': „Zetempowcy otoczyli go kręgiem i niespokojnie oczekiwali na wynik (...) — No, i co, ścigacze? — dmuchał niedbale w cygarnicę Gilza“... (Niz., Gor. dni, 170); poza tym w ogólnym użyciu jako nazwa rodzaju statku.

Z późniejszych neologizmów, które nie weszły do Słownika warszawskiego, odnotujemy:

nawalacz 'ten, kto zawiódł': „obrzydliwy nawalacz“ (N. Brand., Obyw., 58);

podburzacz: „Teraz znowuż ta redukcja — znów niby tylko starców, niby tylko podburzaczy“... (New., Pam. z Cel., 113);

rozrabiacz: „Kamlasiewicz reakcjonista, rozrabiacz: gdybyście wy dostali (mieszkanie — W.Z.) a nie on, toby po całym mieście latał, że się daje partyjnym“ (Grodz., Fel. i hum., 320);

przeczekiwacz '(pogardl.) ten, kto starał się przeczekać wojnę': „List bierzemy, a mimo wszystko, choć go pisali ci pierwsi, a nie cwaniaki-przeczekiwacze, nie potrafię dojść z sobą do ładu“ (Bron., Z not. kor., 128);

zwiedzacz (SW podaje przestarzałe wyrazy *zwiedziciel* i *zwiedca*): „Przeciętny zwiedzacz muzeów kieruje się nie okiem, ale magią nazwisk“... (N. Kult., 17.II.57); w tym wypadku ironiczny odcień nadaje rzeczownikowi przydawka „przeciętny“ oraz sens całej wypowiedzi.

Niektóre neologizmy z sufiksem *-acz* utworzone zostały przez pisarzy. Tak np. w powieści K. Brandysa „Obywatele“ znajdujemy takie wyrażenia jak „zamazywacz konfliktów“ i „wyczesywacz zbyt śmiałych przenośni“. Za pomocą takich określeń autor daje celną charakterystykę negatywnej postaci, redaktora Łękota — karierowicza i asekuranta.

Wszystkie przytoczone przykłady świadczą o wielkiej żywotności formantu *-acz*.

Ale nie zawsze formacje na *-acz* mają zabarwienie emocjonalne. Nie ma go w takich wyżej wymienionych rzeczownikach jak: *badacz*, *działacz*, *słuchacz*, *posiadacz*. Prof. Doroszewski stwierdza, że pierwotnie sufiks *-acz* „w połączeniu z pniami czasownikowymi był zupełnie neutralnym formantem, tworzącym nazwy wykonawców czynności nie mające żadnego deterioratywnego zabarwienia: to zabarwienie zatem, właściwe czasem dziś przyrostkowi *-acz* w nazwach 'wykonawców', jest wtórne“⁷.

Odcieni emocjonalnych nie ma też w rzeczownikach na *-acz* nazywających osobę ze względu na czynność określającą rodzaj zajęcia, fach. Z rzeczowników, które weszły do słownika Lindego i używane są we współczesnym języku, przytoczymy następujące: *kopacz*, *nawijacz*, *odlewacz*, *oracz*, *palacz*, *podawacz* (we współczesnym języku rodzaj robotnika pomocniczego), *poganiacz*, *posługacz*, *rębacz* (dziś termin górniczy), *składacz*, *tkacz*, *tłumacz*, *zamiatacz*.

Również w tej funkcji sufiks *-acz* nie utracił produktywności do dziś. Oto niektóre z neologizmów XIX—XX w.:

ładowacz (jest w SW);

strugacz (SW podaje obok formację z sufiksem *-arz*, mniej produktywnym w słowotwórstwie odczasownikowym);

pomywacz: „pomywacz w restauracji” (L. Rudn., St. i nowe, 285);

rozklejacz: „rozklejacz ogłoszeń” (Putr., Wrzesień, 161);

rozlepiaacz: „rozlepiaacz afiszów” (M. Brand., Spotk., 37);

spinacz (wagonów kolejowych); też w znaczeniu nazwy narzędzia; *wytapiacz*.

Z brakujących w SW neologizmów XX-wiecznych wymieńmy:

skrawacz: „Po środku, pod czerwonym proporczykiem współzawodnictwa stał Bielawa, najlepszy skrawacz szybkościowy na stoczni” (Braun, Lew., 359);

spawacz: „Przed wojną pracował jako spawacz w hucie w Czerwonych Rudach”... (Niz., Gor. dni, 15);

sypacz, *nasypacz*: „Ja właśnie po szkole mechanicznej zacząłem od sypacza i przez parę miesięcy sypałem strużki z góry widłami do warnika” (New., Pam. z Cel., 259);

trawiacz (wg „Informatora szkolnictwa zawodowego”);

wiertacz, *rozwiertacz*: „Przeszli do innej blachy. Ich dawne miejsca zajmowali rozwiertacze, włokąc na żelaznym drągu elektryczną wiertarkę” (Braun, Lew., 110);

przytrzymywacz: „Przytrzymywacze mają ciężiej — krzywił się chytrze robotnik” (Braun, Lew., 143);

⁷ Cyt. „Monografie słowotwórcze”, s. 214.

upowszechniacz: „Niech to robią kompozytorowie i tzw. krytycy oraz tzw. upowszechniacze“ (Rudz., Muz., 19, 48, II, s. 4, SJP).

Dużą produktywność formantu *-acz* w słownictwie technicznym ilustruje wieloma przykładami M. Szymczak w swoim artykule „Uwagi słowotwórczo-semantyczne o polskim współczesnym słownictwie technicznym“ („Poradnik Językowy“, 1961, z. 6).

Jak widzimy, neologizmy z sufiksem *-acz* również we współczesnym języku tworzone są dość łatwo. Powstają one głównie od tematów czasownikowych ze spójką *-a-*, którą wchłania sufiks: *rozбивać* — *rozбивacz*, *spawać* — *spawacz*, *upowszechniać* — *upowszechniacz* itd.

Częste są formacje od tematów czasownikowych z sufiksami *-ywa-* (*-iwa-*), *-owa-*: *przytrzymywacz*, *poszukiwacz*, *zamazywacz*, *wyczesywacz*, *ładowacz* itd.

Bardzo rzadkie są formacje od czasowników z samogłoską tematyczną *-i-*: *kręcić* — *krętacz*, *palić* — *palacz*, *trąbić* — *trębacz*, *trawić* — *trawiacz*, *wiercić* — *wiertacz*.

Nazwy osób z sufiksem *-acz* właściwe są różnym stylom języka ogólnonarodowego: prozy literackiej, języka mówionego i technicznego. Emocjonalna wyrazistość rzeczowników z sufiksem *-acz* przyczyniła się do używania ich w utworach literackich.

Sufiks *-acz* we współczesnym języku znajduje zastosowanie również w nazwach przedmiotów i w terminologii technicznej: *drapacz chmur*, *rozpylacz*, *siekacz*, *spinacz*, *spulchniacz*, *utrwalacz*, *wywoływacz*, *radiowzmacniacz*; najnowsze neologizmy: *miotacz min*, *ochraniacz*, *odkurzacz*, *opielacz*, *powielacz*.

Sufiks *-ca*.

Sufiks *-ca* jest ogólnosłowiański, ale wielką produktywność uzyskał tylko w językach zachodniosłowiańskich⁸. Z sufiksem tym tworzone są nazwy osób ze względu na czynność. Słownik Lindego liczy przeszło 200 wyrazów z sufiksem *-ca*, nie licząc wyrazów złożonych. We współczesnym języku polskim używa się ich dwa razy mniej. Produktywność tego sufiksu w porównaniu z wcześniejszymi okresami historii języka uległa znacznemu ograniczeniu, nie zanikła jednak całkowicie, ponieważ w ciągu XIX—XX w. pojawiają się poszczególne nowe formacje z sufiksem *-ca*. Odpadło ze słownictwa wiele rzeczowników z sufiksem *-ca* nazywających osobę ze względu na przygodnie wykonywaną czynność, niecharakterystyczną dla danej osoby, np.: *powódzca* 'powodujący kimś', *przyñośca*, *rozsadca* 'ten, kto gości rozsadza', *rozwadzca* 'rozjemca' i inne.

⁸ J. Ramberg, „Dzieje przyrostków '-ec i '-ca w nazwach osobowych“, „Prace Filologiczne“, XI, W-wa 192; M. Dokulil, cyt. praca.

Poza tym w słowniku Lindego znajdujemy wiele obocznych formacji utworzonych od tej samej podstawy słotwórczej za pomocą różnych sufiksów. Tak np. od czasowników z tematem bezokolicznika na *-a* mamy oboczności na *-acz* i *-ca*, od czasowników z tematem bezokolicznika na *-i* mamy oboczne formacje z sufiksami *-ca*, *-ciel* i *nik*.

Sufiks *-ca* ograniczał w pewnym stopniu produktywność sufiksów *-acz* i *-ciel*. U Lindego znajdujemy np.: *chwalca* — *chwalacz* — *chwali-ciel*; *doradzca* — *doradzi-ciel*; *nabywca* — *nabywacz*; *pochlebca* — *pochlebiacz* — *pochlebnik*; *prześladowca* — *prześladownik*; *przestępca* — *przestępnik*; *wynalazca* — *wynaleziciel*; *wyznawca* — *wyznawacz*; *zdobywca* — *zdobywacz*.

Spośród tych przykładów utrwaliły się w języku rzeczowniki z sufiksem *-ca*. Ale mamy i odwrotne wypadki, kiedy zwyciężyły sufiksy *-acz*, *-ciel* i *-nik*: *naprawca* — *naprawiacz*, *podawca* — *podawacz*, *rozlewca* — *rozlewacz*, *odlewacz*, *uwodca* — *uwodziciel*, *szkodźca* — *szkodnik*.

W rzadkich wypadkach są w użyciu rzeczowniki utworzone różnymi sufiksami od jednego tematu: *ciemieźca* i *ciemieźciel*.

Z odziedziczonych po minionych czasach rzeczowników z sufiksem *-ca* we współczesnym języku żywe są następujące: *chwalca*, *ciemieźca*, *dawca* (np. *dawca krwi*, częściej w złożeniach, np. *krwiodawca*), *doradca*, *radca*, *dostawca*, *dowódca*, *dzierżawca*, *kłamca*, *łowca*, *mówca*, *nabywca*, *nadawca*, *najeźdźca*, *następca*, *naśladowca*, *obrońca*, *oprawca*, *oszczerca*, *przeniewierca*, *przestępca*, *prześladowca*, *przywódca*, *rozdawca*, *rozjemca*, *rozmówca*, *rządca*, *siewca*, *sprawca*, *sprzedawca*, *twórca*, *władca*, *wyborca*, *wydawca*, *wykonawca*, *wynalazca*, *wyznawca*, *zaborca*, *zabójca*, *zastępca*, *zawiadowca* (*stacji*), *zbawca*, *zdobywca*, *zdrajca*, *zdzierca*, *znawca*, *zwycięzca*.

Jak wskazują przytoczone przykłady, rzeczowniki z sufiksem *-ca* nazywają osobę ze względu na czynność, rzadziej — funkcję związaną z określoną czynnością (np.: *dostawca*, *rządca*, *sprzedawca*, *wydawca*, *zastępca*, *zawiadowca*).

Sufiks *-ca* w odróżnieniu od sufiksu *-acz* nie ma ładunku emocjonalnego, rzeczownik uzyskuje go tylko w tych wypadkach, kiedy temat czasownikowy naładowany jest mocną treścią ekspresywną, np.: *ciemieźca*, *kłamca*, *oszczerca*, *przeniewierca*, *zdrajca*, *zdzierca*. Rzeczowniki z sufiksem *-ca* mają w większości charakter literacki, książkowy.

Neologizmy XIX—XX w. są dość nieliczne. Można przytoczyć następujące (z nie zanotowanych w słowniku Lindego):

hodowca (np. *bydła*);

nakładca: „Nakładcy nie znalazłem, i gdybym nie był waszym

buchalterem, nie mógłbym być książki wydać“ (Sienk., Rodz. Poł., XIX, 104);

odbiorca (u Lindego jest rzeczownik *bierca*): „odbiorca listu“; „Stanisław Mazur [...] był starym odbiorcą naszej literatury i często pomagał mi w jej kolportażu we wsiach i w szkołach“ (Bohr., Matka, 107);

przedsiębiorca: „Przedsiębiorcy zarobkujący na cudzych mózgach i żołądkach nigdy nie bankrutują”... (Dygas., XIII, 73, SJP);

odkrywca: „Mówił z radością, z furią odkrywcy, który nareszcie trafił na swoją drogę“ (Żer., Przedwiośnie, 33);

piewca (utworzone na wzór *siewca*);

spożywca: „Jedyny polityk, który się znalazł, to był Malinowszczyk, ze spółdzielni spożywców“ (Putr., Wrzesień, 173);

uchodźca (SW podaje bez przykładu; wyraz ten nie jest w całym tego słowa znaczeniu neologizmem, gdyż już w Psalterzu puławskim z XV w. znajdujemy *przychodźca* 'ten, który przyszedł');

wychowawca (od dawnego czasownika *wychowywać*; u Lindego *wychowywacz*, *wychowywaciel*); „Wychowawca powinien się z dziećmi obchodzić szlachetnie, łagodnie“... (Dygas., XIII, 22, SJP);

wywiadowca (SW podaje też wyrazy *wywiadowiec*, *wywiadywacz*, *wywiadownik* nie używane we współczesnym języku);

zwiadowca: „...Za pomocą zwiadowców i łączników przerzucanych na lewy brzeg radzieckie dowództwo zdołało przekazać wiadomość o posiłkach“... (K. Brand., Człow., 22).

Z wyrazów, których brak w Słowniku warszawskim:

kierowca;

spółdzielca ('członek spółdzielni produkcyjnej', neologizm powojenny, odzwierciedlający nowe zjawisko w życiu Polski Ludowej; słownik Lindego podaje rzeczownik *dzielca*); „Większość spółdzielców ociągała się dotąd z wniesieniem wkładu inwentarzowego“ (Niz., Gor. dni, 38);

wykładowca (neologizm z lat międzywojennych⁹): „Pewnego razu nie było oficera i podoficerowie sami prowadzili wykład. Wokoło każdego stołu skupiła się gromadka słuchających z wykładowcą na czele“ (A. Rund., Żołn., 137, SJP).

Słownik warszawski podaje tylko rzeczownik *wykładowiec* 'prelegent wykładający na kursach, odczytnik', utworzony według typu *sportowiec*, oraz rzeczownik *wykładowca* (od czasownika *wykładać*), 'ten, co wyklada, komentator, interpretator, tłumacz'. W rzeczowniku *wykładowca* występuje wyodrębniony sufiks *-owca*, nie ma bowiem cza-

⁹ S. Westfal, „Wykładowca na tle strukturalnym”, „Język Polski”, XXIX, Kraków 1949, z. 5.

sownika *wykładować*, jest natomiast czasownik *wykładać*. Sufiks *-owca* wyodrębnił się z formacji typu *prześladowca*, *zawiadowca*, *kierowca*, *hodowca*. Sufiks ten mamy również w rzeczownikach *wywiadowca* (od *wywiad*) i *zwiadowca* (od *zwiady*), gdyż nie ma w użyciu odpowiednich czasowników.

Przykłady te potwierdzają, że morfem *ow-*, bardzo żywy i produktywny w polszczyźnie, łatwo powoduje perintegrację podstawy słowotwórczej i wyodrębnianie się wtórnych sufiksów (*-owiec*, *-ownik*, *-owca*).

Od jakich jeszcze tematów utworzone są rzeczowniki z sufiksem *-ca*? Od tematów czasownikowych na *-i-*: *chwalić* — *chwalca*, *ciemieżyć* — *ciemieżca*, *dowodzić* — *dowódca*, *dzierżawić* — *dzierżawca*, *łowić* — *łowca*, *mówić* — *mówca*, *radzić* — *radca*, *rządzić* — *rządca*, *tworzyć* — *twórca*; od czasowników z tematem bezokolicznika na *-a-*: *kłamać* — *kłamca*, *pochlebiać* — *pochlebca*, *(s) przeniewierzać się* — *przeniewierca*, *władać* — *władca*, *zdierać* — *zdierca*; wiele jest formacji od tematów rozszerzonych sufiksem *-wa-*: *dawać* — *dawca*, *wydawać* — *wydawca*, *nadawać* — *nadawca*, *sprzedawać* — *sprzedawca*, *nabywać* — *nabywca*, *zdobywać* — *zdobywca*, *wyznawać* — *wyznawca*, *wykonywać* — *wykonawca*, *wychowywać* — *wychowawca*.

W szeregu wypadków trudno rozstrzygnąć, od jakiego tematu (na *-i-* czy na *-a-*) rzeczownik jest utworzony, np.: *doradca* od *doradzić* czy od *doradzać*, *dostawca* od *dostawić* czy *dostawiać*.

Nasuwa się tu pytanie, ze względu na jaką czynność, zakończoną czy powtarzającą się, rzeczowniki z sufiksem *-ca* określają osobę. Większość tych rzeczowników utworzona jest od czasowników na *-ić*, *-ać*, *-wać*, *-ować* nie mających znaczenia czynności zakończonej. Tylko niektóre rzeczowniki właściwiej będzie powiązać z czasownikami dokonanymi: *zwycięzca* — *zwyciężyć*, gdyż zwycięzcą nazwiemy tego, kto choć raz zwyciężył; *zdrajca* (daw. — *zdradzca*), bo zdrajcą jest ten, kto choć raz zdradził; *wynalazca* — *wynaleźć*, bo wynalazca — to ten, kto coś wynalazł; *zbawca* — *zbawić*; *sprawca* — *sprawić*.

Nie oznacza to jednak, że czynność taka nie może być wykonywana przez daną osobę niejednokrotnie. Toteż rzeczowniki te można powiązać z czasownikami niedokonanymi (*zwyciężać*, *zdradzać*, *zbawiać*, *sprawić*). Współczesnemu językowi bardziej właściwe jest nazywanie osoby ze względu na czynność wykonywaną przez nią niejednokrotnie, charakterystyczną dla niej.

Rzeczowniki o znaczeniu czynności wykonanej przez osobę jednorazowo, np. *znalazca*, zdarzają się rzadziej: „...Ogłosiłem o zgubie w kilku pismach i obiecałem uczciwemu znalazcy dziesięć rubli nagrody“ (Prus, XXIV, 216, SJP).

Szereg nazw osób z sufiksem *-ca* utworzono od rzeczowników zachowujących w swym znaczeniu czynnościowość (*nomina actionis*): *dozór* — *dozorca*, *wybór* — *wyborca*, *zabór* — *zaborca*, *pogrom* — *pogromca*, *siew* — *siewca*, + *zabój* — *zabójca*, *grabież* — *grabieżca*, + *łupież* — *łupieżca*, + *drapież* — *drapieżca*.

Rzeczowniki *łaskawca* i *winowijca* (< *winowaćca*) utworzone zostały od przymiotników *łaskawy* i *winowaty*.

W rzeczownikach *bluźnierca*, *morderca*, *szyderca* wyodrębniamy sufiks *-erca*. Utworzone one zostały od przestarzałych rzeczowników *bluźnierz*, *morderz*, *szyderz*. We współczesnym języku możemy je powiązać tylko z czasownikami *bluźnić*, *mordować*, *szydzić*.

Sufiks *-ca* jest bardzo produktywny w tworzeniu wyrazów złożonych. Prof. W. Doroszewski stwierdza, że w słowniku Lindego jest ok. 190 takich formacji. Sufiks *-ca* dołącza się do tematu czasownikowego, występującego w połączeniu z rzeczownikiem najczęściej jako drugi człon złożenia. W roli spółki występuje samogłoska *-o-*.

Wiele wyrazów złożonych utworzonych jest z rzeczownikiem *dawca*, rzadko używanym jako samodzielny wyraz, np. *dawca krwi* albo *krwiodawca*. We współczesnym języku używa się także: *chlebowdawca*, *mocodawca*, *pomysłodawca*, *pracodawca*, *prawodawca*, *projektodawca*, *rozkazodawca*, *spadkodawca*, *ustawodawca*, *wnioskodawca*, *zleceniodawca*.

Drugą część złożenia tworzy rzeczownik *znawca*, używany również jako samodzielny wyraz: *językoznawca*, *prawoznawca*, *rzeczoznawca* (itd.).

Z innych złożzeń, w których skład wchodzi rzeczowniki z sufiksem *-ca* używane również jako samodzielne wyrazy, można wymienić: *brzuchomówca*, *cudotwórca*.

Są jednak wyrazy złożone, w których drugim członem złożenia są rzeczowniki osobowe z sufiksem *-ca* nie używane we współczesnym języku jako samodzielne wyrazy: *dobroczyńca*, *złoczyńca*, *domokrażca*, *ludobójca*, *krwiożerca*, *ludożerca*, *obrazoburca*, *spadkobierca*, *sprawozdawca*.

Rzeczowniki *czyńca*, *kraźca*, *bójca*, *żerca*, *burca*, *bierca*, *zdawca*, nie używane jako samodzielne wyrazy, wymagają koniecznie uściślenia, konkretyzacji, którą daje pierwsza część złożenia.

Jako pierwsza część złożenia mogą występować prócz rzeczowników również przymiotniki i zaimki: *innowierca*, *jedynowierca*, *krzywo-przysięzca*, *marnotrawca*, *samochowalca*, *samobójca*, *samowładca*.

Sufiks *-ca* tworzy wyłącznie rzeczowniki odczasownikowe o znaczeniu osobowym, nie używany jest zupełnie w znaczeniu przedmiotowym.

Eugeniusz Moško

KLAUDIUSZA PTOLEMEUSZA Σιλίγγαι

(dokończenie)

Stanisław Kozierowski zwrócił uwagę, że „uczni niemieccy nie zdołali dotąd nazwy Silingów objaśnić”. Karsten określił nawet nazwę tego szczepu jako niejasną czy niewytłumaczalną na gruncie języków germańskich („aus dem Germanischen nicht sicher deutbar”). Choć określenie to jest grubą przesadą, brakowało jednak dotąd zupełnego objaśnienia tej nazwy wywołującej polemiki.

W związku z dyskusją na temat nazwy Śląska pojawiły się w nauce polskiej również próby tłumaczenia nazwy Silingów na gruncie słowiańskiego zasobu słownego, a mianowicie jako nazwy plemiennej słowiańskiego ludu zamieszkałego nad rzeką Ślężą, która w ustach informatorów niesłowiańskich, a najprawdopodobniej Germanów, dotarła do Ptolemeusza w postaci zniekształconej. Warto krótko streścić dotychczasowe próby wytłumaczenia nazwy Silingów oraz opinie polskich uczonych wypowiedziane w związku z tą nazwą.

Elof Hellquist, a za nim Max Vasmer łączyli nazwę Silingów ze szwedzką nazwą miejscową Silinge, Södermanland, gdzie także jest nazwa jeziora Silingen. Elof Hellquist uważa nazwę wodną za pierwotną. Vasmer rozważał ten związek na szerszym tle. Przytacza on takie przykłady jak norweska nazwa Burgund wobec Ptolemeuszowych βουργουνται szw. nazwy Gutar, Gotland, Götaland wobec longobardzkiego Gausus; szwedzka n.m. Grytinge wobec nazwy plemiennej Greutungi; duńska nazwa miejscowa Vändäl w związku z nazwą plemienną Vandali.

Na marginesie wspomnieć można o całkiem nieudanym wywodzie Kosinny i Noreena, którzy łączyli nazwę Silingów z nazwą duńskiej wyspy Seeland, według Noreena \leq *Silund, który to wywód Bugge już sprostował, dowodząc pierwotnej postaci Selund, ta zaś forma mogłaby się łączyć z nazwą plemienną jedynie w tym wypadku, jeżeli nie sprowadza się do wcześniejszej postaci *Selhund (co jest możliwe), ponieważ nazwa Silingów na pewno nie polega na pierwotnym germ. *Selhingōs, goc. *Silhiggōs, „To co obecnie można powiedzieć o nazwie Selund, o której być może jeszcze nie wypowiedziano ostatniego słowa, nie przemawia za jej związkiem z nazwą Siligów” — pisał Rudolf Much w artykule „Der Name Silingi”.

Otóż zacytowany wcześniej wywód Hellquista w związku z szwedzką nazwą miejscową Silinge i jeziorną Silingen byłby znacznie prawdopodobniejszy, chociaż pozostawiał on wiele rzeczy nie wyjaśnionych. Jednakże zwrócono uwagę, że nazwa szwedzka zawiera w rdzeniu długą

samogłoskę *i*, gdy w nazwie plemiennej prawdopodobniej było krótkie *i*. Ostatecznie jednak można by przypuścić oboczność krótkiej i długiej samogłoski, gdy zasadniczo rdzeń i przyrostek były te same. Jednakowoż co by te nazwy mogły oznaczać?

W artykule pt. „Śleza i jej derywaty” ogłoszonym w czasopiśmie „Onomastica”, I, 1955, s. 7—40 pisał Stanisław Rospond na temat wzajemnego stosunku nazw Ślezy itd. i nazwy Silíngai, co następuje:

„Zarówno nazwa rzeki, jak i góry, nie może pochodzić od germańskich Silingów, gdyż nawet uczeni niemieccy obiektywnie stwierdzają, że nazwa Silíngai w germańskim „nicht sicher deutbar” i że nie da się zestawić z nazwą wyspy duńskiej Sjaeland \leq Sëlund ani ze szwedzką nazwą miejscową Silinge \geq Selinge: *sil*. Długie *i* bowiem wyklucza wymianę germ. *Siling-* \geq rzekome słow. **sylędz-*. A zatem germańskość językowa tej nazwy wcale nie jest pewna, a nawet zachodzi możliwość wyvodu jej ze słowiańskiego. Przyrostek w tej nazwie, rzekomy germański *-ing* mógł być transpozycją graficzną słow. *-eg*; por. nazwę słowiańskiego plemienia na Bałkanie w greckiej przeróbce Μιλίγγοι, łac. Milingi: słow. **Meil-ŋng* a. **Mil-ŋng*, por. *mielizna* a. *miły*. Skoro zatem rzeczywiście Silingowie zajmowali tereny śląskie nadślęzańskie, a nie łużyckie, i skoro rzeczywiście byli plemieniem germańskim, w takim razie to raczej oni zostali nazwani od słow. *ślęg-*, a nie Śleza od niejasnego germańskiego *sil-*,” (Cytat ze s. 37—38).

W przytoczonym urywku nieściśle zacytowano opinię W. Steinhauera. Autor ten tezę o niemożliwości łączenia nazwy Silingów ze szwedzką nazwą opierał na różnicy iloczasu głoski rdzennej *i* występującej w obu tych nazwach. Jednakże nazwa szwedzka brzmi Silinge i nigdy nie brzmiała **Selinge*, która to forma musiałaby wystąpić wspólnie w wypadku, gdyby rdzeniem było nie *sil*, lecz *sil-*, bo właśnie krótkie *i* przed pojedynczą spółgłoską w języku szwedzkim jest kontynuowane przez samogłoskę *e*. Nazwa **Selinge* byłaby więc, gdyby istniała, ścisłym odpowiednikiem postaci germańskiej **Silinga*. Jednakże co się tyczy poglądu profesora Rosponda co do możliwości słowiańskiego rodowodu nazwy Silingów, to w opinii tej nie jest on odosobniony.

Jak wspomniałem Stanisław Kozierowski zwracał już wcześniej uwagę, że uczeni niemieccy nie objaśnili nazwy Silingów. W innym miejscu pisał on: „Już u Ptolemeusza w II w. występują: ο Σιλίγγας o, których przynależności etnicznej nie chcę rozstrzygać” (SO VII, s. 174). Prof. Mikołaj Rudnicki początkowo uważał ich zgodnie z przyjętym dawniej i powszechnie uznawanym stanowiskiem za szczep germański. W r. 1928 w artykule „Frankonia i Polska przed X wiekiem” (SO VII, 1928, s. 381—390) pisał on:

„Nie bez powodu stwierdzamy na tych (tj. polskich) ziemiach ciągle zbójckie wyprawy plemion germańskich, jak Skandynawi, Goci, *Silingi*, później zapewne Frankowie, jeszcze później Niemcy, Brandenburgowie — Prusacy, Szwedzi...” (s. 387). W następnych latach pod wpływem badań nad nazwą Śląska ten sam autor zaatakował także problem rodowodu i przynależności etnicznej samych Silingów, dochodząc do przekonania, że nazwa ich może być pochodzenia bałtyckiego lub słowiańskiego. „Co się tyczy nazwy Silingów, to germańskość tej nazwy wcale nie jest pewna — pisał w SO XVI, 1937, s. 280 (Ogólne uwagi o nazwie Śląska). — Zachodzi możliwość wywodu z języków słowiańskich, ewentualnie bałtyjskich, co o tyle jest dopuszczalne, że czasy, w których nazwa Σιλίγγαι się pojawia, nie są zbyt odległe od czasów rozpadu językowej jedności bałtosłowiańskiej. W szczególności w języku staropruskim uchowała się do XVI wieku formacja zupełnie identyczna formalnie z nazwą Σιλίγγοί, a znaczeniowo dająca się z tym etnikonom łatwo powiązać, mianowicie (langi-) seilingins accus. plur. «einfältig», przy czym druga część złożenia — seilingins stoi w widocznym związku ze staroprus. seilin, słow. siła itd. [...]. Formacja tedy staropruska — seilingins, przełożona fonetycznie na formację prasłowiańską, dałaby *Sil-ъngъ ze znaczeniem «silny, wytrwały, bohaterski itp.» Ps. *Sil-ъngъ w ustach germańskich dałoby *Siling-(az) zupełnie oczywiście” (SO XVI, s. 239).

W innym miejscu tenże autor podkreśla: „W SO XII, s. 380 (1933) stwierdzam krótko, że wędrówki całych ludów ze Skandynawii w dorzecze Górnej Odry nie są wcale tak prawdopodobne jak to się zwykle przyjmuje, wyrażając zgodę na twierdzenie T. E. Karstena (Die Germanen, 1928, s. 81—2), że nazwa Σιλίγγαι z germańskiego „nicht sicher deutbar” (SO XVI, 1937, s. 149). — Gdzie indziej czytamy: „Zachodzi możliwość, że nazwa Silíngai z taką samą pewnością może być uważana za słowiańską jak i germańską. Mianowicie na Bałkanie występuje niewątpliwie słowiański szczep, zwany przez pisarzy greckich Μιλίγγοί (Ἐξερῖται), później Μειλίγγοί, łac. Milingi, osada Μιλίγγοβα = Milingova (Niederle, Slované jižni 439). Otóż stosunek *Mil-ъngъ: m-i-l-ъ = Sil-ъngъ: siła, por. miły, przymilny = siła: silny. Wynika stąd, że suf. — ъngъ jest dopuszczalny w słowiańskich nazwach szczepowych”. Pogląd ten spotkał się z krytyczną oceną Aleksandra Brücknera, co skłoniło M. Rudnickiego do wysunięcia innej propozycji. Twierdzi on, że w zapisach Μιλίγγοί, Μιλίγγοί (Ἐξερῖται) część Ἐξερῖται = Jezierzycy, zaś Μιλίγγοί łączy się z wyrazami pospolitymi: miał, miałki, mielizna, miałcza, miałkość, miał, lit. mailins «ryba drobna», tot, ma'ilite «kiełb», scs. méľъ «wapno». Nazwa szczepowa byłaby tu *Meil-ъng-ъ «ci co siedzą nad jeziorem na mieli, tj. na płytkości», albo «drobni, mali». (M. Rud-

nicki, Dyskusja na temat nazwy Śląska, SO XVI, 1937, s. 234 nn. por. s. 238).

Władysław Semkowicz wypowiedział się za możliwością wywodu nazwy Silingów od nazwy plemiennej Ślęzan, za czym przemawiałyby przytoczone przez niego przykłady: Połabianie — Polabingi, Smolińce — Smeldingi, Brzeżanie — Brisingi. — „Tą samą zatem drogą — pisał autor — nazwa plemienna Ślęzanie [Semkowicz pisze Ślężanie] otrzymać mogła u germańskiego informatora Ptolemeusza formę Silingi. Pewną trudność sprawia tylko pogodzenie tej koncepcji z faktem wystąpienia Silingów jako plemienia wandalskiego w pocz. V w. w Hiszpanii. Jeśli nie jest to tylko przypadkowe podobieństwo nazw dwóch szczepów, zresztą odrębnych (przykładów takich więcej dostarcza nam literatura klasyczna), to można by przyjąć nawet słowiańskość tych Silingów, porwanych zawieruchą wędrowek germańskich aż do Hiszpanii, wszak wiemy, że i inni towarzysze Wandalów, np. Alanowie też nie byli Germanami”.

Przypuszczenie Semkowicza o możliwości słowiańskiego pochodzenia nazwy Σιλίγγαι poparł także Witold Taszycki w artykule „Język polski na Śląsku w wiekach średnich” (Historia Śląska od czasów najdawniejszych do 1400 r. Praca zbiorowa pod red. Stan. Kutrzeby, t. 1. Opracowali W. Semkowicz, W. Taszycki, J. Kostrzewski, Z. Wojciechowski, R. Grodecki, J. Dąbrowski. Kraków 1933. Por. s. 78). Píše on o nazwach Ślęza, Ślędz, Ślężanie, że ich strona głosowa jest niejasna. Dalej czytamy: „Niezupełnie również jasne jest ich znaczenie. Nie tłumaczy tych nazw bynajmniej powszechne zresztą, zwłaszcza w nauce niemieckiej, wywodzenie Ślęzan [tak cytowany autor rekonstruuje zasadnicze brzmienie nazwy plemiennej] z niezrozumiałej — podkreślić to należy — nazwy germańskiego szczepu Silingów (u Ptolemeusza w II w. Σιλίγγαι), którzy na początku ery chrześcijańskiej zamieszkiwali Łużyce, a rzekomo także i Śląsk. Gdyby nawet przyjąć, że związek tych nazw jest niewątpliwy, to czyż nie można przypuścić, iż odwrotny był kierunek rozwojowy wspomnianych nazw: od Ślęzan do Silingów? Hipoteza również dobra jak poprzednia, wszakże in dubiis libertas. Ta część zagadnienia to jedna z licznych, trudnych do rozwiązania zagadek, w jakie ciągle wobec braku odpowiednio zebranych i rozpatrzonych materiałów obfitują żmudne badania nad nazwami miejscowymi i plemiennymi”. Taszycki jednak, uznając tę możliwość teoretyczną, nie zamyka oczu na inne drogi rozwiązania problemu: „A jeszcze i jedna rzecz możliwa: przypuszczalne pokrewieństwo Ślęzan z Silingami polegać może na przypadkowym tylko podobieństwie nazw, nie mających w gruncie rzeczy nic z sobą wspólnego. Kategorie ich spokrewnianie jest mocno przedwczesne i bardzo ryzykowne.

Na omawiany temat wypowiedział się również Tadeusz Lehr-Spławiński w pracy „O pochodzeniu i praojczyźnie Stawian, Poznań 1946 (s. 224). Pisze on tam m.in.: „W. Semkowicz. Historia Śląska I 14—5, wyraził przypuszczenie, że nazwa Ptolemeuszowa Silingi może także być właściwie słowiańską jako zlatynizowana (czy zgrecyzowana) postać słow. * Sęłżane. Teoretycznie byłoby to tak samo możliwe jak stosunek słow. * Lużane (gr. Λουγίωνες) do Lugi, Lugii (Λούγοι, Λούγοι), ale rzecz w ogóle wydaje się niepewna, zwłaszcza że i pobyt Ptolemeuszowych Silingów na Śląsku, a co za tym idzie, także związek ich z rzeką Ślężą i Ślężanami jest wątpliwy (por. Semkowicz lc. s. 8—9). Lepiej więc pozostawić te rzeczy na boku”.

Wynika z cytowanych autorów, że nauka polska co do etnicznej przynależności Silingów Ptolemeusza zajmowała stanowisko na ogół wstrzemięźliwe, wysuwając problem słowiańskiego pochodzenia nazwy Silingai, ujmowała to twierdzenie raczej jako hipotezę roboczą, aktualną dopóty, dopóki nazwa ta nie zostanie należycie objaśniona. Zgodnie z powiedzeniem Taszyckiego patronowała temu stanowisku zasada in dubiis libertas. Ostatnio jednak profesor Rospond wypowiedział się w sposób znacznie bardziej arbitralny. W „Dziejach polszczyzny śląskiej”, Katowice 1959, s. 20—21, pisze on: „Ptolemeusz zacytował obok plemienia Lugiów też Silingów (Silingai), którzy w III—IV w. [?!] mieli zamieszkiwać Śląsk. Nie da się utrzymać koncepcja germańskości tego szczepu w świetle wywodów językoznawczych, toponomastycznych, gdyż rdzeń * sęłg- charakterystyczny był w nomenklaturze fizjograficznej zachodniosłowiańskiej na oznaczenie terenów podmokłych i rzek bagiennych płynących po równinnych terenach”. Rdzeń * sęłg- oraz pochodzące od niego nazwy Ślęzy, Śląska i Ślężan nie mogą być jednak żadnym dowodem słowiańskości Silingów, gdyż nic nie wiadomo o jakimś ich związku z tymi nazwami. Kwestionowany może być także ewentualny pobyt Silingów na Śląsku, o którym nic pewnego nie wiemy, ponieważ niejasna lokalizacja plemion Ptolemeusza każe ich umieścić gdzieś na Łużycach, a przypadkowe podobieństwo nazw Silesia: Silingai i wywód od rzekomego * Silinga \geq Ślęza okazały się całkowitą złudą. Wszakże już W. Semkowicz stwierdził, że cały problem pobytu Silingów w pierwszych wiekach n.e. na ziemiach Śląska, opierający się na wzmiance Ptolemeusza oraz na rzekomym pokrewieństwie nazwy plemiennej i nazw Ślęza, Ślędz, da się sprowadzić do problemu lingwistycznego, ponieważ „jedynym argumentem mającym popierać pokrewieństwo Ślężan i Silingów jest podobieństwo ich nazw”. Co do Ślężan, to pomijając sporną jeszcze kwestię, czy nazywali się oni Ślężanami (jak przypuszczam i co postaram się w innym miejscu uzasadnić) czy Ślężanami, nazwa ich jest jasna, ich związek z nazwą rzeczną niewątpliwy, a także znaczenie

i pochodzenie tej ostatniej wytłumaczone. Rdzeń * slęg- jest poświadczony w nazwach geograficznych i warto jeszcze raz zebrać niektóre dane o nim. Otóż Stanisław Kozierowski wskazał na turyńską nazwę rzeczną Schlenze, która może ukrywać wcześniejszą zachodniosłowiańską nazwę Ślęza. Max Vasmer jednak nazwę turyńską zestawił z polską nazwą Słaczno. W polemice nad tymi nazwami wypowiedział się także M. Rudnicki, który zostawił najobszerniejszy materiał dokumentując rozmaite warianty rdzenia slęg-. Píše on w odpowiedzi Vasmerowi, co następuje: „Naturalnie, że turyńska Schlenze może reprezentować starsze * Slęča \leq \leq * Slenk-ja i być obocznością do polskiego Słaczno \leq * Slonk-ino, jak to podkreśla M. Vasmer [...] za Kozierowskim. Ale obie te postacie mieszczą się doskonale w możliwościach omawianego pierwiastka. Należy tu także rus. slákot' «feuchtes Wetter» i serbochorw. slëka «Flut» i odsleka «Ebbe» [...]. Por. jeszcze Słończ ziemcz. Schlonz, pow. Chełmno, wś. bagnista nad Wisłą”. (SO XVI, s. 247—8). — Przytoczę w związku z tym zapisy: 1247 r. castellan. de Slenz (SO VII, s. 179, Stan. Kozierowski: „Pierwotne osiedlenie pogranicza Wielkopolsko-Śląskiego). 1796 r. Schlenz — wieś w pow. Milicz — Trachtenberg (Zimmermann, t. 7, s. 431, t. 13, s. 188). — 1796 r. Schlanz — wieś w pow. wrocławskim (Zimmermann, t. 12, s. 210, t. 13, s. 187). To prawdopodobnie kryje dawniejsze postaci oboczne: Ślędz, Ślęcz, Słończ. Tu należy też wziąć pod uwagę pomorską nazwę Słońca (postać dzisiejsza), która w zapisach dawniejszych ma postaci 1281 r. Slanza, 1284 r. Slanza, potem też Slantza, Slanca, Slancia, nowsze Schlanz, Słońca M. i W. pow. Tczew tuż nad Wisłą. Profesor Rudnicki (SO XVI, s. 248) sądzi, że postać Słońca jest wynikiem ziemczenia, a właściwa nazwa brzmiała * Słończa \leq * Slonk-ja. Tę samą nazwę na podstawie zapisu z 1281 r. Slanza profesor Rospond odczytuje jako Ślęza, raczej jednak niesłusznie, gdyż w XIII wieku wartość ustna przedniej nosówki prasłowiańskiej, o ile nie poprzedzała ona spółgłoski przednio-językowo-zębowej (gdzie dokonał się tzw. przegłos pralechicki $\check{e} > \acute{a}$, $\check{e} > \acute{a}$, czyli nosowe a), oznaczona była w piśmie za pomocą (najczęściej) litery e, zaś zmieszanie obu prasłowiańskich nosówek, całkiem zdecydowanie, dokonało się ok. 1350 r., tj. w drugiej połowie XIV w. na pewno, tak że można je stwierdzić ponad wszelką wątpliwość w najwcześniejszych zapiskach sądowych i w poprzedzających ich pojawienie się dokumentach oryginalnych. Wobec współczesnego brzmienia Słońca (\leq * Słończa, może też pod wpływem apelatywu *słońce*), potwierdzającego artykulację tylną tkwiącej w pierwiastku samogłoski nosowej o wymowie rozłożonej wskutek następstwa bezdźwięcznej afrykaty dźwiękowej, trudno przyjąć lekcję Ślęza dla XIII-wiecznych przekazów. Możliwe, iż powtórzeniem tej ostatniej nazwy jest zanotowana w 1284 r. jako Slanza łacha Wisły pod wsią tejże

nazwy, jednakże i w tym wypadku brak pewności gdyż i ten zapis można odczytać jako Słończa \leq * Slonk-ja.

Mikołaj Rudnicki jako jeden z obocznych wariantów rdzenia * slęg- podaje ie. * slong — || * slonk- > ps. * slong- || * sluk-. Trudno autorowi temu nie przyznać racji, skoro te właśnie pierwiastki, występujące w nazwach geograficznych, szczególnie uporczywie powtarzają się jako terenowe określenia miejsc błotnistych, bagiennych i wód. Oto np. nazwa Służewo. W niektórych wypadkach nazwa taka mogła przez ściągnięcie powstać z dawniejszej postaci Słuzejewo, por. n.m. na Śląsku Służejów, prawdopodobnie utworzonej od imienia osobowego * Służej, ale możliwe też, że niekiedy łączy się ona ze wspomnianym rdzeniem, np. Służewo (1474—84 r.) tonie nieznane w jeziorze Głogówcu pod Strzelcami i 1474 r. dwie tonyc nyewodowe *Sluzowo* penes Strzelce (Koz. Pozn. II, 727 — SO XVI, s. 249). Służewo, 1241 r. Sluszewo, 1245 r. Sluszewo, pow. Nieszawa, w okolicy bagnistej. M. Rudnicki dodaje tu jednak uwagę: „ale trudno przyjąć bez dalszych dokładnych badań, że nazwa ta nie należy np. do czasownika służyć, chociaż są wypadki, że tą nazwą oznacza się «tonie jeziorne»”. Nie są to jednak przykłady odosobnione, w których domyślać się można rdzenia * slong-jo-. Może w pewnych wypadkach do przyjęcia byłby też wywód od * slon-(gjo-), w związku z nazwami rzeczonymi *Sława*, od rdzenia zawierającego pojęcie «płynąć», lecz jeśli chodzi o wody stojące, bagna i mokradła, to określenie płynących wód nie może wchodzić w rachubę. Natomiast rdzeń o znaczeniu «wilgoci, moknięcia» tłumaczy te nazwy zupełnie, ich zaś rozpowszechnienie na obszarze słowiańskim nie dopuszcza podejrzenia, iż kryją one nazwy obce, przedsłowiańskie. Oto dalszy materiał:

Stuk: *Stug*, bagno między Brudzyniem, Gruntowizami i Międzylesiem: 1744 r. *circa lutum Stug munc.* (SO XVI, s. 249).

Stugi, r. 1521 *Slugy*, nazwa rzeki i wsi nad nią leżącej. W nazwie tej M. Rudnicki upatruje ewentualny dawny temat na -y: *Stugy*, *Stugwie* \leq * *Slugy*, * *Slugzve*.

Stukienia \leq *Stukinia* \leq * *Slukynia*: 1650 r. ku blotu *Słukieni* nazywanemu.

Stuki, wś. nad jez. Miadzioł, pow. Święciany.

Stuki, grupa domów we wsi Lubeli, pow. Żółkiew.

Stukowce, wś. pow. Starokonstantynów.

Stuczaj, wś. pow. Lida.

Stuczanka, wś. pow. Białystok.

Stucz, ld. Prypeci (i inne rzeki tej nazwy).

Stuck, 1116 r. *Stuczesk*.

Przytoczę tu jeszcze nazwy takie jak *Stuczeńce*, *Stuczki*, *Stuczowo*.

Z innym wokalizmem nawiązują do wspomnianego rdzenia nazw z terenów ruskich.

Sliacz = pol. *Ślęcz*.

Slaczka, potok, pd. Wisłoka, pol. *Ślęczka*.

Z wokalizmem -o-:

Słoczawa, por. pol. *Słok*, młyn nad Widawką (SO XVI s. 248).

M. Rudnicki wymienia również nazwę wsi Służki z pow. Grodno, w której przypuszcza istnienie, w przekształconej fonetycznie postaci, pierwiastka *slong- > *Słoz-ьsk-.

Cały zestawiony materiał jest niezwykle pouczający i dowodzi obecności w słowiańskich nazwach geograficznych (wodnych lub związanych z nazwami wodnymi) rdzenia *slęg- || *slęk- || *slug- || *sluk- || *slok- || *slóg- || *slók-, który to rdzeń oznaczał moknięcie. Autor, M. Rudnicki, dowodzi, że pierwiastek *slęg-, *slęk- itd. pierwotnie znaczył «moknąć», skąd następnie poszło wtórne znaczenie «skrzywiać, krzywić się», od tego zaś «zwijać» i wreszcie «pełzać», na co wskazują przykłady z języków bałtyckich i germańskich, w których istnieją wyrazy o takich znaczeniach, wywodzące się od omawianego rdzenia. Spostrzeżenie to jest o tyle interesujące, że kazałoby dokładniej zająć się rozwojem zmian znaczeniowych zarówno w przekroju historycznym, jak terytorialnym, suponując w zakresie semazjologii historycznej możliwość badań podobnie jak w zakresie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa.

Materiał wyżej zestawiony uzupełnił niedawno bardzo ważnym przyczynkiem Jerzy Nalepa w artykule ogłoszonym w „Onomastica” II, 1956, s. 319—322 pt. „Ślęza Góra na pograniczu wielecko-łużyckim”. Dla wymienionej w tytule nazwy podaje on zapisy: 1205—1232 *Slensegore*, 1221 *Slenznegor*, 1225 *Zlensegor*, 1227 *Slensegor*, 1229 *Slensegor*, *Slenzegor*, 1394 *Slenzeger*, ok. 1405 *Slentzigore*, dziś *Schlenziger*. Stanisław Rospond w „Dziejach polszczyzny śląskiej” wprawdzie inaczej, zapewne pod sugestią dzisiejszej zniemczonej nazwy *Schlenziger* a także przez analogię do dawnej nazwy Sobótki, Ślędz, odczytuje niż autor cytowanego artykułu, mianowicie *Ślęza Góra, jednakże struktura tej nazwy do takiej lekcji powodu nie daje. Przymiotnik, będący określeniem owej góry, mógł brzmieć tylko *ślęza*, za czym przemawiają najwcześniejsze zapisy i dwuczłonowa, przymiotnikowo-rzeczownikowa budowa nazwy, która była normalnym zestawieniem jak np. Wilczy Kierz, Czarny Las, Pczółków Las, Nowy Sad, Sadłkowy Ostrówek itd. Przymiotnik w nazwie Ślęza Góra był zwykłą formacją odrzeczownikową na -i || -y, jak np. *uroczy krajobraz* «krajobraz pełen uroku, odznaczający się urokiem», *krucze włosy* «włosy czarne jak pióra kruka», *znak proroczy* «znak coś zapowiadający». Podobnie Ślęza Góra oznaczała prawdopodobnie górę mokrą, wilgotną.

Pokłosie długotrwałej sięgających lat trzydziestych dyskusji przyniosło rezultaty tego rodzaju, że słowiańskość nazwy Ślęzy i jej derywatywów nie ulega wątpliwości. Dodać trzeba jeszcze, że nazwy te z nazwą plemienną *Silingai*, *Silingi* nie mają nic wspólnego. Na możliwość takiego rozwiązania problemu zwracał w swoim czasie uwagę Witold Taszycki. Pisał o tym również Mikołaj Rudnicki: „[...] wynika z zupełną oczywistością, że nazwa Śląska, rzeki Ślęzy: Ślęzy oraz góry Ślęzy: Ślęzy nie stoi w żadnym związku z nazwą szczepu *Silingai*”. (SO XVI, s. 252). Jak stwierdzić można z jego poprzednio cytowanych wypowiedzi, przyjmował on m.in. możliwość bałtyckiego pochodzenia tej nazwy plemiennej, co jest jednak mało prawdopodobne, ponieważ nic nie wiemy o pobycie plemion bałtyckich między Łabą a Odrą, a epoka wspólnoty bałtosłowiańskiej jest znacznie wcześniejsza od zapisu Ptolemeusza. Istnieją poważne dane przemawiające za tym, że rozpad tej wspólnoty dokonał się w wyniku owładnięcia części obszaru protobałtyckiego przez ludność kultury łużyckiej (1700—800 p.n.e.), tzw. wenecką, która nawarstwiła się na zamieszkałe tam plemiona protobałtyckie, dając w okresie halsztadzkiem (800—500 p.n.e.) definitywnie początek zespołowi prasłowiańskiemu. Zresztą Silingowie po opuszczeniu przejściowych siedzib między Łabą i Odrą znaleźli się w V w. n.e. w Hiszpanii jako szczep wandalski, gdzie zostali wyćpieni przez Gotów nie ulega wątpliwości. Dodać trzeba jeszcze, że nazwy te z nazwą (Księga o Śląsku) pisze, że w III w. n.e. Silingowie, jako szczep Wandarów, wywędrowali wraz z Burgundami na zachód, gdzie usadowili się nad górnym i środkowym Menem. O wędrówkach Wandarów w pierwszych wiekach n.e. jest głośno na całym obszarze od Dacji po Galię, i to jeszcze przed ogólną wędrówką ludów. Władysław Semkowicz pisał, że Silingowie w III w. n.e. wraz z Wandalami przesunęli się przez Karpaty nad Dunaj. Żadne z plemion bałtyckich nie podejmowało takich wędrówek. Mogła to być tylko jedna z wędrówek germańskich, podobnie jak wędrówki Gotów, Longobardów, Burgundów, Sasów, Normanów itp. w tych samych i nieco późniejszych czasach.

Wspomniany kilkakrotnie badacz niemiecki R. Much łączył nazwę Silingów z następującymi wyrazami (Der Name Silingi, Altschlesien I, 1926, s. 117—121).

Snord. *Sil* «langsam oder ruhig fließendes Wasser zwischen zwei Fällen in einem Strome», *Silvetni* «stilles Wasser», *Silāēgia* «stilles Meer», goc. *ana* — *silan* «nachlassen, still werden», łac. *silēre* «milczeć».

W związku z tymi wyrazami wymienia Much nazwy rzeczne *sihl* (w Szwajcarii) oraz *Sill* (w Tyrolu), które, jak na to wskazuje szersze rozpowszechnienie pierwiastka *sil* — (por. przykład łaciński), niekoniecznie muszą być pochodzenia germańskiego. Ten sam autor wspomina

również o poświadczonej z VIII wieku wsi bawarskiej Silungstorf. Wreszcie Much stwierdza, iż w języku norweskim używa się określenia *sil* także w odniesieniu do ludzi, tj. rzeczownika, w znaczeniu «en som slaeper sig, langsom person», co bardzo ważne, gdyż formacje na *-ing* były odrzeczownikowe. Z tym obfitym materiałem autor jednak nie umiał dojść do właściwego wniosku, wysuwając szeregi hipotez, a mianowicie że:

- 1) nazwa Silingów oznacza mieszkańców z nad rzeki Sil;
- 2) jest pierwotnym określeniem przezwiskowym o znaczeniu mniej więcej «die Stillen, Langsamen»;
- 3) i wreszcie, że łącząc się nie z przytoczonymi wyrazami, lecz z germ. *saila* — «Seil», *silan-* «Siele», *swn*, *silo* m., *śwn*, *sile* m. itp., stnord. *sili*, *seli*, oznaczającymi linie, rzemień, a także szelki, określała Silingów jako ludzi noszących szelki.

Z danych zgromadzonych przez Mucha warto mieć na uwadze stwierdzony przez niego pierwiastek *ie*. **sil-* poświadczony w językach germańskich i w łacinie i zawierający znaczenie «uciszać, milczeć». Mogą z nim mieć coś wspólnego wspomniane nazwy rzeczne (dla wód spokojnie płynących), natomiast bawarskie Silungstorf z całą pewnością da się związać zarówno z tym rdzeniem, jak i z nazwą Ptolemeuszowych Silingów.

Nazwa Silingi pod względem morfologicznym składa się z rdzenia *sil-* i przyrostka *-ing*. Przyrostek ten występował w etnikach i w nazwach patronimicznych. W „Słowniku etymologicznym języka polskiego” Aleksander Brückner pod hasłem *-wicz* (s. 613) pisze, że „naszemu *-ic* odpowiada co do znaczenia niem. *-ing* i *-ung*, stąd *koning* i *konung*”. (Od kuni «ród»). Z drugiej strony wiadomo, że nazwy patronimiczne stawały się dość często nazwami plemiennymi (por. np. relację Dziadosz: Dziadoszycy). Wobec tych faktów staje się jasne, że nazwy Siling || Silung były odojcowskie i mogły spełniać te funkcje, jakie pełniły rozmaite patronimica, tj.: a) służyć jako imię pojedynczej osoby (por. np. polskie nazwy osobowe z przyrostkiem *-ic*: Wilczyc, Różyc, Kornic); b) oznaczać w liczbie mnogiej potomków lub poddanych kogoś, czyje imię dało podstawę do utworzenia odpowiedniej nazwy patronimicznej; c) stać się punktem wyjścia dla utworzenia nazwy miejscowej; d) dać początek nazwie rodowej i plemiennej.

Niemiecki badacz nazw osobowych i miejscowych Ernst Foerstermann w dziele pt. „Altdeutsches Namenbuch”, wydanym w Nordhausen w 1856 r., na s. 1102 odnotowuje imię osobowe Sil z uwagą, że imię to można związać z niektórymi wyrazami niemieckimi, przy czym odsyła do słowników Diefenbacha i Etmüllera. Niestety nie miałem tych słowników w dostępnym zasięgu. Zresztą autor dodaje, że nie jest zdecydo-

wany, z jakim znaczeniem zwi zać nale y podan form. W postaci dwuczłonowej z tym rdzeniem w członie pierwszym wymienia Foerstemann imiona Silhard i Siliheri, co mo na bez trudu poczy z omówion poprzednio grup wyrazów germańskich zawierajcych ten sam pierwiastek, co łac. silere.

W drugim tomie tego  dzieła poświęconym omówieniu nazw miejscowych, wydanym w Nordhausen w 1782 r. (wyd. 2), na s. 1337 ten sam badacz stwierdza,  e w nazwach geograficznych wyraz *Sil* występuje w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze, w znaczeniu «Canal, Wasserleitung, Schleuse», w zwizku z czym wymienia szereg nazw miejscowych, jak *Morsile, Hoensile, Gunderekingsile* i in. oraz wspomnian ju  szwajcarsk nazw rzeczn *Sihl*, w 1018 r. *Silaha*, -uha lub ahva tyle co łac. aqua. Po wtóre występuje w nazwach miejscowości imię *Sil* i formy pochodne, w zwizku z czym Foerstemann wylicza takie nazwy jak *Silicamuelth, Silikensothe*, wspomniany rwnie  przez Mucha *Silungstorf* oraz *Siltzingshusen*. Osobno wymienia autor nazw Silingw, wiadczenie dla niego niejasn, co mo e nieco dziwi.

Co do suf. -ing i funkcji pełnionych przez wyrazy utworzone z pomoc tego przyrostka w jz. niemieckim, wymienię kilka przykdw z materiału Foerstemanna .

Istniało np. w jzyku swn. imię *Var*, ktre wspomniany autor zestawia z formami swn. wari «wehr», wr «verus», warn «servare», wer, łac. «vir». Z ktryms z tych apelatyww byo te  zwizane imię *Wero*, a tak e imię *Weringa*, bdce form patronimiczn o te   podstawie co poprzednie. Tego rodzaju patronimicum pełni funkcj imienia osobowego i byo wskutek tego określeniem pojedynczego czowieka. *Weringa* wzgldnie *Wering* to syn lub potomek *Wera*. Relacja ta przedstawia si tak, jak przykdowo wzajemny stosunek polskich nazw osobowych *Wilk* i *Wilczyc*. W zbiorze onomastycznym Foerstemanna znajdziemy te  nazwy miejscowe identycznie brzmice jak wspomniana forma patronimiczna, mianowicie *Weringa* i oboczn postc *Waringa*. Wszystkie te formy zgadzaj si ściśle, je li rwnice w wokalizmie rdzenia uznamy za normaln obocznoś — co trudności  adnych nie nastęca — zarówno w pniu jak i w przyrostku z nazw plemienn *Waringi*, ktra w jzyku staroruskim przybraa postc *Wariazi*, a ktrej polski odpowiednik musiaby brzmie **varęzi*.

Wspomnę jeszcze kilka dalszych przykdw. A wic od pnia *Urs* (F. I, s. 1218) nazwa miejscowa *Ursingen* F. II, s. 1517, od *Dur* (por. *Durand, Durandomar* — nie wiem, czy nie z celtyckiego?) F. II, s. 498 n.m. *Duringa*, od imienia *Ebo* F. I, s. 357 n.m. *Ebinga, Ebingin, Ebingen* F. II, s. 501, od imienia *God* n.m. *Gotinga* itd.

Ten wywód potrzebny jest do wyjaśnienia nazwy Siling z tego powodu, że dokumentuje on pewien rodzaj powiązań między imionami osobowymi (tego typu co wspomniany Var, czy Wero) i pochodzącymi od nich formami patronimicznymi a nazwami miejscowości i nazwami plemiennymi. Wynika z niego, że forma odojcowska w liczbie pojedynczej mogła stać się imieniem osobowym, następnie ustalić się jako określenie miejscowości. W liczbie mnogiej patronomica stawały się nazwami rodowymi i nazwami miejscowości albo też nazwami plemion. Podobna sytuacja istniała w słowiańszczyźnie, gdzie nazwy patronimiczne na -icy występują w nazewnictwie geograficznym, zwłaszcza na terenie Polski południowo-zachodniej, tj. w Małopolsce, na Śląsku i w Wielkopolsce, w skali bodaj jeszcze bardziej masowej, a niekiedy pojawiają się również jako nazwy plemienne. Szerokie rozpowszechnienie tych form w nazewnictwie osobowym dotyczy głównie obszaru wschodniej Słowiańszczyzny, lecz i w Polsce występują one dość często jako nazwiska. W języku rosyjskim powszechne jest kładzenie formy odojcowskiej po imieniu, a przed nazwiskiem, jak np.: *Aleks'ej Pavlovič D'enisov*, *Nikita P'etrovič Rubakin*, *Ivan S'erg'evič Kuruškin*. W Polsce istniała z dawien dawna dążność do określania niektórych ludzi nazwą odojcowską dodawaną do imienia osobowego najpierw jako przydomek, potem już jako dziedziczne nazwisko. Podam parę przykładów z dawniejszych czasów (XIII w.) oraz nieco materiału nazwiskowego zebranego z myśłowickich akt parafialnych pochodzących głównie z XVII wieku, a znajdujących się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach (Sygn. Wpł. 33/47).

Zacznę oczywiście od starszych przekazów, te bowiem mogą udokumentować punkt wyjścia. Tak np. w 1251 r. w dokumentach opactwa kamienieckiego na Śląsku (Urkunden des Klosters Kamenz, XIII s. 12) figuruje *comes Jawor*. W roku 1267 w tym samym Kodeksie w dokumencie nr XXVII na s. 23 znajdujemy zapis: *comite Boguzlao Jaworowitz*, czyli że przekaz mówi o synu komesa Jawora, Bogusławie Jaworowicu. W roku 1297 znany jest niejaki *Michael dictus Wilczicz* (Kodeks Dyplomatyczny Śląska, VI, nr 2, s. 1), tj. Michał zwany Wilczycem. W latach 1213—1260 w licznych dokumentach śląskich zapisano imię z przydomkiem *Martinus Semeniz*, czyli Marcin Siemienic, tj. syn Siemiona lub Siemiana, a w jednym z zapisów także jego wieś nosi nazwę o tym samym brzmieniu co przydomek odojcowski: 1213—1217 Wroblin. *Zemenicz villa Martini* (por. *Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis*, C, nr 239 nota, s. 105, także *Urkunden des Klosters Kamenz*, XX s. 16, or. perg.). Tenże Marcin Siemienic w innym miejscu w 1226 r. wyraźnie jest określony jako syn kogoś o imieniu zawierającym pierwiastek **sēm-*, mianowicie w zapisie *villa Martini filli Semene*;

możliwe, że pod ortograficzną postacią *Semene* ukrywa się dawny dopełniacz rzeczownika *siemie*, który odmieniał się pierwotnie według schematu: nom. *sěmę*, gen. *sěmene*, dat. *sěmeni*, czemu odpowiadałyby polskie *siemie*, dop. *siemienie*, cel. *siemieni* itd. A zaznaczyć jeszcze trzeba, że ów Marcin w niektórych wypadkach figuruje w źródłach jako Marcin Siemieniec, a mianowicie w dokumentach z lat 1223 i 1226, gdzie zapisany jest jako *Martinus Semenez*, która to postać przydomka nie jest odojcowską, lecz wprost nawiązuje do rzeczownika *siemie*. W roku 1221 wspomniana jest także *Bozechna soror Martini filii Semene*, co można tłumacząc odczytać: Bozechna siostra Marcina syna *Siemienie*.

W oryginalnych dokumentach pergaminowych z lat 1251 i 1253, pochodzących ze zbioru dyplomów opactwa kamienieckiego, zapisany jest Paweł Słupowic w przekazach: Paulo Słupowiz (Urk. Kam. XIII, s. 12) Paulo Słupoviz (XVI, s. 14). W dokumencie z 1297 r. mamy zapis: *Heinrico Boemo dicto Mymbicz* (Kod. dypl. Śl. VI, nr 2, s. 1).

W tych wszystkich przykładach forma patronimiczna nie miała charakteru nazwiska, lecz przydomka; świadczą o tym fakty, że Bogusław Jaworowic jest rzeczywiście synem komesa Jawora, Marcin Siemieniec rzeczywiście synem Siemiana czy Siemiona, którego imię, z latami zapewne w pamięci postronnych osób zatarte, skojarzyło się w umyśle skryptora z apelatywem *siemie*, mającym prawdopodobnie — jak świadczą o tym zapisy z łacińsko-polską składnią *filii Semene* — w tych czasach jeszcze dawną odmianą tematów na *-en-*, jak rzeczowniki *kamy*, *imę*, *dnъ* itp. O przydomkowym charakterze patronimików w XIII w. mówi również forma zapisów tego rodzaju co *Michael dictus Wilczyc*.

Z XVII w. i początków XVIII wieku odnotowałem z dokumentów archiwalnych z Mysłowic liczne nazwiska patronimiczne na *-ic*, jak np. 1622 r. *Thomaß Markowic*, 1652 r. *Joanne Frączowic*, 1685 r. *Andrzeia Walkowica*, 1682 r. *Joannes Zlydnikowic*, 1635 r. *Joannes Zlydnikowic*, 1685 r. *Walenty Janszowic alias Walnik*, 1682 r. *Urbana Zatkowicza*, 1685 r. *Urbana Latkowica*, 1681 r. *Stanislaus Zygmuntowic*, 1690 r. *Stanislai Zygmuntowic*, 1671 r. *Mathiae Zygmontowic Parochi Mysłonicensis*, 1694 r. *Jedrzey Pancikowic*, 1715 r. z *Dobr Sławetnego Pana Kopinskiego y Pancikowica Mieszczanow Czeladzkich*, 1695 r. *Xiedzem Andrzeiem Kudaszewicem*, 1696 r. *Xiedzem Jedrzejem Kudaszewicem*, 1703 r. *Andrea Kudaszewic*, 1726 r. *Budaszewic*, 1726 r. *Stanisłao Szczudłowic*, 1748 r. *Szczudłowicz*, 1753 r. *Bartłomiey Koczotowic Bormistrz* itp. W tym czasie nazwiska dziedziczne są faktem ustalonym już od dawna i Tomasz Markowic nie musiał być synem Marka.

Cały podany materiał mówi o produktywności form patronimicznych w językach słowiańskich jak i germańskich i o różnorodności ich zastosowań w nazewnictwie; jako nazw osobowych różnego typu (imiona, przydomki, nazwiska), nazw miejscowych i nazw plemiennych.

Stanisław Kozierowski w artykule zatytułowanym „Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geograficznych” — SO VII, s. 172—329 — na s. 174 pisze, że w początkach XIV w. wspomniana jest na Śląsku miejscowość Silingisdorf (1305 r.). Nazwa ta zgadza się dokładnie z nazwą wsi bawarskiej z VIII w. Silungstorf, którą wymienił Foerstemann i na którą powoływał się Much w artykule „Der Name Silingi”. W obu wypadkach występuje w niej imię osobowe Siling || Silung, forma patronimiczna od imienia Sil, zawierającego znaczenie to samo co norm. sil «langsom person», łac. silēre, tak że mamy do czynienia z nazwami dzierżawczymi. Naturalnie ani jedna, ani druga z tych wsi nie należała do ewentualnych potomków zaginionego szczepu Silingai, podobnie jak np. wieś Dziadoszyce nigdy nie była zamieszkała przez członków plemienia Dziadoszan || Dziadoszyców, gdyż stanowiła jedynie dziedzictwo potomków Dziadosza, tj. konkretnego człowieka o takim imieniu — założyciela osady. Tak też i z nazwami Silingisdorf, Silungstorf. Właścicielem pierwszej z nich był w początkach XIV w. Siling, syn Sila; druga, istniejąca już w VIII wieku należała do kogoś, kto nosił imię Silung, dlatego że ojciec jego nazywał się Sil. Jasnym się to staje na tle tego, co wiemy o różnych funkcjach form patronimicznych. Onomastyka może tu służyć bogatym materiałem porównawczym. Etymologia imienia Siling i nazwy członka plemienia Silingai były te same, ale funkcja tych nazw różna.

Zanim podsumuję ostatecznie, chcę krótko powtórzyć główne tezy artykułu.

1) Nazwa Ślęzy i jej derywaty są rdzennie słowiańskie i należą do rdzenia *slęg — jak ślęga «wilgoć».

2) Nazwa Σιλίγγαι, Silingi jest zgrecyzowaną względnie zlatynizowaną germańską nazwą plemienną *Silingi* i formą patronimiczną od imienia Sil, por. imiona Silhard, Siliheri, Siling, Silung i łac. silēre.

3) O pobycie szczepu Silingai na Śląsku nic pewnego nie wiemy, bowiem dane językowe nie przemawiają za tym, a lokalizacja ich na podstawie Geografii Klaudiusza Ptolemeusza na tych ziemiach jest bardzo niepewna i sporna.

4) Z historycznych wzmianek można wywnioskować, że w czasie swojej wędrówki z praojczyzny Germanów do Hiszpanii przechodzili oni przez kraje między Odrą i Łabą. Na mapie T. Milewskiego „Języki Europy i Azji Przedniej w 150 r. po Chr. (Zarys językoznawstwa ogól-

nego, cz. II Rozmieszczenie języków, Z. 2 Atlas, mapa 37) Silingowie zajmują mniej więcej siedziby na północny zachód od ziemi lubuskiej. Według topografii Ptolemeusza w II wieku n.e. Silingowie mieszkali na południe od Semnonów, a w sąsiedztwie Burgundów, Kalukonów i plemienia λουγοι. Ponieważ nazwa tego ostatniego szczepu pisana jest niekiedy także w ortograficznej postaci wskazującej na występowanie w jej rdzeniu samogłoski nosowej (Longiōnes itp.), przeto przyjmuje się, iż oddaje ona grecką względnie łacińską odmianę nazwy słowiańskiego szczepu Łęzan || Łuzan, utworzonej od pnia *lug-, szeroko rozpowszechnionego w nazewnictwie topograficznym na ziemiach słowiańskich. Wydaje się, że siedziby owych Łęzan nie mogły leżeć gdzie indziej niż na Śląsku oraz że byli oni prawowitymi słowiańskimi mieszkańcami całego Śląska. W czasach Ptolemeusza, tj. w II w., n.e. ziemie położone na północ od siedzib Łęzan zajmowali przejściowo, jako warstwa najezdnicza, germańscy Burgundowie, którzy od zachodu sąsiedowali z Semnonami. Nazwa Sēmnonai może być słowiańska i pochodzić od pnia *sēm-, por. sēme, za pośrednictwem imienia osobowego *Sēmenъ, utworzona za pomocą przyrostka -jan- lub -ěn-, jednakże w greckim tekście zanotowana w postaci haplologicznej zamiast *Semenonai, która odpowiadałaby słowiańskiej postaci Sēmen(j)ane lub *Sēmenēne (por. stosunek nazw: Dziadosz || Dziadoszanie). Sąsiadami Łęzan od zachodu byli Silingowie, którzy w tym okresie mogli (oczywiście jako przybysze z północy) czasowo zajmować obszar Łużyc (razem z osiadłą tam ludnością słowiańską). Terytorium to na zachodzie graniczyło z siedzibami szczepu Kalukonów leżącymi po obu stronach Łaby, a będącego może resztką ludności celtyckiej, która kilka wieków przedtem zalała kraje przyległe do gór sudeckich i Karpat. Po drugiej stronie Sudetów, a więc na terenie dzisiejszych Czech i Moraw mieszkaly w tym czasie germańskie plemiona Markomanów i Kwadów. Przez cały obszar między dolnym biegiem Wisły a Łabą przewalały się, od I wieku n.e. poczynając, w stronę Bramy Morawskiej i Kłodzkiej wędrowne szczepy wandalskie, które w III—IV w. utworzyły własne państwo nad dolnym Dunajem, na zachód od Wizygotów. Silingowie, mimo iż byli zapewne jednym z plemion wandalskich, prawdopodobnie nie wyemigrowali z nimi nad Dunaj, lecz razem z Burgundami wyruszyli na zachód, gdyż już w III w. występują nad Renem jakieś plemiona wandalskie, w których L. Piotrowicz widzi Ptolemeuszowych Silingów. Jeśli plemiona te są identyczne z Silingami, to Silingowie najprawdopodobniej nigdy na Śląsku nie byli, gdyż Śląsk nie leżał na szlaku ich wędrówek.

6) Mniej prawdopodobne wydaje się, że szczep Silingai razem z innymi plemionami wandalskimi przekroczył Karpaty i dotarł z nimi do Dacji, gdzie istniało pierwsze państwo wandalskie, a następnie dopiero

pod naciskiem Wizygotów w ogólnym poruszeniu wędrówki ludów zwrócił się na Zachód i został w Hiszpanii w 418 r. wytepiony przez Gotów. W tym wypadku możliwy byłby chwilowy pobyt Silingów na Śląsku, jednakże dopiero w III wieku.

7) Silingowie byli szczepem wandalskim, czego dowodzi zapis Hydatiusa z X w. *Vandali cognomine Silingi* oraz fakt, że wraz z Wandalami znaleźli się w Hiszpanii, gdzie w okresie wędrówki ludów powstało (drugie z kolei po siedzibach naddunajskich) państwo wandalskie. Wydaje się jednak, że należeli oni do zachodniego odłamu Wandalów, którzy Karpat nie przekroczyli.

8) O wędrówkach wandalskich świadczą źródła historyczne oraz nazwy miejscowe. Duńska nazwa miejscowa Vändäl wskazuje na jakiś ślad ich obecności także w Jutlandii.

9) Nic pewnego nie da się powiedzieć o ewentualnym związku nazwy plemiennej Silingai, Silingi ze szwedzką nazwą miejscową Silinge oraz z nazwą jeziora Silingen z powodu różnicy iloczasu w wokalizmie rdzenia. W niemieckich nazwach miejscowych i osobowych utworzonych od pierwiastka sil-, nawiązującego do łac. silēre, samogłoska i była krótka (brak późniejszej dyftongizacji), w szwedzkich nazwach stwierdzono obecność i. Nie wiadomo ponadto, czy nazwa miejscowa jest wtórna czy pierwotna w stosunku do nazwy jeziora Silingen. Ponieważ jednak oboczności iloczynowe w obrębie wokalizmu w tych samych rdzeniach są w językach indoeuropejskich powszechne bądź jako kontynuacja pierwotnego stanu, bądź wskutek dialektycznie ograniczonego wzdłużenia, nie można wykluczyć istnienia obocznych postaci *sil- || *sīl- o tym samym znaczeniu. W takim razie można by przypuszczać, że obie te nazwy są śladem dawnej obecności Silingów w tych stronach.

10) Jest zresztą też możliwe, że nazwy szwedzkie Silinge, Silingen są niezależne od nazwy plemiennej Silingai, zawierając w pierwiastku znaczenie sil «ruhig fließendes Wasser» lub «Kanal, Wasserleitung, Schleuse» (por. niem. Silaha), oraz przyrostek -ing, obecny w germańskich nazwach wodnych, jak np. Svaning, Maering, Gilling, Mytinga, Molinga, Fellinga, także sdn. apelatyw wetteringe «Wasserlauf» itp. Jednakże nie jest to pewne, ponieważ pierwiastek sil- odnosi się — jak wskazuje jego znaczenie — do wód płynących o spokojnym biegu, a nie do jezior. Dlatego związek z Silingami wydaje się bardziej ugruntowany.

WNIOSEK KOŃCOWY

Silingowie byli na pewno plemieniem germańskim i wywędrowali prawdopodobnie z południowej Skandynawii. Szlak ich wędrówki prowadził między Odrą a Łabą w kierunku południowym. Na Śląsku prawdopodobnie nie byli nigdy. Z nazwą Śląska nie mają nic wspólnego. Cały Śląsk był zamieszkały w pierwszych wiekach n.e. przez plemiona słowiańskie Łęzan || Łuzan *λουργοι*. Longiōnes), por. ług, łęg.

Adam Suprun

„POL. GHIR” W SŁOWNIKU R. JAMESA

Niedawno B. A. Łarin ogłosił drukiem doskonałe wydanie zapiszków słownikowych Richarda Jamesa, kupca i podróżnika angielskiego, poczynionych w latach 1618—1619 podczas jego pobytu w Chołmogorach (w pobliżu Archangielska)

Pod hasłem *xoxoł* znajdujemy niezwykle powołanie się na język polski: „Pol. ghir.” (strona rękopisu 29 a, hasło 2; strona wydania 115). W słowniku podane są też inne wyrazy polskie: *bizábī*, *zarras*, *tarras*, odczytane przez wydawcę jako: *bij*, *zabij*, *zaraz*, *teraz* (59, 1; 175). B. A. Łarin przypuszcza, że ten „przekaz okrzyków bojowych Polaków, sądząc z komentarza R(icharda) J(amesa), spisany został według słów jakiegoś strzelca, uczestnika wojny rosyjsko-polskiej” (s. 252).

Ale powróćmy do polskiego *ghir*, które B. A. Łarin opatrzył uwagą: „Niezrozumiałe jest dla mnie, co oznacza w komentarzu R(icharda) J(amesa) *ghir*, poprzedzone skróconym określeniem «polskie»” (s. 115). Rzeczywiście, w szeregu współczesnych słowników polskiego języka literackiego, np. u Arcta lub Szobera, odpowiedniego słowa nie ma. Nie ma go też w słowniku Lindego ani w słowniku etymologicznym F. Sławskiego. Kiedy sięgnie się jednak do danych polskich gwar ludowych, okazuje się, że spotykany jest w nich wyraz *hyra* 'czupryna'. Zaświadczony jest on także w literaturze pięknej, m. in. w utworach G. Zapolskiej (pochodzącej z Wołynia). Wyraz ten jest w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza (t. II, s. 201) i w „Słowniku języka polskiego” Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwieckiego (t. II, s. 69). Sięgniecie do języka polskiego w słowniku R. Jamesa tłumaczy się tu tym, że *xoxoł*, *ghir* potraktowany został jako przedmiot właściwy Polakom: „cincinnus quem in ancipite gerunt Poloni, Persae et Turcae et Tartari. Similiter et cincinnus gerunt in rasis capitibus sed in vertice rotundum” („ko-

smyk, który noszą z obu stron Polacy, Persowie, Turcy i Tatarzy. Podobnie noszą oni okrągły kosmyk na golonych głowach, tyle że na czubku głowy”).

A. Brückner w swym słowniku etymologicznym charakteryzuje wyraz *hyra* 'czupryna' jako „małoruski”. „Istoryčnyj słownyk ukrajinšoho jazyka” (pod redakcją J. Tymczenki, t. I, Xarkiw—Kyjiw 1930, s. 524) podaje wyraz *hyra* (гиря) ze znaczeniem 'hołowa z korotko stryženym wołosśam'. Jako przykład przytoczony jest cytat z zabytku XVIII-wiecznego („L'itopys Wełyčka”). „Słowar ukrajinškoji mowy” B. D. Hrinčenki zawiera obok wyrazu *hyra* 'nizko ostrizennyj' również pochodne *hyrawyj hyrawo*, *hyrún*. Związek polskiego i ukraińskiego znaczenia tego wyrazu przedstawia się następująco: słowo to oznaczało szczególny rodzaj krótkiego ostrzyżenia (ogolenia) z pozostawieniem na głowie w określonym miejscu części włosów. Stąd możliwość pojawienia się też polskiego znaczenia dotyczącego tylko tej części włosów i współczesnego znaczenia ukraińskiego 'krótko ostrzyżony' (nie uwzględniającego tego faktu pozostawienia części włosów). Zresztą „Słowar” B. D. Hrinčenki podaje też ukraińskie znaczenie związane z pozostawieniem włosów: *hyruwatyj* 'vzjerošennyj' według materiałów I. Werchratskiego o gwarach „węgiersko-ruskich”.

Chociaż etymologia wyrazów *hyra*, гира, гиря nie jest całkowicie jasna, wątpliwe jest, czy słuszne jest dopatrywanie się tu przenośnego użycia wyrazu *hyra* 'ciężarek, odważnik' (jak to czyni „Ukrajinsko-rosijskyj słownyk”, t. I, Kyjiw 1953, s. 328). Nie jest wykluczone, że *hyra* 'ciężarek' mogło wywrzeć wpływ na rozwój znaczeniowych *hyra* > *hyra* 'ostrzyżona głowa', ale to raczej późniejsza kontaminacja niż punkt wyjściowy. Potwierdza to polskie znaczenie *hyra* 'czupryna’.

Przy wyjaśnianiu etymologii wyrazu *hyra* 'czupryna' celowe byłoby wyjaśnienie związku lub braku związku tego wyrazu z polskim *hyra* 'duma, pycha' (wobec litewskiego *gyra* 'xvastun' (pyszałek) — B. Šefejskij, „Kratkij litovsko-russkij slovar”, 1948, s. 57; por. *girti* 'rühren, loben' — E. Fraenkel, „Lit. etym. Wörterbuch”, s. 154); może też z *hyczka* '1. liście wierzchnie z koroną na rzodkwi, buraku itp., 2. korona z włosów na ogolonej od spodu głowie' (słownik Karłowicza; są też analogiczne znaczenia w ukraińskim *hyčka* — „Słowar” Hrinčenki), a może i z czeskim *hyřiti*, słowackim *hyřif* 'obfitować; hulać' itd. W związku z tym należy sprawdzić i uściślić etymologię Brücknera.

Zapisy R. Jamesa mają niebłahe znaczenie jako źródło do poznania żywego języka rosyjskiego z początku XVII w. Jak widać z rozpatrzonego przykładu, mogą one być pożyteczne i do studiowania dziejów innych języków słowiańskich.

Mikołaj Rudnicki

LESZEK I LESTEK

Są to imiona ważne dla naszej prehistorii. W. Taszycki (Najdawniejsze polskie imiona osobowe, 1925 r.), s. 79—80, notuje *Lesko*: por. *Lestko*, *Lestek* 1298; *Lezstko* 1227; *Lezstkonis* 1226; *Lezstkone* 1205; *Lestko*; *Lezstico* 1210; *Lezstoco* 1234; „Ponadto raz *Lezcone* 1212; dwa razy *Lesconis* 1257, 1279; raz *Lesko* 1294; *Leskonis* 1295; *Lezco* 1298”. Na s. 80 *Lstek*: *Lizstek* 1177; *Lzstek* 1115.

Otóż postać *Lstek* powstała z uprzedniego *Lst-ъkъ*: *lstъ*, stpol. *leść* zdrada”, obłuda”, *łściwy*” obłudny, zdradliwy”. Według A. Brücknera Sejp. 296 sv. *leść*: „Ocalało w imieniu *Lstek*, *Lestka*, z czego *Lstek*, *Leszek* u Piastów”. Najwidoczniej W. Taszycki jest tego samego zdania, skoro zapisy *Lesco*, *Leskonis* włączył do *Lstek*, *Lestek*.

Moim zdaniem należy rozdzielić te imiona: jedno *Lstek*, *Lestka*, a drugie *Leszek*, *Leszka*. Imię *Lstek*, *Lestka* należy związać ze stpol. *leść*, *łści*, która uchodzi za pożyczkę germańską z gockiego *lists* z praindo-europejskiego **lis-ti-s*. O ile chodzi o kryteria fonetyczne, jedynie bezwzględnie pewne to, że wyraz goc. *lists*, niem. *List*” podstęp, zdrada” da się wywieść z prajęzykowego **lis-ti-s*, gdzie *list-* jest rdzeniem, *-ti* sufiksem a *-s* końcówką pierwszego przypadku l.p. Rozwój głosowy prasłowa **lis-ti-s* w prasłow. *lts-tъ* jest również zupełnie regularny, gdzie *i* (krótkie) dało *ъ*, a w stpol. *lts-tъ* dało *leść* obok *łściwy*, *łściwość*. Wziąwszy pod uwagę słow. *lecha* < **lois-ā*, stpol. *lecha* „grządka, zagon”, trzeba stwierdzić, że mamy do czynienia z obocznością apofoniczną *leis-* (w językach germańskich): *lois-*: *lis-*. Nie względy fonetyczne skłaniają do przyjęcia pożyczki z jj. germańskich, ale znaczeniowe, bo jakoby tylko w jj. germ. rdzeń ten przybrał znaczenie „wissen, lohren, Klugheit” (Berneker SEWb. 1. 755). Ale należy zaznaczyć, iż u ludów rolniczych przejścia znaczeniowe z zakresu rolniczego do umysłowego są nader częste por. pol. *orać* (ługiem): *orać* (= pracować umysłowo (*zaorany*) itp.; *bronować* oznacza niedołążnie, niepoprawnie mówić lub pisać itp. Nie wykluczałbym tedy możliwości, iż *leść* znaczyła pierwotnie jakąś czynność w rolnictwie a potem przybrała znaczenie „obłuda, chytryść itp.”). Stpol. *lecha* wykazuje nawet początki znaczenia abstrakcyjnego „siedli lechami” (rzędami) r. 1570. Imię *Lstek*, *Lestka* uległo pomieszaniu z imieniem *Leszek*, *Leszka*, względnie *Leszko*. Oczywiście, że *Leszek*, *Leszko* jest zdrobnieniem do *Lech*. Ale *Lech* jest postacią gwarową, wschodniomałopolską, gdzie uprzedni *Lęch* < **Lęd-Chъ* uległ denalizacji, bo gwary wschodniomałopolskie utraciły nosowość. Do literatury odnosowiona postać dostała się z Kadłubka, który całe życie

mówił gwara wschodniomałopolską, jak na to wskazałem (M. Rudnicki: *Prasłowiańszczyzna, Lechia, Polska* (1960) II. 258 i n. oraz w tomie I). Zdrobnienie od *Lęch* powinno brzmieć *Lęszek* < **Lęch-ькъ*, co posiada normalny odpowiednik u tzw. Nestora Kijowskiego, który pisze to imię *Ляшко* = pol. *Lęszko*. Upowszechniła się postać *Leszek* może w związku z przejściem *Leszka* (Białego) z Sandomierza do Krakowa, bo jego wychowawca i przyjaciel Goworek mówił gwara wschodniomałopolską i postać *Lęszek* przerabiał na *Leszek*.

Leszek jest zdrobnieniem do *Lęch* lub *Lęchomir*, imię dobrze poświadczane w 1271 r. (*Lanchomirus* et Dobrosława de *Lanchomirze* = dziś *Lachmirowice* nad Gopłem), p. *Prasłowiańszczyzna, Lechia, Polska*, II. 251. Mamy zatem dwa imiona staropolskie *Lstek*, *Lestka* oraz *Lęszek*, *Leszka*: pierwsze wiąże się z wyrazem *leść lści*, drugie zaś jest zdrobnieniem od nazwy etnicznej *Lęch* < **Lędchъ*, lub też od złożzeń typu *Lęchomir* itp. Utrata nazalizacji w gwarze wschodniomałopolskiej doprowadziła do pomieszania *Leszka* z *Lestkiem*, podobnie zresztą jak odnoszony przez mistrza Wincentego Kadłubka *Lech*, *Lechitae* wyparły normalne i poprawne literacko postacie *Lęch* i *Lęchowie*.

Michał Łesiów

GWARA W WIERSZACH POETY LUDOWEGO Z LUBELSZCZYZNY

Literatura ludowa na terenie województwa lubelskiego ma pokaźną ilość swoich twórców — mieszkańców wsi, zajmujących się przede wszystkim uprawą roli, znajdujących jednak przy tym czas na pisanie. Wymienić tutaj trzeba m. in. takich znanych już poetów ludowych, jak Stanisław Bojarczuk, Władysław Kuchta, Paulina Hołyszowa¹, Bronisław Pietrak i inni. Piszą oni prawie wyłącznie językiem literackim ogólnopolskim. „W twórczości współczesnych poetów ludowych coraz rzadziej spotyka się gwara, coraz częściej zaś cechy znamionujące prawdziwą literaturę” — pisze przy okazji R. Rosiak². Rzeczywiście poeci ludowi Lubelszczyzny piszą gwara bardzo rzadko. Tym bardziej więc zasługuje na uwagę twórczość poetycka Bronisława Pietraka (ur.

¹ O Wł. Kuchcie, P. Hołyszowej i ich twórczości poetyckiej zob. A. Aleksandrowicz, *Literatura ludowa Ziemi Chełmskiej*. zb. „Ziemia Chełmska”. Lublin 1961, s. 234—242.

² R. Rosiak, „A ja chwale Lubelszczyznę i szumiące na niej zboże...”, *Kamena*, nr 17 (231), Lublin 1961, s. 6. Wydaje mi się, że nie należałoby przeciwstawiać sobie tych dwu faktów, o znamionach prawdziwej literatury nie decyduje przecież to, że jest ona ubrana w taką czy inną formę językową.

w 1914 r. w Miłocinie, pow. Lublin), gospodarza na niewielkiej działce ziemi w Gutanowie, pow. Puławy, zdolnego artysty — kowala i równocześnie poety ludowego³, który obok wielu wierszy napisanych językiem ogólnopolskim ma też kilkanaście utworów poetyckich pisanych gwarą swoich rodzinnych stron, którą określić można jako wschodnio-malopolską (teren Małopolski wschodniej pierwotnej) według podziału K. Nitscha⁴. W wierszach swoich prostych, jasnych i niewyszukanych wypowiada Br. Pietrak uczucia człowieka związanego na zawsze z wsią.

Dlaczego i w jakich wypadkach pisze gwarą? Odpowiada na to krótko sam poeta; gwarą pisze wtedy, gdy chce odtworzyć jakąś prawdziwą sytuację na wsi i swoją wypowiedź wkłada w usta miejscowych kobiet, poza tym gwarą pisze wtedy, gdy mu jest szczególnie wesoło i wtedy powstają wiersze gwarą w rytmie pieśni ludowych.

Poeta udostępnił mi w rękopisie 15 swoich wierszy pisanych gwarą, wybrałem z nich dwa dla zorientowania czytelników: „Lubelska dziewczyna”, który to wiersz reprezentuje tę kategorię wierszy gwarowych, w których autor naśladuje rytm i motywy pieśni ludowych, oraz „Jak dwie kumy się spotkały”, gdzie gwarą mówią dwie kobiety o swoich zwyczajnych wiejskich kłopotach, komentarz zaś samego autora podany jest w języku ogólnopolskim. Przy omawianiu najważniejszych cech językowych wierszy gwarowych Br. Pietraka materiał przykładowy wybieram również z innych wierszy poety.

Przedstawię tu po kolei te cechy językowe wierszy Br. Pietraka, które są różne od odpowiednich cech polskiego języka literackiego:

1) Ścieśnione *a*, które autor oddaje literą *o*, np.: *bioło, ruzo, przy-mruzo, spoziros, widziołem, jo 'ja', prowda, jak sie mocie, zapolić, przywióz ... zbozo...* Jest jednak trochę form w tekście wierszy bez uwydatnienia spodziewanego *a* ścieśnionego, np. *jajka do sprzedania, gadki...*

2) Ścieśnione *a* przed spółgłoską nosową przechodzi w *u*: *wum 'wam', w tuńcu.*

3) Ścieśnione *e* oddane literą *i*: *bidzie, wicie.*

4) Samogłoska nosowa *o* przechodzi w *u*; *guski, skund*, a w wygłosie z konsekwentną zaturacją rezonansu nosowego: *przed niedzielu, druzku 'dróżką', ładnu 'ładną, zadnu 'žadną'*. Podobnie *o* przed spółgłoską nosową przechodzi w *u*: *zieluny, kuniki, takumy, ze słumy, góni* itp.

5) Ścieśnia się *e* przed spółgłoską nosową: *dzińdobry, tyn.*

³ Drukował swoje wiersze niejednokrotnie w dziennikach i tygodnikach lubelskich i centralnych („Sztandar Ludu”, „Kurier Lubelski”, „Kamera”, „Nurt”, „Orka”, „Słowo Powszechne” itp.). Część jego wierszy, m.in. kilka pisanych gwarą, wejdzie do mającej się ukazać w Wydawnictwie Lubelskim „Antologii poezji ludowej Lubelszczyzny” pod redakcją mgr A. Aleksandrowicz.

⁴ K. Nitsch, Wybór polskich tekstów gwarowych, Warszawa 1960, s. 152—156.

6) Grupa *ir, yr* w wyrazach: *spoziros, syrowe*.

7) Końcowe *-ej* oddawane jest konsekwentnie przez *-i, -y*: *ji 'jej' lepi, gorzy, swoi stary chaty* (gen. sg.).

8) Upodobnienie *y, i* do zamykającego sylabę *ł (u)* w formach czasu przeszłego na rodzaj męski to cecha występująca m. in. „po obu stronach Wisły przy ujściu Pilicy i Wieprza”⁵, w utworach gwarowych Br. Pietraka cecha ta ujawnia się bardzo konsekwentnie, np.: *głosiuł, prosiuł, młuciuł, przymusiuł ...*

9) W wierszach są ciekawe przykłady akcentu zestrojowego, występującego na innym miejscu niż w języku ogólnopolskim, np.:

Cemu ze tak, kowalize, Na mnie spoziros,
Cys zobocuł ty dziewcyne Dzisiaj pirsy ros?

(„Lubelska dziewczyna”)

Moja mamó mum was w nošie ...

Kazdy młody to *kocho sie*. („Matula mi zabrunili”)

Choć w wojsku wesoło Jasiowi *przykrzy sie*

Bo w dumu zostawiuł Kochanu Marysie.

(„Jak to słužuł Jaś w sòłdatach”)

Jak wynika z rytmu wiersza i rymowania akcent w zespołach akcentowych *pirsy ros, kocho sie, przykrzy sie* pada na sylabę ostatnią pierwszego wyrazu, a nie na drugą sylabę od końca.

10) Oznaczone są nieraz spółgłoski protetyczne, np. *Ło niem, nielőzeni. łochoty, ji 'i', jas 'aż'*.

11) Jedną z ważnych cech gwarowych w wierszach Br. Pietraka jest mazurzenie, np. *sła dziewczyna, druzku, cemu, cyś zobocuł...* w związku z tym zjawiskiem spotyka się w tekstach wierszy kilka „hiperpoprawności”, czyli przesadnego mazurzenia: *zabies 'zabierz', spojzy, kawalize*.

12) Przejście *ž, š, č* w *ź, ś* w wyrazach: *zielosko, šterdzieści, masierować*.

13) Podwojone *ś* w wyrazie: *wiśsiuł w izbie zygor stary* („Stary zygor”).

14) Zanik palatalności drugiego składnika grupy *śó* w wyrazie *śwynie*.

15) Dysplatalizacja *ń* miękkiego w końcówkach imiennych narzędnika liczby mnogiej⁶, np. w wierszu „Marysia”:

Niestój Maryś wiecór
Z *chłopcamy* na przyźbie,
Lepi przyjdź do domu,
Posiedź z *namy* w izbie.

⁵ K. Nitsch, Dialekty języka polskiego. Wrocław 1957, s. 30.

⁶ Por. K. Nitsch, Dialekty języka polskiego... s. 45—6.

16) Nosowość sufiksu czasownikowego *-na-* zlewa się z dawnym sufiksem imiesłowowym *-t_u* tworząc nową głoskę *-n- -ń-*, co zanotowane jest m.in. w Puławskim⁷, w wierszach Br. Pietraka, np.: *wzienny go ciugoty, wzieni go do wojska, zginęna, wziena swoje wiano*.

17) Zjawisko dysymilacji w wyrazach: *karkulować, kwardy*.

18) Wyrzucenie niewłaściwego polszczyźnie *l* po wargowych: z *Lubina* 'z Lublina'. Taka forma używana jest m.in. w wioskach podlubelskich.

19) Końcówka 2. osoby l. mnogiej *-ta* użyta niezgodnie z żywą wymową gwarową, bo w formie grzecznościowej w odniesieniu do jednej osoby⁸:

A wy kumo z cem *jesteta*,
Może śwynie *sprzedajeta*.

20) Zgodnie z wymową gwarową terenu występuje końcówka *-wa* w formach l. osoby ze znaczeniem liczby podwójnej, bo właśnie na całej zachodniej części Lubelszczyzny występuje „odrębność znaczeniowa między podwójnym *-va* a mnogim *-my*”⁹; w wierszu „Jak dwie kumy się spotkały” kobieta mówi do swojej sąsiadki:

— A więc, kumo, kiej *jestewa*
Chodźwa, to se *wypijewa*.
— Ano chodźwa, *cemuzbynie*,
Przecie *zeźwa* gospodynie.

21) W gwarach polskich o jednej osobie starszej lub poważanej mówi się w liczbie mnogiej, a więc występują „formy liczby mnogiej w znaczeniu liczby pojedynczej” nawet w osobie trzeciej¹⁰, tak też pisze w swoich wierszach gwarowych Br. Pietrak w większości wypadków, np.: *Matula juz chcu mnie zenić, matula mi zabrunili, Cy cię mama biju, cy za męs wydaju* itp.

22) Wyrazów różnych od ogólnopolskich, pomijając różnice fonetyczne, niewiele jest w wierszach gwarowych Br. Pietraka, można tu nazwać tylko kilka: *Stunie* 'słońce', *cubrzyna* 'czupryna', *wszyćkie, wsyćko, od rania* 'od rana', *lo syna* 'dla syna', *chłopok śwarny, jaki chyra* 'zuch', *na ligowce* z dwoma znaczeniami: 1. 'nstrument muzyczny': *Młody chłopak na ligowce gro: do gód — aby do gód* i 2. 'ślizgawka': *Na ligowce obmarz lód* (oba te znaczenia wyrazu *ligawka* podaje Słownik warszawski, t. II, s. 470), *do gód* 'do Bożego Narodzenia', *gorceek* 'garnek', *ziorek* (gen. pl.) 'ziaren', *kiejś* 'kiedyś'.

⁷ Ibidem, s. 61.

⁸ Ibidem, s. 55.

⁹ Ibidem, s. 51; zob. ponadto: W. Kuraszkiewicz, Przegląd gwar województwa lubelskiego, Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego. T. I, Lublin 1932, s. 295.

¹⁰ Por. K. Nitsch, Dialekty języka polskiego... s. 70.

Gwara wierszy Br. Pietraka to przede wszystkim cechy fonetyczne i częściowo fleksyjne, najzupełniej zgodne z wymową terenu, z jakiego autor pochodzi. Nie widzimy w języku wierszy cech gwarowych zanieśionych z innego dalszego terenu. Nieduża ilość form hiperpoprawnościowych da się wytłumaczyć tym, że autor używa w praktyce dwóch systemów językowych: ogólnopolskiego i gwarowego, a w takich wypadkach hiperpoprawności w używaniu form gwarowych czy też ogólnopolskich są nieuniknione¹¹.

Teksty wierszy Br. Pietraka pisane gwara spełniając swoją funkcję artystyczną są równocześnie materiałem do poznania jednej z gwar wschodniomałopolskiej, czyli lubelskiej.

LUBELSKA DZIEWCZYNA

Sła dziewczyna sobie druzku
Przez zieluny las,
Spotkała tam kawalira,
Jak kuniki pas.
 Pikny ci był tyn kawalir,
 Jak bioło ruzo,
 A co spojzy na dziewczynie
 Ocki przymruzo.
— Cemu ze tak, kawalize,
Na mnie spoziros,
Cyś zobocuł ty dziewczynie
Dzisiaj pirsy ros?
 — Ej! Widziołem jo dziewczynie,
 Ej! Nieros ładnu,
 Ale taki jak ty jesteś,
 To chyba zadnu.
To, co muwis, kawalize,
Prowda jedyna,
Bo kazdemu się podobo
Dziewce z Lubina.

Bronisław Pietrak

JAK DWIE KUMY SIĘ SPOTKAŁY

W tem wierszyku wam opowiem,
Com raz widział w Markuszowie.
To com widział, to com słyszał

¹¹ Por. W. Kuraszkiewicz, op. cit., s. 289: „Nie ulega nigdy mazurzeniu rz. Tylko ludzie, którzy starają się naśladować mazurzenie wymówią zyka, pses, tseba...”.

Właśnie o tym będę pisał.
O tym będzie wierszyk cały,
Jak dwie kumy się spotkały.
I w tym będę pisał głosie,
Jak mówiły dwie gosposie:
— Jak się macie moiściewy,
Co to macie w koszu, plewy?
— Juści stoję już od rania,
Miałam jajka do sprzedania,
A handlary te nogłoty
Płacą po pietnaście złotych.
Lec musiałam przecie sprzedać,
Bo sie bidzie muse nie dać.
Muse przecie karkulować,
Zeby wszystko pokupować.
Trzeba kupić nafty, soli
I staremu coś zapolić.
A wy kumo z cem jesteta
Moze śwynie sprzedajeta?
— Nie, mój przywióz trochę zbozo,
Bo podatek dać uwozō;
U nas we wsi sołtys głosił,
Zeby wpłacać, bardzo prosił.
Lepi wpłacać jest w terminie,
Bo to i tak nas nie minie,
Ładne su sołtysa gadki,
Ale skund brać na podatki.
Przed niedzielu młócił stary,
To wum mówię, nie do wiary,
Kopę zmlócił — duże snopy —
Wicie, ile było z kopy?
Tom się z niego tak ześmiała,
Bo mu metra nie wydała.
— Mój dwie kopy zmlócił tylo,
To miał sto sterdziesięci kilo.

— A więc, kumo, kiej jestewa,
Chodźwa, to se wypijewa.
— Ano chodźwa, cemuzbynie,
Przecie zeźwa gospodynie.
Obie były jednej racji,
Znikły w drzwiach restauracji.
A gdy wyszły, były wlane,
I na twarzach dość rumiane.
A jam frajer był do licha,
Żem nie poszedł razem z niemi,
Bo bym wypił też kiełicha
I też bym się zarumienił.

Mieczysław Szymczak

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SŁOWIAŃSKIEJ TERMINOLOGII LINGWISTYCZNEJ

(Warszawa 21—24 III 1962)

W dniach 21—24 III 1962 r. odbyła się w Warszawie Międzynarodowa Konferencja poświęcona terminologii lingwistycznej w językach słowiańskich. Konferencja ta została zorganizowana przez Komisję Terminologiczną Międzynarodowego Kongresu Sławistów. Brali w niej udział uczeni następujących krajów: Bułgarii — prof. dr L. Andrejczin; Czechosłowacji — doc. K. Hausenblas, doc. J. Horecký, prof. dr A. Isačenko, prof. dr A. Jedlička; Jugosławii — prof. dr P. Ivić; Niemieckiej Republiki Demokratycznej — dr Jencz (Instytut za Serbski Ludospyt w Budziszyne) i doc. dr Ruzicka (Uniwersytet w Lipsku); Polski — prof. dr W. Doroszewski, prof. dr Z. Klemensiewicz, doc. dr H. Kurkowska, prof. dr T. Lehr-Spławiński, prof. dr H. Lewicka, prof. dr J. Safarewicz, prof. dr St. Skorupka, prof. dr Z. Stieber, doc. dr J. Tokarski, doc. dr O. Wojtasiewicz, prof. dr P. Zwoliński oraz wielu młodych pracowników naukowych; Szwecji — prof. dr G. Jakobsson oraz Związku Radzieckiego — prof. dr Bokariew i prof. dr Szapiro.

Konferencję otworzył przewodniczący Komisji Terminologicznej Międzynarodowego Kongresu Sławistów prof. dr A. Isačenko, który po powitaniu gości przedstawił w ogólnym zarysie wykonanie zadań powierzonych przez konferencję w Pradze komitetom poszczególnych krajów słowiańskich. W imieniu Uniwersytetu Warszawskiego gości powitał prorektor prof. dr W. Czachórski, w imieniu Komitetu Słowianoznawstwa PAN — prof. dr T. Lehr-Spławiński. Z kolei zabierali głos delegaci komitetów poszczególnych krajów, przedstawiając stan prac nad uporządkowaniem terminologii lingwistycznej. Prof. dr Szapiro poinformował zebranych, że w Związku Radzieckim powstała przy Instytucie Językoznawstwa Komisja Terminologiczna, której zadaniem jest opracowanie w pierwszym etapie słowników szkolnej terminologii lingwistycznej, następnie zaś pełnego słownika tej terminologii zebranej z prac rosyjskich i radzieckich głównie od końca XIX w. do czasów współczesnych. Do słownika zostanie także włączona terminologia tej części dorobku naukowego Baudouina de Courtenay, która ukazała się w Rosji. Zakończenie prac przewiduje się na 1966 r. Analogiczne prace są prowadzone w Bułgarii, Jugosławii i na Łużycach. W Czechosłowacji już wydano słownik terminologii lingwistycznej Šafařika, słownik terminologii lingwistycznej tzw. szkoły praskiej oraz słownik rosyjsko-czeskiej terminologii lingwistycznej. W planie jest opracowanie współczesnego

i historycznego słownika czeskiej i słowackiej terminologii lingwistycznej. Przewodniczący Polskiego Komitetu Komisji Terminologicznej, prof. dr W. Doroszewski omówił prace prowadzone w tym zakresie w Polsce. Stwierdził on, iż prace te skupiają się przede wszystkim w redakcji Słownika Języka Polskiego (pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego), który uwzględnia także terminy lingwistyczne. Każdy termin jest tu ściśle definiowany. Poza tym prof. dr W. Doroszewski poinformował, że w Polsce w bieżącym roku ukaże się drukiem słownik terminologii lingwistycznej przygotowywany pod redakcją prof. dra T. Milewskiego. W ubiegłym zaś roku ukazała się praca A. Koronczewskiego pt. „Polska terminologia gramatyczna” (Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1961, str. 116). Nad polską terminologią fonetyczną pracuje mgr Z. Jakubowska.

Program konferencji był bardzo bogaty. W sumie wygłoszono 12 referatów. Dotyczyły one w głównej mierze zagadnień związanych z przyszłym słownikiem słowiańskiej terminologii lingwistycznej. Pierwszy był referat prof. dra W. Doroszewskiego pt. „Terminologia w słownikach”. Chodzi tu o terminologię w słownikach języków literackich.

„Język — czytamy w tezach referatu — jest nie tylko środkiem porozumiewania się, ale również narzędziem poznania. Teoretyczna treść językoznawstwa w bardzo rozległym zakresie polega na tym, że jest ono historyczną epistemologią [...]. Zadania prac słownikowych są w równym stopniu natury teoretycznej co praktyczno-społecznej, ponieważ definicje słownikowe mają na celu aktualizowanie zakresowe, to znaczy społeczne, potencjalnych treści znaczeniowych wyrazów. Praca nad terminologią w słownikach z jednej strony ma cele ogólnooświatowe jako służąca popularyzacji nauki, z drugiej — powinna się przyczyniać do kształtowania w środowiskach narodowych, dla których przeznaczone są słowniki, tradycji jasnego, rzeczowego, sugestywnego społecznie stylu naukowego. Jednym z podstawowych warunków właściwego spełniania przez leksykografię jej roli naukowej i społecznej jest koordynacja prac nad różnymi typami słowników w skali ogólnopństwowej i międzynarodowej”.

W dyskusji, w której zabierali głos profesorowie: Isačenko, Szapiro, Ivić, Bokariew, Hausenblas, Horecký i Andrejczin, podkreślono teoretyczne i praktyczne znaczenie referatu prof. Doroszewskiego. Szczegółowiej przedyskutowano dwa problemy: definiowanie terminów za pomocą synonimów oraz stosowanie w słownikach cytatów ilustrujących użycie danego terminu. Referent postulował przy definiowaniu terminów konieczność podawania definicji realno-znaczeniowej, a synonimy uważa jedynie za dodatek do definicji. Cytaty przy hasłach będących terminami nie pełnią tak ważnej roli, jak przy wyrazach pospolitych.

Na posiedzeniu popołudniowym wygłoszono dwa referaty. Referat prof. dra A. Isačenki dotyczył „Zagadnień semantyki terminu”. W słownictwie takich języków, jak słowiańskie można wydzielić wyrazy niemotywowane i motywowane, tzn. wyrazy pierwotne (słowotwórczo proste) oraz wyrazy będące formacjami wtórnymi, utworzonymi za pomocą środków słowotwórczych od wyrazów pierwotnych (np. wyraz *oko* jest wyrazem niemotywowanym, wyrazy zaś *okno*, *okiennica* są wyrazami motywowanymi). W terminologii to rozróżnienie prawie nie istnieje. Motywacja językowa terminu polega nie na związku terminu z innymi znakami językowymi etymologicznie spokrewnionymi, lecz na związku z całością systemu koncepcji, której fragment termin ten reprezentuje. Aby więc dobrze zdefiniować jakiś termin, należy znać nie tylko jego użycia u przedstawicieli różnych szkół lub kierunków naukowych, lecz także miejsce zajmowane przez termin w danej teorii, a to oznacza konieczność poznania całej teorii. Dlatego też pełne znaczenie danego terminu poznajemy dopiero w kontekście systemu teoretycznego, a co za tym idzie terminologicznego. W dyskusji prof. Doroszewski podkreślił trafność wiązania przez referenta zagadnień terminologicznych z zagadnieniami teoretyczno-metodologicznymi. Co do używanego przez referenta terminu „kondensacja semantyczna” prof. Doroszewski zauważył, że odpowiada mu używany w polskiej terminologii lingwistycznej termin „leksykalizacja”. Prof. Jedlička omówił zagadnienie przejmowania terminów obcych w czeskim Odrodzeniu, a zwłaszcza zagadnienie replik. Prof. Ivić przedstawił różnicę między Serbią, gdzie są przyjęte terminy międzynarodowe, a Chorwacją, gdzie ze względu na zagrożenie germanizacyjne są używane terminy pochodzenia rodzimego. Prof. Horecký stwierdził, że są terminy jednoznaczne (np. aoryst) i wieloznaczne (np. zdanie), w związku z czym należy się liczyć z trudnościami przy definiowaniu terminów. Prof. Bokariew podkreślił, że trudności przy definiowaniu terminów zależą nie tylko od szkoły naukowej, ale także od struktury języka. Tak np. termin „przypadek” ma inne znaczenie w językach indoeuropejskich, a inne w językach kaukaskich. Wprowadzenie międzynarodowej terminologii do prac naukowych może grozić — zdaniem dyskutanta — zerwaniem więzi nauki z życiem, a zwłaszcza z praktyką szkolną. Do tej wypowiedzi nawiązał profesor Jakobsson, który omówił sprawę terminologii rodzimej i międzynarodowej w Szwecji. Stwierdził on, iż terminologia międzynarodowa jest używana nie tylko w większości szwedzkich prac lingwistycznych, ale także w wyższych klasach szkoły średniej. Tak więc wprowadzenie terminologii międzynarodowej niekoniecznie musi grozić zerwaniem więzi nauki z praktyką szkolną. Prof. Isačenko opowiedział się za unifikacją symboliki lingwistycznej.

Referat prof. dra A. Jedlički dotyczył „Siatki haseł słownika terminologii lingwistycznej”. Prof. Jedlička przedstawił odbity na powielaczu projekt wykazu podstawowych terminów lingwistycznych, które powinny być opracowane w przyszłym słowniku. Pojęcia „podstawowe terminy lingwistyczne” nie należy utożsamiać z terminologią szkolną ani też z lingwistyczną terminologią tradycyjną. Chodzi tu autorowi o zbiór terminów na oznaczenie podstawowych pojęć współczesnego językoznawstwa. Projekt ten ma służyć jako podstawa dla zebrania i zdefiniowania odpowiedników danego terminu w poszczególnych językach słowiańskich. Terminy w projekcie (obejmującym około 1500 haseł) są ułożone według kryterium rzeczowego, co umożliwia zastosowanie jednolitej klasyfikacji zjawisk językowych oraz bezpośrednio wskazuje na niedostatki istniejące w terminologii poszczególnych języków słowiańskich w danym zakresie (np. wieloznaczność, nieokreśloność, niejednolitość niektórych terminów; zdarza się także, że to samo zjawisko jest oznaczane w jakimś języku słowiańskim dwoma — a czasem i więcej — terminami).

W dyskusji prof. Ivić zauważył, że pewne terminy oznaczające zjawiska nie reprezentowane w strukturze języków słowiańskich mogłyby być pominięte (np. *ergativus*), natomiast terminy typu *metatonia*, *bohemistyka*, *rusycystyka* powinny być w słowniku zunifikowane. Prof. Szapiro zwrócił uwagę na brak w przedstawionym wykazie nowej terminologii matematyczno-lingwistycznej oraz terminologii związanej z interpunkcją. Poza tym brak jest również definicji wyrazu *termin*. Prof. Doroszewski zadał referentowi pytanie dotyczące źródeł bibliograficznych zebranego materiału. Zdaniem dyskutanta powinien być dołączony wykaz prac, z których zaczerpnięto dane terminy. Referent wyjaśnił, że terminy z zakresu lingwistyki matematycznej nie zostały włączone do wykazu, gdyż dziedzina ta jest jeszcze zbyt słabo opracowana. Wskazał on też na ogromne trudności w ścisłym określeniu, co jest, a co nie jest terminem.

W drugim dniu obrad ogłoszono cztery referaty. Pierwszym z nich był referat prof. Szapiro pt. „Budowa i treść hasła słownikowego w słowniku terminów lingwistycznych”. Referent wyczerpująco omówił różnice między budową hasła w słowniku jakiegoś języka literackiego a w słowniku terminologicznym. W dyskusji prof. Doroszewski wskazał na to, iż zagadnienia związane z opracowywaniem terminologii lingwistycznej są bliskie zagadnieniom leksykografii ogólnej. Najbardziej podstawowy termin lingwistyczny, jakim jest „wyraz”, nie ma do dziś jednoznacznej i wyczerpującej definicji. Nie należy jednak rezygnować — jak to robił A. Meillet — z poszukiwań właściwej definicji tego pojęcia, chociaż wymaga to długotrwałej i rozległej pracy. Definicje terminów

gramatycznych nie pozwalają realizować podstawowej zasady stosowanej przy definicjach wyrazów potocznych, a mianowicie że definicja powinna odnosić się do jednostkowych desygnatów. Przy niektórych terminach lingwistycznych — zdaniem prof. Doroszewskiego — można z powodzeniem stosować definicje strukturalne, np. *akustyczny* «przymiotnik od *akustyka*», a definiować dopiero termin podstawowy. Prof. Klemensiewicz uważa, że przede wszystkim należy określić zakres słownika: czy to ma być słownik odnoszący się do terminologii lingwistycznej używanej w badaniach języków słowiańskich, czy też słownik obejmujący również pojęcia z zakresu językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego. Ponadto należy ustalić, czy w artykułach słownikowych typu *wyraz*, *zdanie* będą tylko zwięzłe określenia treści znaczeniowych czy również klasyfikacje. Definicja powinna być możliwie krótka i jasna w myśl maksymy: *omne verum simplex*. Cytaty mogą być nieco ograniczone w porównaniu ze słownikiem języka literackiego, jednakże nie można z nich całkowicie zrezygnować, gdyż w wielu wypadkach pomagają one w interpretacji zjawiska oraz chronią przed werbalizmem. Prof. Jedlička jest zdania, że słownik terminologiczny powinien oscylować między słownikiem jakiegoś języka a encyklopedią. Jeżeli cel słownika terminologicznego jest normatywny, to słownik taki powinien być bliższy słownikowi jednego języka, tzn. powinien podawać nie tylko znaczenie terminu, ale również jego historię. Należałoby również wprowadzić kwalifikatory typu: obiegowy, rzadki, przestarzały, indywidualny. Prof. Isačenko odpowiadając prof. Klemensiewiczowi stwierdził, że w przygotowywanym słowniku ma się znaleźć opracowanie ogólnej terminologii lingwistycznej stosowanej zarówno w odniesieniu do badań nad językami słowiańskimi, jak i do badań zagadnień ogólnojęzykoznawczych i metodologicznych. Prof. Andrejczin zapoznał zebranych z założeniami słownika bułgarskiej terminologii lingwistycznej, przygotowywanego przez Bułgarską Akademię Nauk. Bułgarska terminologia lingwistyczna w XIX w. rozwijała się głównie w podręcznikach szkolnych. W przygotowywanym słowniku będzie podane pochodzenie terminu (kiedy się pojawił, kto i w jakim znaczeniu go używał, czy nadal jest w użyciu). Jest to o tyle możliwe, że bułgarska literatura lingwistyczna jest o wiele uboższa niż polska, czeska lub rosyjska, mniej jest również różnic w poglądach poszczególnych uczonych. Cel słownika bułgarskiej terminologii lingwistycznej jest umiarkowanie normatywny. Prof. Szapiro wyraził obawę, czy proponowany przez niektórych dyskutantów system gniazdowania haseł w słowniku terminologii lingwistycznej będzie wygodny z punktu widzenia przyszłego użytkownika. Zdaniem prof. Szapiro wiele zagadnień trzeba jeszcze opracować i przemyśleć.

Referat zespołowy mgr Danuty Buttler, mgr Teresy Iglukowskiej, doc. dr Haliny Kurkowskiej i mgr Haliny Satkiewicz pt. „Polska terminologia semantyczna” omawiał podstawowe zagadnienia związane z terminologią używaną w polskich pracach poświęconych semantyce. Jako załącznik do referatu został opracowany wykaz polskich terminów semantycznych. Wykaz ten składa się z czterech części: część I (s. 1—6) obejmuje terminy ogólne, część II (s. 7—11) — terminy odnoszące się do zmian znaczeniowych, część III (s. 12—16) — terminy określające typy znaczeń, część IV (s. 17—21) — terminy z zakresu synonimiki. W sumie wykaz zawiera 247 terminów. Zostały one wybrane z wszystkich podstawowych pozycji polskiej literatury semantycznej, z dzieł poświęconych dziedzinom pogranicznym (słowotwórstwo, stylistyka) oraz z wielu opracowań obcych (podręczniki, kompendia, monografie, rozprawy, artykuły, słowniki terminów lingwistycznych). Przedstawiony wykaz będzie w dużym stopniu pomocny przy opracowywaniu tej części słownika słowiańskiej terminologii lingwistycznej. W dyskusji prof. Doroszewski podkreślił, że w referacie w należyty sposób uwidocznili się związek między dobrze uporządkowaną terminologią a stopniem dojrzałości danej dyscypliny naukowej. Badaniami należałoby również objąć historię zmian znaczeniowych terminów. Co do terminów *semantyka* i *semazjologia* prof. Doroszewski uważa, że termin *semantyka* jest wygodniejszy niż *semazjologia*. Terminu *semazjologia* używał Jan Rozwadowski w polemice z Wundtem. Termin ten w polskiej literaturze semantycznej ma więc pewne obciążenia psychologiczne.

Prof. dr G. Jakobsson przedstawił referat pt. „Aksjomatyzacja lingwistyki i pojęć lingwistycznych”. Referent wskazuje na konieczność ścisłego definiowania pojęć lingwistycznych, podkreśla słuszność lapidarnego powiedzenia: „niejasno powiedziane — tzn. nieprzemysłane”, przytacza przykłady zamętu pojęciowego w związku z posługiwaniem się niedość sprecyzowanymi — chociaż nieraz uświęconymi przez wielowiekową tradycję — pojęciami. W dyskusji prof. Isačenko stwierdził, iż próby wprowadzenia nowej terminologii i metod matematycznych dotyczą przede wszystkim językoznawstwa synchronicznego, gdyż językoznawstwo historyczne posługuje się raczej terminologią tradycyjną. Ścisłe określenie terminu może być oparte na zbiorze nielicznych zdań o charakterze aksjomatycznym, z których można wyprowadzić resztę podstawowych terminów. Termin powinien spełniać trzy podstawowe warunki: 1) powinien obejmować wszystkie fakty (również możliwe); 2) powinien być prawdziwy, tzn. nie zawierać wewnętrznej sprzeczności oraz nie powinien być sprzeczny z istniejącym w języku lub językach materiałem; 3) powinien być prosty. Zdaniem prof. Isačenki językoznawstwo w tym przypadku nic nie straci na matematyzacji i formalizacji.

zacji. Prof. Szapiro — przyjmując zasadnicze tezy referatu — podkreśla, że podstawowe pojęcia językoznawcze powinny być ściśle określone. Dotyczy to również badań nad historią języka. Jednakże nie należy w tym zakresie popadać w przesadę, jak to robił np. Potiebnia, postulując oddzielne określanie pojęć w poszczególnych okresach historycznych. Doc. dr Růžička stwierdza, że praktycznie prawie jest nieosiągalne, by termin był, z jednej strony, ścisły, a z drugiej — ogólnie dostępny. Ogólna dostępność jest jednak w obecnej dobie rzeczą konieczną, gdyż z prac językoznawczych korzysta wielu niejęzykoznawców. Prof. Klemensiewicz wskazał na konieczność selekcji terminów do słownika terminologicznego. Porzucenie terminologii tradycyjnej — nie zawsze zresztą dobrej — jest jednak niemożliwe, gdyż odcięłoby to nas od dotychczasowego dorobku naukowego. Z drugiej strony, do słownika nie można wprowadzać nowych terminów, które nie mają jeszcze ustalonego zakresu znaczeniowego.

„Termin w tekście naukowym” to tytuł referatu doc. dra K. Hausenblas. Referent zajmuje się cechami swoistymi języka tekstu naukowego. Dochodzi do wniosku, że język tekstu naukowego jest językiem „mieszanym”. Składa się on zarówno z elementów języka potocznego, jak i z elementów sztucznie wprowadzonych, to jest terminów. Pełne rozumienie terminu gwarantuje dopiero kontekst. Prof. Doroszewski podkreślił to, że doc. Hausenblas słusznie zwrócił uwagę na sugestywność stylu Jespersena, który świadomie uciekał się do języka obrazowego, aby być lepiej zrozumianym oraz na to, że referent odciął się od wszelkiego doktrynerstwa, w które bardzo łatwo popaść przy tego rodzaju rozważaniach. Terminy nie powinny dzielić nauki od ludzi, którym ona ma służyć. Nieuniknione jest wprawdzie oddalenie się ludzi myślących nad zagadnieniami teoretycznymi od tych, którzy nad tym nie myślą. Nie można jednak utracić wzajemnego kontaktu. Wielką rolę w jego utrzymaniu odgrywa leksykografia. Prof. Jedlička wyraził przekonanie, iż nie może się zgodzić z referentem, że termin naukowy powinien być ścisły i jednocześnie odznaczać się walorami estetycznymi. Termin zdaniem dyskutanta powinien być przede wszystkim ścisły i naukowo komunikatywny. Walor estetyczny może być ewentualnie brany pod uwagę w stylu publicystycznym. W związku z użytymi przez referenta nazwami *termin* i *nietermin* prof. Jedlička wskazał, że przymiotnik od rzeczownika będącego terminem jest tylko częścią terminu, którego ośrodkiem jest rzeczownik określany tym przymiotnikiem. Prof. Klemensiewicz skierował do referenta następujące pytania: 1) jaki jest stosunek referenta do terminów obcojęzycznych w pracach popularno-naukowych w zakresie oddziaływania na czytelnika; 2) czy popularyzacja terminu naukowego nie będzie oznaczała jego wulgaryzacji. Doc.

Hausenblas odpowiadając dyskutantom wyjaśnił, jak rozumie *termin* i *nietermin*. Tak np. przymiotnik utworzony od rzeczownika będącego terminem jest również terminem: w zestawieniu *fonetické nedostatky* wyraz *fonetické* jest terminem. W odpowiedzi prof. Klemensiewiczowi doc. Hausenblas stwierdził, że niekiedy terminy obcego pochodzenia są wygodniejsze niż terminy pochodzenia rodzimego. Popularyzacja terminu nie powinna oznaczać jego wulgaryzacji, gdyż popularyzujemy wyniki badań, a nie tylko same terminy.

W trzecim dniu obrad zostały wygłoszone cztery referaty. Doc. dr Horecký mówił o „Terminologii lingwistyki matematycznej”. Wskazał on na związek lingwistyki matematycznej z innymi dyscyplinami naukowymi, takimi jak matematyka, logika formalna, cybernetyka, fizyka, a co za tym idzie, na przenikanie wielu terminów do językoznawstwa. Nie zaspokaja to jednak w pełni potrzeb współczesnego językoznawstwa stosowanego. Nowo wprowadzana terminologia powinna być jednolita we wszystkich językach słowiańskich. Prof. Isačenko proponuje, by przy tworzeniu nowych terminów wykorzystać ten typ złożeń, który istnieje w językach zachodnioeuropejskich, np. *motel* < *motor hotel*. Prof. Doroszewski zwrócił uwagę na to, iż terminem *kinema* posługiwał się Baudouin de Courtenay. W referacie prelegent używał terminu *kalkować* w znaczeniu «tłumaczyć», a to nie jest to samo. Należy również — zdaniem prof. Doroszewskiego — ustalić znaczenie wyrazu *homonim*, czasem bowiem nazywa się tak te same wyrazy używane w różnych funkcjach (tak np. rozumiał ten termin Danet, w którego słowniku jest tyle haseł, ile znaczeń). Nie jest to stanowisko właściwe. Wygodniej jest nazywać homonimami wyrazy o różnych znaczeniach i różnym pochodzeniu, a brzmiące jednakowo. Mgr M. Jurkowski poruszył sprawę symboliki lingwistycznej oraz sprawę ujednoczenia skrótów najczęściej stosowanych terminów. W dotychczasowej literaturze językoznawczej pod tym względem nie jest najlepiej. Tak np. N może oznaczać zarówno Nominativus, jak i Neutrum (a w terminologii polskiej jeszcze Narzędnik), sł. — zarówno słowiański, jak i słowacki oraz słoweński. Doc. Kurkowska zwróciła uwagę, że tego typu skrótów, o których mówił prof. Isačenko, istnieją już w języku polskim, np. w terminologii wojskowej *baon*, *dyon*. Prof. Ivić podkreślił, że w dziedzinie językoznawstwa matematycznego chodzi o terminologię nową, nie należy więc dopuszczać do nowych rozbieżności między językami słowiańskimi. Prof. Ivić zaproponował wydawanie w poszczególnych krajach biuletynów obejmujących nowe terminy oraz ich objaśnienia. Pomogłoby to przewyciężyć istniejący chaos terminologiczny, o którym wspominali prof. dr H. Lewicka i prof. dr A. Isačenko.

W zespołowym referacie dr Irminy Judyckiej, mgra Andrzeja Lewickiego, mgr Haliny Mierzejewskiej, dr Niny Perczyńskiej oraz dr Roxany Sinielnikoff pt. „Terminologia polska w zakresie składni zdania prostego” zostały omówione takie zagadnienia, jak określenia podmiotu, orzeczenia, dopełnienia, okolicznika i przydawki w polskich pracach składniowych. Prelegentom chodziło zarówno o różnice czysto terminologiczne (różne terminy na oznaczenie tego samego zjawiska), jak i o różnice wynikające z odmiennych postaw badawczych. Prof. Klemensiewicz zaapelował do zebranych, by dyskusja potoczyła się w kierunku praktycznych dyrektyw dla redakcji przyszłego słownika terminologicznego. Nie chodzi natomiast o merytoryczne rozstrzyganie zagadnień naukowych. Zdaniem prof. Klemensiewicza słownik powinien podawać nieraz kilka definicji tego samego zjawiska, by w ten sposób można było dojść do ujęcia syntetycznego. Słownik w jakimś stopniu niewątpliwie powinien być normatywny. Dr Wsiewołodowa omówiła zagadnienia synonimów w słowniku terminologicznym, a dr Szlifersztejn — trudności, jakie powstają przy opracowywaniu tego rodzaju słownika. Prof. Doroszewski zwrócił uwagę na konieczność położenia większego nacisku na terminologię w podręcznikach szkolnych. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że nawet na poziomie szkoły podstawowej te same zjawiska są w różny sposób nazywane i interpretowane. Referat — zdaniem prof. Szapiro — pokazał, ile trudności czeka przy opracowywaniu słownika. Słownik nie może zawierać całego bogactwa terminologii językoznawczej istniejącej w poszczególnych krajach słowiańskich. Trzeba będzie dokonać rozsądnego wyboru. Słownik w dużej mierze pomoże w wykryształizowaniu się nowych terminów oraz ułatwi porozumiewanie się językoznawców w sprawach merytorycznych.

Z kolei referat pt. „Terminologia fonetyczna w szkole polskiej w świetle tradycji” wygłosiła mgr Zofia Jakubowska. Referentka zwróciła uwagę na niektóre zagadnienia z historii polskiej terminologii fonetycznej (od XVIII w.), na zmienność pojęć i określających je nazw oraz podała krótką charakterystykę współczesnej polskiej szkolnej terminologii fonetycznej. W dyskusji prof. Klemensiewicz wskazał na związek lingwistyki z potrzebami szkoły. Prof. Doroszewski poparł wniosek dr Szlifersztejn dotyczący wydawania specjalnego biuletynu poświęconego zagadnieniom terminologicznym oraz wskazał na powiązania podstawowych pojęć i terminów fonetycznych z zagadnieniami językoznawstwa ogólnego. Co do terminów *zgłoska* i *sylaba* prof. Doroszewski opowiedział się za używaniem terminu *sylaba*, gdyż termin ten jest wygodniejszy (*zgłoska* brzmi zbyt podobnie do *głoska*).

Ostatnim referatem był referat dr Barbary Bartnickiej pt. „Z badań nad słowiańską terminologią gramatyczną”. Autorka rozpatruje sło-

wiańską terminologię gramatyczną ze względu na jej stosunek do wzorów greckich i łacińskich. Terminy gramatyczne dzieli ona na: a) zapożyczenia, b) tłumaczenia, c) neologizmy w poszczególnych językach słowiańskich. Zdaniem prof. Doroszewskiego referat ma, z jednej strony, charakter retrospektywny (wskazanie wspólnego dziedzictwa), z drugiej zaś — charakter prospektywny (wskazanie wzorów implikacyjnych). Terminy — podobnie jak i inne zjawiska językowe — należy ujmować historycznie. Tak na przykład polski termin *rzeczownik* u O. Kopczyńskiego (druga połowa XVIII w.) służył na oznaczenie podmiotu. Prof. Isačenko zwrócił uwagę na to, iż terminy oparte na morfemach łacińskich lub greckich są dobrą podstawą do tworzenia nowych terminów, są niejako uniwersalnym modelem, modelem jednoznacznym i powszechnie zrozumiałym. To stanowisko poparł zarówno prof. Lehr-Spławiński, jak i prof. Ivić.

Ostatni dzień obrad był poświęcony podsumowaniu wyników oraz ustaleniu planu pracy nad słownikiem słowiańskich terminów lingwistycznych. Zagadnienia te można byłoby ująć w następujące punkty.

1. Przyjęto wniosek prof. Isačenki, aby indeks terminów lingwistycznych opracowany przez językoznawców czeskich i słowackich przyjąć za podstawę do dalszej pracy; poszczególne kraje nadesłały swoje uwagi oraz uzupełnienia do tego indeksu bezpośrednio do Pragi. Na tej podstawie zostanie opracowany ostateczny wykaz terminów, które wejdą do słownika.

2. Przyjęto również propozycję, by do komitetu redakcyjnego weszli przedstawiciele wszystkich krajów słowiańskich. Komitet wykonawczy będzie się składał z przedstawicieli czterech krajów: Bułgarii, Czechosłowacji, Polski i Związku Radzieckiego. Prof. Isačenko wyraził ubolewanie, że w sofijskim zbiorze prac terminologicznych nie jest dotychczas reprezentowana Białoruś.

3. Prof. Doroszewski zaproponował, by referaty wygłoszone na konferencji lub ich streszczenia były drukowane w Poradniku Językowym. Teksty referatów należy nadsyłać do redakcji Poradnika Językowego do 1 maja 1962 r. Prof. Szapiro poinformował, że istnieje możliwość drukowania artykułów na tematy terminologiczne również w językoznawczych czasopismach radzieckich. Wniosek prof. Szapiro w sprawie szerszej popularyzacji prac Komisji Terminologicznej został poparty przez uczestników Konferencji.

4. Prof. Doroszewski poinformował o przygotowywaniu w Polsce i w Związku Radzieckim równoległych wydań wyboru pism Baudouina de Courtenay, przy czym opracuje się jego terminologię: w Polsce baudouinowskie terminy polskie, w Związku Radzieckim — rosyjskie. Konieczne jest nawiązanie współpracy polsko-radzieckiej w tym zakresie.

5. Prof. Isačenko przedstawił listę terminów grecko-łacińskich, które mogłyby być używane przez wszystkie kraje słowiańskie. Większość proponowanych terminów została zaakceptowana. Odrzucono te terminy, które wzbudzały wątpliwości u przedstawiciela chociażby jednego kraju. Prof. Isačenko i prof. Ivić opracują projekt skrótów oraz projekt jednolitej symboliki językoznawczej. W dyskusji podniesiono trudności takiej unifikacji (np. sprawa adaptacji morfologicznej i fonetycznej, sprawa sztuczności i pretensjonalności obcych terminów).

6. Wszelkstronnie przedyskutowano sprawę terminologii gramatycznej języka rosyjskiego w krajach niesłowiańskich. Doc. Růžička (NRD) podjął się opracowania nowego projektu i ogłoszenia go w organie ministerstwa oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Co do sytuacji w Szwecji w tym zakresie prof. Jakobsson wyjaśnił, iż używane są w zasadzie terminy grecko-łacińskie.

7. Uczestnicy Konferencji przyjęli wniosek prof. Isačenki, by Sekcję Lingwistyczną Międzynarodowej Komisji Terminologicznej ze względu na brak kontaktu z Sekcją Literaturoznawczą usamodzielnąć.

8. Zebrani upoważnili przewodniczącego Komisji prof. Isačenkę do wystąpienia do Bułgarskiej Akademii Nauk z prośbą o wydrukowanie opracowywanego słownika. Gdyby Bułgarska Akademia Nauk dała odpowiedź negatywną, zebrani upoważniają prof. Isačenkę do wystąpienia w tej samej sprawie do Czechosłowackiej Akademii Nauk.

9. Na zakończenie Konferencji zabrali głos profesorowie: Szapiro, Doroszewski i Isačenko. Prof. Szapiro wyraził podziękowanie — zwłaszcza dla uczestników czeskich i słowackich — za wkład pracy i przygotowanie Konferencji oraz przekonanie, że obrady były bardzo pożyteczne i owocne. Prof. Doroszewski podziękował gościom, organizatorom, referentom oraz przewodniczącemu Komisji, prof. Isačence; podkreślił znaczenie Konferencji zarówno dla zacieśniania i pogłębiania współpracy między slawistami, jak i dla rozszerzania horyzontów młodych pracowników naukowych. Znaczenie językoznawstwa w dobie niezwykłego rozwoju techniki nie zmniejsza się, lecz wzrasta. Językoznawstwo jest bowiem techniką myśli, która jest nieodzowna w każdej dziedzinie. Prof. Isačenko stwierdził, że językoznawstwo w XX wieku przeżywa okres niebywałego rozkwitu, że interesują się nim przedstawiciele szeregu innych dyscyplin naukowych. Wyraził on także zadowolenie z faktu, że Konferencja odbywa się w bohaterskiej, historycznej, a jednocześnie prężnej i młodej Warszawie, złożył na ręce prof. Doroszewskiego podziękowanie za wkład pracy polskich językoznawców oraz podziękował prof. P. Zwolińskiemu za organizację Konferencji. Podkreślił miłą i serdeczną atmosferę podczas obrad oraz życzył dalszej owocnej pracy.

Taki był mniej więcej przebieg Konferencji poświęconej przygotowywanemu słownikowi. Konferencja ta ma duże znaczenie dla dalszych prac nad uporządkowaniem słowiańskiej terminologii lingwistycznej. Niemały wkład w tym zakresie wnieśli językoznawcy polscy. Jednolita i precyzyjna terminologia pozwoli jeszcze bardziej pogłębić współpracę sławistów w badaniu bratnich języków słowiańskich. Na specjalne podkreślenie zasługuje wysoki poziom naukowy przedstawionych referatów oraz żywa i bogata dyskusja.

LOGOPEDIA. ZAGADNIENIA KULTURY ŻYWEGO SŁOWA. NR 2,
WYDAWNICTWO LUBELSKIE 1961

Numer 2 Logopedii ukazał się w sprzedaży w listopadzie 1961 r. a więc w rok po wydrukowaniu nru 1. Nastąpiła korzystna zmiana w sposobie rozprowadzania tego czasopisma, o ile bowiem nr 1 był nieosiągalny, nr 2 można było nabyć przy odrobinie szczęścia w niektórych księgarniach.

Numer 2 Logopedii zawiera trzy artykuły oraz wiele streszczeń i omówień prac o tematyce logopedycznej.

Artykuł znanego i cenionego foniatry, kierownika Oddziału Foniatrycznego w Pradze Czeskiej profesora Miloslawa Seemana pt. „Rehabilitacja¹ głosu i mowy po wycięciu krtani” zawiera opis fizjologii głosu przełykowego oraz krótki program reedukacji mowy u osób pozbawionych krtani.

Z artykułu dowiadujemy się, że — aczkolwiek już w końcu XIX w. obserwowano wypadki nauczenia się mowy zastępczej przez osoby, którym usunięto krtani, i — mimo że na początku naszego stulecia niektórzy foniatry zaczęli prowadzić systematyczne nauczanie mowy bezkrtaniowców — dopiero M. Seeman w 1924 r. udowodnił, że zastępcza fonacja odbywa się w ujściu przełyku, oraz opracował zasady reedukacji głosu i mowy po laryngektomii.

Reedukacja ta polega przede wszystkim na uzyskaniu głosu przełykowego i w tym celu należy napełnić przełyk powietrzem. Osiąga się to wciągając powietrze do płuc, a następnie wykonując dwa szybkie zsynchronizowane ruchy: ruch przepony ku dołowi, zwiększający ciśnienie powietrza w przełyku, oraz nagłe podniesienie kości gnykowej (w początkowej fazie ćwiczeń przez podniesienie brody ku górze i szybki ruch głowy do tyłu), co rozluźnia usta przełyku i umożliwia wejście przez nie powietrza.

Mówienie w inspiracyjnej pozycji klatki piersiowej zapobiega powstawaniu szmerów przy oddychaniu przez rurkę.

Autor obserwował za pomocą aparatu rentgenowskiego, że z chwilą rozpoczęcia fonacji występują kurczowe ściągnięcia przełyku, posu-

¹ Stosowniejszy wydawałby się nam termin rewalidacja.

wające się od rozdwojenia tchawicy ku górze. Ruchy te wypychają z przełyku powietrze, które z kolei wprawia w drgania pseudoglottis.

Po uzyskaniu głosu dalsze ćwiczenia mają na celu przedłużanie trwania fonacji poprzez przeciągłe wymawianie samogłosek i zwiększającej się liczby sylab (do 10, a nawet do 25 na jednym wydechu), następnie uzyskanie miękkiego, głębokiego głosu i w końcu wypracowanie prawidłowych artykulacji poszczególnych głosek.

Obecnie M. Seeman udoskonalił swoje metody rehabilitacyjne wprowadzając wdmuchiwanie powietrza do przełyku przez nos. Sposób ten jest szczególnie pomocny przy uczeniu bezkrtaniowców, mających trudności w uzyskaniu głosu przełykowego, co przemawiałoby za występowaniem u tych osób patofizjologicznych zmian w napięciu ust przełyku.

M. Seeman podkreśla ważność rewalidacji psychicznej pacjenta. Dając mu nadzieję odzyskania mowy, powrotu do pracy i życia społecznego, zwalcza się jego przygnębienie i poczucie mniejszej wartości spowodowane utratą mowy. Zagadnieniu rehabilitacji psychicznej bezkrtaniowców zamierza poświęcić oddzielny artykuł w następnym numerze Logopedii.

Wyrównania kompensacyjne zachodzą niezmiernie często w naszej mowie. Przejęcie funkcji krtani przez ujście przełyku przy głosie przełykowym jest wyjątkowo ciekawym przykładem tego typu zjawisk.

„Próba wyjaśnienia mechanizmu jąkania” Bogdana Adamczyka, przedstawiona w artykule pod takim właśnie tytułem, polega na porównaniu mechanizmu mowy do specjalnego układu radioodbiornego. Rolę ośrodka mowy w korze mózgowej spełnia w tym układzie część elektronowa, w której mieszczą się lampy, opory, kondensatory i inne elementy, tworzące poszczególne obwody. Funkcje narządów mowy pełni głośnik. Jąkanie jest częściowym uszkodzeniem części elektronowej. U normalnie mówiących „oscylator” wzbudza się natychmiast, u jąkających z opóźnieniem.

Do wydania sądu o wartości tego porównania (przedstawionego tu w dużym skrócie, a które autor nazywa modelem), powołani są przede wszystkim psychoneurologi. O ile mi wiadomo, dotychczas nieznanym jest nie tylko mechanizm jąkania, ale również przebieg zjawisk występujących w mózgu w czasie mówienia.

Pomysł autora jest interesujący, można mieć jednak wątpliwości co do tego, czy autor nie stosuje zasady mechanicznej do objaśniania procesów tak złożonych, jak czynności kory mózgowej. Prócz tego nie wszyscy czytelnicy znają działanie oscylatorów, mierników, kondensatorów, kluczy elektrolitycznych itp. części elektrycznych, mających obrazować mechanizm mowy w modelu B. Adamczyka.

Autor wyjaśnia poza tym, że echo wytwarzane przez aparat (skonstruowany według jego pomysłu i stosowany przez niego w leczeniu jąkania a opisany w nrze 1 Logopedii) spełnia rolę czynnika podtrzymującego rzekome wzbudzenie u jąkających.

W artykule „O radzieckiej logopedii” prof. Leon Kaczmarek podaje, że w ZSRR istnieje przy szkołach normalnych 120 punktów logopedycznych. Każdy z nich opiekuje się kilkoma szkołami.

Po roku 1950 powstały trzy szkoły logopedyczne dla dzieci z zaburzeniami mowy².

Prace naukowe prowadzone są w dwóch ośrodkach logopedycznych, tzn. w katedrze surdopedagogiki Leningradzkiego Państwowego Instytutu Pedagogiki im. A. L. Hercena oraz w Instytucie Defektologii Akademii Nauk Pedagogicznych w Moskwie. L. Kaczmarek wymienia również wydawnictwa i publikacje tych ośrodków.

W Moskiewskim Instytucie Defektologii istnieje dział logopedyczny, dział nauczania głuchoniemych mowy, dział nauczania mowy i kształcenia wymowy dzieci z resztkami słuchu, laboratorium fonetyczne, w którym prowadzone są badania nad percepcją mowy, oraz dział wychowania i nauczania niewidomych i głuchociemnych.

Na wysokim poziomie stoi szkolenie logopedów, kształcą się oni na pięcioletnim Wydziale Defektologii Instytutu Pedagogicznego.

L. Kaczmarek wysuwa postulat, aby w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, po uprzednim przekształceniu go w wyższą uczelnię, utworzyć dział logopedyczny.

Innym możliwym wyjściem byłoby utworzenie działu logopedycznego przy Katedrze Pedagogiki Specjalnej Uniwersytetu.

W ZSRR jest 220 przedszkoli dla dzieci głuchych. Od roku 1959/60 w przedszkolach i szkołach tego rodzaju stosowana jest nowa metoda nauczania.

Sądzę, że jeżeli wyniki nauczania mowy głuchoniemych są lepsze w ZSRR niż w Polsce, to niewątpliwym wpływ ma na to rozpoczęcie nauki z dziećmi 3—4-letnimi. Jak mi wiadomo, u nas są tylko 2 przedszkola tego typu z łączną ilością miejsc 150. Dzieci głuche w ZSRR uczą się mowy o parę lat dłużej niż dzieci polskie.

Omawiając stan i zagadnienia logopedii polskiej (nr 1) czy też radzieckiej, autor nie wspomina o opiece logopedycznej nad dorosłymi, o uczeniu mowy afatyków, uczeniu czytania z ust ogłuchłych, o rehabilitacji słuchu u źle słyszających zarówno dzieci, jak i dorosłych, o uczeniu słuchania przez aparaty protetyczne (wzmacniające) i wreszcie o usuwaniu wad wymowy u dorosłych.

² Stan logopedii w Polsce opisał L. Kaczmarek w nrze 1 Logopedii.

Logopedię określa prof. L. Kaczmarek jako językoznawstwo stosowane, które uwzględnia wyniki medycyny, pedagogiki, psychologii, fizyki, wokalistyki.

Artykuł L. Kaczmarka zmusza do ustosunkowania się do zagadnienia przedmiotu i zakresu logopedii. Omawiając opiekę nad wymową dziecka w Polsce (nr 1) oraz stan logopedii radzieckiej (nr 2) L. Kaczmarek wyróżnia opiekę normalną i specjalną nad wymową dziecka. Jednak z wypowiedzi jego na ten temat wynika jasno, że przez te sformułowania rozumie opiekę nad mową w ogóle (a nie tylko nad wymową) dziecka normalnego, tzn. ucznia szkoły normalnej i uczniów szkół specjalnych (głuchych, źle słyszających i upośledzonych umysłowo). Słusznie L. Kaczmarek zakres logopedii zarysowuje tak szeroko obejmując nim nie tylko wady wymowy, ale również zagadnienia nauczania mowy głośnej, pisma i migania. Tak też rozumie logopedię Milosz Sovák, organizator tej dziedziny pedagogiki w Czechosłowacji, pisząc: „Logopedia jest nauką o fizjologii i patologii procesu porozumiewania się, jak również o zapobieganiu i opiece wychowawczej mającej na celu usuwanie wad i zaburzeń w porozumiewaniu się”. (Defektologie speciální — Logopedie. 1 část, Praha 1953).

Wyraz *logopedia* pochodzi od greckiego *logos* — słowo, mowa i *paideia* — wychowanie; oznacza więc wychowanie mowy. Mowę jako proces komunikatywny należy rozpatrywać całościowo, wymowa jest częścią tego procesu, podobnie jak słyszenie czy rozumienie. Przekazywanie myśli może się odbywać za pomocą różnych znaków i form: mowy głośnej, czyli wymowy, pisma, mowy palcowej i innych. Zadaniem logopedii jest więc wychowywanie mowy, dbanie o jej prawidłowy rozwój, zapobieganie powstawaniu wad wymowy, usuwanie już istniejących. Zadania swe spełnia logopedia za pomocą metod pedagogicznych, jest więc nauką pedagogiczną, działem defektologii, korzystającym z osiągnięć fonetyki, foniatrii, psychologii i innych dziedzin nauki.

Na czym polega nowa metoda nauczania głuchoniemych stosowana w ZSRR od 1959 r., dowiadujemy się ze streszczenia pracy A. S. Zykowa pt. „Nauczanie dzieci głuchych języka”, Moskwa 1959, dokonanego przez J. Surowańca.

Oprócz wymienionej zamieszczone są w Logopedii jeszcze następujące recenzje (tytuły prac podaję w języku polskim): Cz. Szczerbowej — pracy „Zagadnienia logopedii”, Moskwa 1959, W. Staszewskiego — pracy W. I. Bieltiukow i Ł. Neiman pt. „Percepcja dźwięków mowy przy normalnym i osłabionym słuchu”, Moskwa 1958, oraz pracy wydanej pod redakcją Ł. W. Neiman „O upośledzeniu słuchowym różnych stopni u dzieci”, Moskwa 1957. Pracę A. Mitrinowicz-Modrzejewskiej „Fizjologia i patologia głosu”, Kraków 1958, omówiły dwie osoby:

W. Paplińska oceniając bardzo dodatnio i J. T. Kania ostro krytykując nieznałomość fonetyki polskiej przez autorkę. J. T. Kania zrecenzował również pracę R. Przezwańskiego pt. „Zjawiska dotykowe i wibracyjne”, Warszawa 1959. Pracę B. Romaniszyna „Z zagadnień sztuki i pedagogiki wokalne”, Kraków 1957, omówił Z. Bownik, L. Kostencki zaś podał treść pracy G. Hesse pt. „Kurs czytania z ust dla niedosłyszących i ogłuchłych”, Berlin—Charlottenburg 1960. Omówienie przez B. Stephan pracy H. H. Wänglera „Zarys fonetyki języka niemieckiego”, Marburg 1960, może zainteresować tylko fonetyków lub osoby uczące się języka niemieckiego, a nie ogół logopedów.

W dziale Problemy logopedyczne na łamach czasopism zostały omówione przez H. Meterową nieliczne artykuły logopedyczne, jakie ukazały się w czasopismach polskich w drugiej połowie 1959 r. oraz w ciągu 1960 r.

Irena Styczek

LOGOPEDIA NR 3, WYDAWNICTWO LUBELSKIE 1962

W marcu 1962 r. ukazał się nr 3 Logopedii. Zawiera on, między innymi, krótkie omówienie prac fonetycznych profesor Haliny Konecznej, zmarłej w marcu 1961 r.

Wynikiem współpracy psychologa J. Němca i foniatry K. Vrtički jest artykuł pt.: „Główne czynniki psychologiczne wpływające na rehabilitację głosu i mowy u bezkrtaniowca”. Czescy autorzy omówili metody stosowane przez nich w badaniach psychologicznych osób, którym usunięto krtani, natomiast wpływowi czynników psychologicznych na rewalidację mowy poświęcili niewiele miejsca. Można więc przypuszczać, że praca nad tymi zagadnieniami nie jest jeszcze zakończona.

Analiza wpływu czynników psychologicznych na rewalidację mowy jest tematem bardzo ciekawym i z tego również względu, że czynniki psychologiczne, mimo że mają niezmiernie duże znaczenie w pracy logopedycznej, są często niedoceniane. Przeżycia pacjenta, jego osobowość, reakcje na nieszczęścia, jakie go spotykają, uwzględniane są w terapii tylko przez logopedów czy też lekarzy o dużej kulturze wewnętrznej.

Artykuł K. Głogowskiego pt.: „Terapia rotacyzmu” zawiera ciekawe uwagi doświadczonego pedagoga, podane w formie opisu kilku przypadków. Autor wymienia różne metody, które stosuje przy uzyskiwaniu prawidłowego r, począwszy od ćwiczeń języka, parskania z wsuwaniem języka między drgające wargi itp. aż do takich jak kurs rytmiki i tańca, zmiana środowiska.

Najmniej miejsca poświęca autor sposobowi wymienionemu dopiero na końcu artykułu, a który polega na zaczynaniu ćwiczeń od bardzo krótkiego, dźwiękowego d. Będąc w Czechosłowacji zaobserwowałem, że tylko ten sposób stosuje się tam w przypadkach rotacyzmu (na oddziale foniatrycznym prof. M. Seemana, w instytucie logopedycznym prof. M. Sováka) i z bardzo dobrymi wynikami, gdyż najczęściej po kilku krótkich ćwiczeniach uzyskuje się prawidłowe brzmienie głoski r. Niektórzy logopedzi polscy, znając tę metodę z niedokładnych opisów spotykanych w literaturze, nie potrafią jej stosować odpowiednio. Usiłują oni uzyskać silne wibracje języka, nie uświadamiając sobie tego, że przy r wymawianym w wyrazach język najczęściej wykonuje jedno uderzenie o dźwięka, rzadziej dwa, trzy.

Należałoby więc tę najprostszą metodę podać na początku artykułu i poświęcić jej nieco więcej uwagi.

W artykule „Prawidłowa wymowa to rzecz ważna” St. Papierkowski postuluje przeprowadzenie rewizji prawideł ortofonicznych i wysuwa pewne konkretne propozycje, mające na celu zniesienie różnic między wymową szkolną i sceniczną. Propozycje te można wytłumaczyć chyba tylko chęcią wywołania dyskusji, trudno bowiem byłoby zrozumieć, dlaczego na przykład należy zrezygnować w wymowie spikerów i aktorów z ł przedniojęzykowo-zębowego, które przecież ma przyjemniejsze brzmienie — niż u niezgłoskotwórcze. Dlaczego spółgłoskę n w położeniu przed k, g w wyrazach rodzimych, np. panienska, okienko, należy wymawiać jako n tylnojęzykowe, skoro cała północna i wschodnia część Polski wymawia n przedniojęzykowe w tych pozycjach? Inne uwagi St. Papierkowskiego również wymagają sprostowania i omówienia. Omówienie takie powinno być zamieszczone w Logopedii, aby czytelnicy tego pisma na podstawie tego jednego artykułu nie wyrobili sobie fałszywych poglądów na wymowę współczesnych Polaków i obowiązujące normy ortofoniczne.

Recenzje prac logopedycznych polskich i obcych zajmują połowę 3 nru Logopedii, co świadczy o tym, że pismo konsekwentnie informuje o pracach tego rodzaju i ocenia je.

W Kronice można znaleźć wiadomość o kursie logopedycznym, który się odbył z inicjatywy doc. L. Kaczmarka w Lublinie w okresie od 17.X. do 15.XI.1961 r. Jest to wiadomość niezmiernie cenna, gdyż, jak wiadomo, nie ma w Polsce szkół, w których osoby, pragnące zajmować się rewalidacją mowy, mogłyby zdobyć odpowiednie kwalifikacje, a kurs lubelski jest pierwszym tego rodzaju kursem po wojnie. Kursy logopedyczne organizowane przez Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie przeznaczone są wyłącznie dla osób zatrudnionych w szkolnictwie specjalnym.

Kurs logopedyczny dla nauczycieli szkół normalnych zamierzał zorganizować w roku 1952 dr K. Sokal, będący wówczas kierownikiem Lekarskiej Poradni Międzyszkolnej w Warszawie, w skład której wchodził również dział ortofoniczny, zatrudniając największą liczbę logopedów w Polsce. Niestety, intencje dr. K. Sokala nie zostały zrozumiane przez Ministerstwo Oświaty (któremu wówczas Poradnia podlegała) i nie wyraziło ono na to zgody. Wskutek tego wiele dzieci pozbawionych zostało opieki logopedycznej, a niektóre ośrodki warszawskie zainteresowane rewalidacją mowy do dziś nie mają logopedów lub też zatrudniły osoby bez odpowiedniego przygotowania.

Kursy nie wyszkolą logopedów tak, jak by to zrobiła jakaś wyższa uczelnia, ale dopóki uczelnie nie zajmą się tym, kursy są potrzebne i konieczne. Ważne jest jednak, aby takie kursy miały jednolity, uzgodniony program. Inicjatywa doc. L. Kaczmarka zasługuje na pełne poparcie i uznanie.

Irena Styczek

Andrzej Koronczewski

ROZWÓJ POJĘĆ A ROZWÓJ TERMINOLOGII W GRAMATYCE POLSKIEJ

(Odpowiedź na recenzję p. A. M. Lewickiego, Por. Jęz. 1961, zesz. 10)

Gdy porównuje się pod względem zakresu dwa pojęcia z różnych epok rozwojowych jakiejś nauki, a więc i gramatyki polskiej, najsensowniej jest odnosić dawne do aktualnego. Mogą one pozostawać do siebie w czterech zasadniczych stosunkach:

- 1) całkowicie się pokrywają,
- 2) całkowicie się wyłączają,
- 3) częściowo sobie odpowiadają,
- 4) jedno mieści się w drugim.

Najlepiej to zilustrować na przykładzie ulegającej dużej ewolucji fonetyki. Gdy mianowicie T. Kurhanowski¹ wyróżnia spółgłoski *f*, *f'*, *w*, *w'* jako *zębowe*, to odpowiadają one całkowicie dzisiejszym *wargowo-zębowym*. U M. Jakubowicza² natomiast *gardłowe* wykluczają się całkowicie z dzisiejszymi spółgłoskami *miękkimi* obejmując tylko *k*, *g*, *ch*

¹ T. Kurhanowski, Gramatyka języka polskiego. I—II, Wilno 1834.

² M. Jakubowicz, Gramatyka języka polskiego. Wilno 1823.

bez ich odpowiedników zmiękczonej. Jeśli zaś J. Mroziński³ za gardłowe uważa *k, g, ch, cz, dź, sz, ź*, to część z nich, a mianowicie spółgłoski *cz, dź, sz, ź*, odpowiadają części dzisiejszych *dziąstłowych* bez *r, l*. Jeżeli wreszcie D. Łazowski⁴ uznaje *þ, ð, f, w, m, ć, dź, ś, ź, ń, l, k, ǵ, c h'* oraz niezgłoskotwórczą samogłoskę *j* za *pieściwe* czyli *ściśnione*, to w obrębie tego dawnego pojęcia mieszczą się wszystkie dzisiejsze *miękkie i*, odwrotnie, dawne F. Zochowskiego⁵ *płynne m, m̄, n, ł, l, r, ń* mieszczą się całkowicie w dzisiejszym pojęciu *półotwartych*, które jest szersze o niewyodrębnione jeszcze przez autora *l'*.

Wraz z rozwojem pojęć zmienia się oczywiście i terminologia. Jeśli przyporządkowuje się pojęcia dawniejsze dzisiejszym, to tym samym przyporządkowuje się dzisiejszym i dawniejsze terminy. Możliwe jest to jednak tylko w dwóch wypadkach: 1) gdy pojęcia całkowicie się pokrywają lub 2) gdy jedno całkowicie mieści się w drugim. Można zatem powiedzieć, że Kurhanowskiego *zębowe* to dzisiejsze *wargowozębowe*, bo te pojęcia całkowicie się ze sobą pokrywają. Można też powiedzieć, że dzisiejsze *miękkie* nazywają się u Łazowskiego *pieściwe* lub *ściśnione*, ponieważ wszystkie *miękkie* pod tą nazwą się mieszczą bądź też można na tej samej zasadzie uznać, że *płynne* Zochowskiego to dziś *półotwarte*. W wypadkach natomiast gdy dwa pojęcia się wykluczają lub gdy tylko część jednego pokrywa się z częścią drugiego, nie ma możliwości wzajemnego przyporządkowania ich terminów, nie można bowiem powiedzieć, że u Mrozińskiego dzisiejsze *dziąstłowe* nazywają się *gardłowe*, bo tę nazwę noszą tylko *cz, dź, sz, ź*, a *l, r* nazywają się u niego *podniebienne i*, odwrotnie, nie można powiedzieć, że Mrozińskiego *gardłowe* odpowiadają jedynie dzisiejszym *dziąstłowym*, bo *gardłowe* są u niego też dzisiejsze *tylnojęzykowe*. Dzisiejsze zatem głoski *dziąstłowe* wychodzą u Mrozińskiego od dwóch różnych kategorii, zaszeregowanie ich jest więc sprzeczne z dzisiejszym. W tej sytuacji można tylko wychodząc od pojęcia dzisiejszego zakresu ustalić, jak się poszczególne *dziąstłowe* u Mrozińskiego nazywały bądź wychodząc od jego terminu oznaczyć, do jakich głosek ten termin się odnosił. To jednak jest już coś więcej niż zajmowanie się historią terminologii, gdyż przy takim ujęciu nieodzowne jest też przedstawienie historii samych pojęć. Przedstawienie zaś jednego i drugiego równocześnie nie wydaje się celowe, gdyż w takiej sytuacji trudniej by było odgraniczyć wypadki, gdzie zmienił się sam termin, a gdzie również pojęcie. Co innego bowiem historia słownictwa pewnej dyscypliny naukowej we współczesnym jej rozumieniu, a co in-

³ J. Mroziński, Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego. Warszawa 1822.

⁴ D. Łazowski, Gramatyka języka polskiego. Kraków 1848.

⁵ F. Zochowski, Części mowy odmieniające się przez przypadki. Warszawa 1838.

nego opracowanie słownictwa w ogóle w jej historii używanego. Dlatego też pisząc o polskiej terminologii gramatycznej uwzględniłem w niej rozwój terminów tylko dla tych pojęć, które całkowicie pokrywają się z dzisiejszymi lub całkowicie się w nich mieszczą, bądź też całkowicie je obejmują. Zaznaczyłem to też we wstępie do mej pracy stwierdzając: „Ponieważ zasadniczy jego zręb (polskiego słownictwa gramatycznego) ustalono na zjeździe gramatyków w 1921 r., chodzi więc o przedstawienie jego historii. W ten sposób zasób pojęć nazwanych w tym spisie został uznany za kanon i tylko te terminy tu uwzględniono, które mają w nim swój odpowiednik”⁶. W takiej sytuacji wydało mi się najkorzystniejsze wprowadzenie w całej pracy terminu łacińskiego jako definicji polskiego w jego oczywiście dzisiejszym znaczeniu. Wykluczam pomieszanie tego, co jest komentarzem, a co cytowanym materiałem i jest powszechnie zrozumiałym. Uzasadnienie takiego postępowania wydało mi się oczywiste. Jednakże w recenzji z mojej pracy p. A. M. Lewicki zakwestionował przyjęty przeze mnie sposób opracowania przedmiotu pisząc: „W części opisowej autor traktuje termin łaciński jako definicję terminu polskiego. Stwarza to możliwość jednolitego i jednorodnego traktowania wszystkich terminów, lecz jednocześnie, oczywiście wbrew woli autora, nasuwa przypuszczenie, jakoby treść i zakres poszczególnych terminów w ciągu ostatnich 500 lat nie uległy zmianie. Zawiniło tu założenie, że terminy traktować się będzie wyłącznie formalnie bez wnikania w kwestię, jak treść odpowiada danemu terminowi”⁷. W zakończeniu recenzent wyraża też żal, że w pracy brak teoretycznego opracowania zebranego materiału. Artykuł ten więc ma właśnie na celu przedstawienie wzajemnego stosunku terminologii do oznaczanych pojęć w rozwoju historycznym. W jego świetle zastrzeżenie recenzenta, jakoby stosowanie terminologii łacińskiej jako definicji nasuwało przypuszczenie, że „treść i zakres poszczególnych terminów w ciągu ostatnich 500 lat nie uległy zmianie”, nie wydaje się uzasadnione, gdyż jak wiadomo, zakres dwóch pojęć oznaczanych w pracy tym samym terminem łacińskim nie musiał być identyczny, ponieważ wystarczyło, że jedno pojęcie mieściło się całkowicie w drugim, a więc treść ich była identyczna, by umożliwić użycie w stosunku do dwu określających je terminów rodzimych jednego łacińskiego. Zakres natomiast danych pojęć w rozwoju historycznym to już temat dla osobnej pracy, nad którą obecnie pracuję. Za to sposób przedstawienia materiału zastosowany w mojej książce umożliwia od razu orientację, kiedy się już w gramatyce polskiej dane pojęcie pojawia. Zasób zaś tych pojęć usta-

⁶ A. Koronczewski: *Polska terminologia gramatyczna*. Wrocław 1961, s. 5.

⁷ A. M. Lewicki: *Recenzja z Polskiej terminologii gramatycznej*. *Poradnik Językowy* 1961, nr 10.

liłem na podstawie uchwały zjazdu gramatyków polskich z 1921 r., jako że zostały one na nim przez szeroki ogół ówczesnych językoznawców usankcjonowane wraz z nazywającymi je terminami, w większości zachowanymi do dziś. Dlatego też, choć szczegółowego omówienia w pracy najnowszych podręczników polszczyzny brak, nie ma uzasadnienia wątpliwość recenzenta, jakoby zawartość jej była sprzeczna z tytułem obiecującym przedstawienie rozwoju polskiej terminologii gramatycznej od najdawniejszych czasów aż do współczesności, terminy bowiem znajdujące się w spisie stanowią najbliższy współczesności akt unifikacyjny pod tym względem i są terminami jej znanymi. Praca zawiera więc zamknięty okres rozwoju polskiej terminologii gramatycznej kończąc na aktualnym dziś jeszcze jej stanie, ponieważ innowacje terminologiczne, wprowadzane ewentualnie przez autorów późniejszych podręczników, są często dopiero propozycjami w tym zakresie, co też w ostatnim paragrafie zostało tylko odnotowane.

Korzystając z okazji chcę jeszcze w związku z recenzją mojej pracy wyjaśnić parę szczegółów. Recenzent mianowicie zastanawia się, dlaczego przy opisie terminów B. K. Malickiego⁸ piszę: *genus activum — rodzaj czyniący* obok *verbum passivum — słowo cierpiące*. Otóż nie mogłem tu terminologii łacińskiej ujednolicać, gdyż powstałaby wtedy nieścisłość, jako że *słowo* — to *verbum*, a *genus* — to *rodzaj*, więc wprowadzenie tylko jednego z tych terminów nie było możliwe. Stąd też zestawienie w indeksie terminów dotyczących stron czasownika pod połączonymi odsyłaczem hasłami *genus (= vox)* i *verbum* nie jest niekonsekwencją moją, lecz wynikiem niekonsekwencji autorów staropolskich gramatyk. Trzeci zaś termin łaciński oznaczający stronę *significatio* odnosił się tylko do stron imiesłowu i przy nim też został przy cytowaniu materiału wymieniony. Natomiast „terminu” dla *verbum reciprocum — słowo, które z przykładaniem namiestnictw się formuje*, nie ma w gnieździe *pronomen reciprocum*, ponieważ człon wyróżniający tego określenia wyrażony za pomocą całego zdania trudno uznać za część terminu, o którym można mówić najwyżej przy zestawieniu z przydawką. Pod hasłem zaś łacińskim zgrupowane są tylko terminy *sensu stricto*.

Dalej recenzenta zastanawia, dlaczego w gnieździe *pronomen interrogativum* występuje termin *namiestnictwo pytające*, a w gnieździe *pronomen* nie występuje *namiestnictwo*. Otóż dlatego, że w pracy, jeśli termin jakiś występował w zestawieniu z przydawką, cytowany był już tylko w tym zestawieniu, by uniknąć niepotrzebnego powtarzania i tak dość obfitego materiału. Wobec tego trudno było w indeksie wymieniać

⁸ B. K. Malicki: *Klucz do języka francuskiego*. Kraków 1900.

sam wyabstrahowany z takiego zestawienia człon utożsamiający nie mający w tej postaci odpowiednika w tekście książki. Stąd też *namiestnictwo pytające* znalazło się tylko pod pronomem interrogativum, a pod hasłem pronomen zostały zestawione tylko te terminy, które występują bez przydawek i przez to się tym bardziej od zestawień z nimi odcinają. Gdyby zaś kogoś interesowały wszystkie odpowiedniki dla samego pronomen, nie ma większej trudności z ich odnalezieniem, gdyż hasła pronomen z przydawką znajdują się przecież alfabetycznie w bezpośrednim z nim sąsiedztwie. Natomiast fakt, że na stronie 18 występuje tylko termin pronomen interrogativum — *pytające*, choć indeks odsyła tu do terminu *namiestnictwo pytające*, jest przeoczeniem, które trudno było już po złamaniu tekstu poprawiać, *namiestnictwo* należy więc tutaj wprowadzić według indeksu.

Lokalizacja terminu *łącnica* została rzeczywiście w indeksie przeoczona, skoro jednak znajduje się on w gnieździe copula, gdzie odpowiedniki polskie są cytowane chronologicznie, łatwo ustalić, że jest późniejszy od *kopuli* i wcześniejszy od *słowa posiłkowego*. Ponieważ pierwszy występuje na stronie 68, a drugi na 73, odszukanie go, gdyby komuś bardzo na tym zależało, sprowadza się do przejrzeń tylko pięciu stron tekstu omawiających jedynie cztery gramatyki. Że zaś w każdej z nich składnia jest wydzielona, tym łatwiej na stronie 72 ów termin odnaleźć. Nie jest on więc w tekście zupełnie zagubiony, co oczywiście nie zmienia faktu, że powinien być w indeksie zlokalizowany. Warto tylko zaznaczyć, że indeks zawiera 1385 terminów, gdyż wtedy pełnione przeoczenie uzyskuje proporcjonalne wymiary.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O wymawianiu liter.

Autor pewnego listu omawia z żywym przejęciem spotykane w języku dzisiejszym częste błędy językowe i kończy wnioskiem: „Wymawiajmy dokładnie każdą literę, każdą głoskę i każdy wyraz, wróćmy wyrazom ich właściwe znaczenie, starajmy się naszej mowie nadać miękkie brzmienie, a wtenczas będziemy mogli z dumą powtórzyć, że polska mowa jest jedna z najpiękniejszych w świecie!”

Niestety, przejęcie uczuciowe to nie wszystko — nie moglibyśmy zrealizować tego ambitnego zamierzenia, gdybyśmy chcieli stosować się do wskazówek zawartych w pierwszej części zacytowanego zdania. Bo

co to znaczy „wymawiać dokładnie każdą literę?” Gdybyśmy chcieli to robić, to musielibyśmy zamiast *szary* mówić *s-zary*, zamiast *czarny* — *c-zarny*, zamiast *pieńć* — *p'ęc* (z nosówką *ę* taką, jak w języku francuskim), zamiast *rombać* — [*rąbać*], zamiast *kont* — *kąť* (z *o* nosowym „francuskiego” typu) itd. Mówię to nie po to, żeby czepiać się słów, ale dlatego, że mamy do czynienia z dość często spotykanym nieporozumieniem. W swoim czasie pewien nauczyciel dykcji wymagał od tych, których uczył — może nawet jeszcze to robi — żeby wymawiali spółgłoski dźwięczne we wszystkich wypadkach, gdy są one oznaczone jako takie w pisowni, to znaczy, że kazał na przykład wymawiać zdanie *lód taje* z wyraźnie dźwięcznym *d* przed bezdźwięcznym *t*: *lód taje*. Wyznawcą takich zasad był nawet wielki Osterwa. Mógłby kto powiedzieć, że można, jak widać, nie znać się na fonetyce i być wielkim artystą; można oczywiście, ale po pierwsze, byłoby jednak lepiej, gdyby Osterwa był i wielkim artystą, i szerzycielem słusznych zasad w zakresie ortoepii (czyli poprawnego wymawiania), po drugie, Osterwa miał czym równoważyć nieznamość fonetyki, mianowicie swoim wielkim artyzmem. Jeżeli się takiego atutu nie ma, to znajomość fonetyki staje się tym ważniejsza. Apel do tego, żeby „naszej mowie nadać miękkie brzmienie” nie ma żadnej wyraźnej treści: brzmienie miękkie ma być prawdopodobnie brzmieniem łagodnym, przyjemnym, ale to jest wskazówka raczej nastrojowa niż techniczna. Miękkimi spółgłoskami nazywamy takie jak *ń, ś, ź, ć, dź*; gdybyśmy miękkie wymawianie rozszerzyli na przykład na spółgłoskę *cz* i zaczęli mówić *częsty* zamiast *częsty*, byłoby to rażące. Omawiany list kończy się zdaniem: „pozostając z pełnym szacunkiem”. Ten „pełny szacunek” jest trochę niespodziewany i trochę się kłóci z zasadą używania wyrazów w ich właściwych znaczeniach. Nie można by było powiedzieć, że przymiotnika *pełny* używa się tylko w znaczeniu fizycznym, a więc takim, jak w wyrażeniu *kosz pełen jabłek* — bo można powiedzieć — i nie ma w tym nic rażącego: „nastrój był pełen skupienia”, tymi wtórnymi, przenośnymi znaczeniami należy jednak operować bardzo oględnie. Często nadużywa się wyrazu *pełny* stosując go zamiast określić „zupełny, całkowity”. W połączeniu „z pełnym szacunkiem” określenie szacunku wygląda na trochę wymijające, bo nie wiadomo, jaki to ma być właściwie szacunek. Sens ogólny uwag wypowiedzianych dotychczas jest ten: nie wystarczy unosić się gniewem na czyjś błąd językowy, trzeba pracować nad poznawaniem języka i dbać samemu o staranną formę wysłowienia. Taka sentencja jest oczywiście truizmem, ale ten truizm zawiera słuszną treść. Nieliczenie się z nią jest często przyczyną marnowania czasu.

Barburka.

Sprawa pisowni wyrazu *Barburka* była przez pewien czas przedmiotem dyskusji prasowej. Utrwalmy pewne szczegóły wiążące się z historią tego wyrazu. W roku 1958, gdyśmy wydawali pierwszy tom nowego Słownika Języka Polskiego pod moją redakcją, wyrazu *barburka* w słownikach ortograficznych nie było. Należało więc stworzyć precedens. W pisowni polskiej można zauważyć tendencję do wprowadzania litery *u* zamiast *o* kreskowanego w wypadkach, gdy *u* nie wymienia się z *o*. Z dawniejszych przykładów można wymienić wyrazy *nuty*, *rura*, *ślusarz*, *śrut*, w których litera *u* nie tłumaczy się etymologicznie (por. fr. *note*, niem. *Rohr*, *Schlösser*, *Schrott*; formy te uzasadniałyby pisanie *o* kreskowanego w odpowiednich wyrazach polskich. *O* kreskowane utrzymane tradycyjnie spotyka się czasem w pisowni nazwiska *Ślósarski*: czasem, bo nie wszyscy nosiciele tego nazwiska tak je piszą). W roku 1933 wprowadzono *u* zwykle zamiast dawnego *o* kreskowanego do wyrazów *chrust*, *bruzda* na tej podstawie, że samogłoska *u* w tych wyrazach nigdzie się nie wymienia z *o*. Ze stanowiska norm ogólnopolskich forma *barburka* zawiera *u* wymieniające się z *a* w formie *Barbara*. Jest to wypadek szczególny, dla którego nie uczyniliśmy wyjątku, co nie było oczywiście wyrazem niechęci liczenia się z fonetyką gwary śląskiej, ale było wyrazem przeświadczenia, że śląskość i ogólnopolskość są to pojęcia sobie bliskie. Niektóre osoby odczuwają formę *barburka* napisaną przez *u* jako zdrobnienie takiego typu co *Stachurka*, co nie jest pod względem słowotwórczym uzasadnione, ale stwarza przyjazny klimat dla *barburki* przez *u*. Wydaje mi się, że w takim szczegółowym wypadku najważniejsze jest to, żeby sprawa była praktycznie rozstrzygnięta. Za takie precedensowe rozstrzygnięcie należy według mnie uważać pisownię przez *u* zastosowaną we wspomnianym Słowniku Języka Polskiego. Gdybyśmy po jakimś komisyjnym rozważeniu sprawy doszli do odmiennego wniosku, to nie spadłaby mi korona z głowy. Niepoważne i niepożyteczne byłyby tylko publiczne kłótnie augurów, z których każdy obstawałby przy swojej racji, przedłużając przez to okres zamieszania. Czytelnicy pism, których takie widowiska gorszą, mają w zasadzie rację.

Legendarna Dosią

Kto chce prostować legendy, ten utrudnia sobie życie, bo ludzie nie lubią z legend rezygnować. Miesiąc temu wyjaśniałem, że wiązanie formułki życzeniowej „do siego roku” z imieniem jakiegoś Dosi jest nieporozumieniem i mitem, bo od zdrobniałego imienia *Dosią* nie można utworzyć przymiotnika dzierżawczego, który by miał w dopełniaczu formę *dosiego*, tak samo jak nie moglibyśmy użyć formy *zosiego* na przykład *kapelusza*, gdyby szło o kapelusz należący do Zosi. W związku

z tym pewna korespondentka pisze: „mnie się zdaje, że to nie całkiem prawidłowe, bo to nie ma nic wspólnego z żadną Zosią. Jeżeli chodzi o prawdę legendarną, na której to podstawie powiedzenie „Dosiego roku” przeszło do naszych czasów — że właśnie tylko Dusia dożyła ponad stu lat, a nie żadna Zosia — mnie się zdaje, że takie porównanie gmatwa prawdę rzeczywistą o legendach polskich, co jest naszą chlubą — tylko język danego narodu świadczy o nim samym i jego żywotności.” Dalej autorka listu przechodzi do spraw językowych charakteryzując siebie jako „zawziętą polkę, która będzie walczyć o język polski do samej śmierci” — i dodaje: „jak dożyję ponad sto lat, to może moim imieniem będzie ochrzczona nowa legenda”. Z walki, którą toczy ktoś nie bardzo wiedzący, o co chodzi, nie ma pożytku. Autorka listu pisze w wyrazie *Polka p* małe wbrew obowiązującej zasadzie pisania nazw narodów dużą literą. To by nawet mogło grozić powstaniem legendy o zawziętej Polce, która wyrazu *Polka* nie umiała poprawnie napisać. Chyba jest rzeczą jasną, że twierdzenie o przywiązaniu do języka polskiego jest gołosłowne, jeżeli nie jest połączone z gotowością wkładania pracy w jego poznawanie, bodaj w zakresie spraw elementarnych.

„Parodyzować”.

Pewien korespondent usłyszał w toku dyskusji wyraz *parodyzować* i temu, kto tej formy użył, zwrócił uwagę, że nie jest ona poprawna. Usłyszał w odpowiedzi, że język polski jest językiem żywotnym i że wolno wobec tego użyć i takiej formy.

Nie należy powoływaniem się na żywotność języka polskiego pokrywać własnej nieznamomości form tegoż języka, nawet jeżeli chodzi — o co mogło chodzić — o ratowanie swego prestiżu w towarzystwie, bo to nie jest wzgląd ważny. Właściwą formą czasownikową pochodną od rzeczownika *parodia*, jedyną jaką rejestrują słowniki, jest forma *parodiować* znacząca „naśladować w sposób ośmieszający, naśladować niezdarne” (definicja Słownika Karłowicza — Kryńskiego — Niedźwiedzkiego). Istnieją takie czasowniki jak *bagatelizować*, «uważać co za drobnostkę, bagatelę», *germanizować* «czynić co germańskim, niemieckim» i inne podobne, ale nie ma powodu faworyzować (jeszcze jeden czasownik tego typu) form na *-yzować* kosztem form na *-ować*, bo *-ować* jest tym formantem, za pomocą którego tworzy się najczęściej czasowniki odrzeczownikowe w języku polskim — takie jak *darować* od *dar*, *kopiować* od *kopia*, *parafrazować* od *parafraza* itd. Jak widać z tych paru choćby przykładów, rzeczownik podstawowy może być wyrazem etymologicznie polskim (*dar*) albo obcym (*kopia*, *parafraza*). Tworząc formę *parodyzować* wprowadzamy nowy typ stosunku formy pochodnej do

podstawowej, bo pomijamy przyrostek *-ja* stanowiący zakończenie wyrazu *parodia*. Na wzór *parodia* — *parodyzować* wypadłoby powiedzieć: *kopia* — *kopyzować*, przed czym na pewno sam autor *parodyzowania* cofnąłby się.

Nysa.

Brzmienie nazwy *Nysa* razi pewnego korespondenta, bo jak pisze, żaden wyraz polski nie zaczyna się od sylaby *ny* z *n* twardym.

To twierdzenie nie jest ściśle. W Słowniku Karłowicza — Kryńskiego — Niedźwiedzkiego liczba haseł zaczynających się od sylaby *ny* wynosi około pięćdziesięciu, co prawda, w znacznej większości są to wyrazy gwarowe albo etymologicznie niejasne i nie używane. Powszechnie znany jest jednak wyraz *nygus* (z francuskiego *nigaud*), obok *niszy* jest forma *nyża*, wariant fonetyczny formy pierwszej z francuskiego *niche*; z form *nygus*, *nyża* widać, że odpowiednikiem obcojęzykowej grupy głoskowej *ni* może być na gruncie polskim grupa *ny*. W ostatnim czasie ukazały się u nas *nylony*; w formie tej nie ma nic rażącego. Niektórzy mówią nie *nylon*, ale *najlon*, co jest zgodne z wymową angielską, brzmi jednak mniej naturalnie. Formy *Nysa*: *Nisa* stanowiły po wojnie przedmiot dłuższej dyskusji między językoznawcami. O ostatecznym wyborze formy *Nysa* rozstrzygnęło między innymi to, że w traktacie ortograficznym Parkosza z 1444 r. wyraźnie odróżnione są od siebie formy *niski* jako odpowiednik polski łacińskiego przymiotnika „*declivis*” oraz *nyski*, z twardym *n*, mający znaczyć „*de civitate Nysa*”, czyli z miasta Nysy. Formy więc *Nysa*, *nyski* mają swoją tradycję i nie ma powodu wzdragać się przed nimi.

.Oświęcim.

Pewien korespondent znalazł w rozkładzie jazdy na stacji kolejowej w Trzebini formę: „do Oświęcima”, tę samą formę widział również na drogowskazach w powiecie chrzanowskim.

Forma ta jest oczywiście niepoprawna. Nazwa *Oświęcim* należy do typu nazw dzierżawczych, przymiotniki dzierżawcze tworzone są w języku polskim między innymi za pomocą formantu (przyrostka) *-i*, przed którym poprzedzająca spółgłoska zostaje zmiękczone. Mamy więc takie formy jak «należący do biskupa» — *biskupi*, prócz tego względnie liczniejszą grupę stanowią przymiotniki od nazw zwierząt i ptaków: *lwi*, *lisi*, *wilczy*, *krowi*, *psi*, *paw*, *wroni*, *orli*, *papuzi*. Od imion osobo-

wych *Poznań, Przemysł* tworzą przymiotniki *Poznani, Przemysli* — «należący do Poznania, Przemysła». Forma rzeczownikowa wymienionych przymiotników — to znaczy taka jak *wesół, gotów, wart* — nie miała końcówki *i*, i brzmiała: *Poznań, Przemysł* (z domyślnym: *gród*). Forma rzeczownikowa przymiotników, których temat kończył się spółgłoską wargową, traciła miękkość jak wszystkie spółgłoski wargowe miękkie na końcu wyrazów, tym się też tłumaczy twardość końcowego *-m* w nazwach miast, *Oświęcim, Radom*: *Oświęcim* był to gród należący do *Oświęcimia*, czyli gród *Oświęcimi*, *Radom* — gród należący do *Radoma*, czyli *Radomi*. Miękkość *-m* ukazuje się w formach przypadków zależnych: *Oświęcimia, Radomia*, i tylko taka odmiana tych nazw jest poprawna. Co do *Radomia* zresztą wątpliwości nie powstają.

Pijać.

Inż. Jerzy Kubiowski z Warszawy nadesłał list zawierający szereg pytań. Mogę w tej chwili odpowiedzieć tylko na niektóre. Czy prawidłowa (a raczej poprawna) jest forma czasownikowa *pijać* użyta w wierszu reklamującym wody mineralne: „Chcesz być zdrowy, silny, młody — Pijaj mineralne wody”.

Formie *pijać* nic nie można zarzucić. Jest to jeden z nielicznych czasowników, w których znamieniem wielokrotności jest, formant *-ja-*, do tejże grupy należy *bijać*. Forma *pijać* jest podstawą wyrazów pochodnych *pijak, pijalny, pijalnia*. Czasownik *pijać* żywy jest na Podhalu, o czym świadczą śpiewanki góralskie: „Pijał ja se, pijał i pijał se bede”, „Pijaj ze se pijaj, Nowy Tarzek mijaj” (mowa tu o omijaniu więzienia w Nowym Targu).

Rybostan.

Polski Związek Wędkarski wystąpił z hasłem: „Chrońmy rybostan przed przyduchą”. Czy wyraz *rybostan* jest do przyjęcia? Analogicznie można by utworzyć — pisze korespondent — inne wyrazy, np. *zwierzostan itd.* — Obydwa wyrazy — i *rybostan*, i *zwierzostan* — są w słownikach notowane. Do tegoż typu słowotwórczego należy jeszcze *drzewostan*. Nie jest to typ wyrazów złożonych tradycyjnie polski, wymienione wyrazy mają charakter pewnego rodzaju terminów technicznych, których użycie jest ograniczone do pewnych środowisk (niektórzy używają nawet wyrazu *ilostan*, niepotrzebnego, bo lepiej wyraża to pojęcie *stan*

liczbowy lub liczebny). Sformułowanie hasła „chrońmy rybostan przed przyduchą” świadczy o tym, że propagowana ochrona ryb nie jest bezinteresowna: wędkarzom zależy nie na tym, żeby każda ryba żyła, ale na utrzymaniu się rybostanu, bo gdyby się zmniejszał, łowienie ryb wymagałoby większych wysiłków.

Prowincjonalny — prowincjalny.

Jaka forma przymiotnikowa odpowiada rzeczownikowi *prowincja*?

Stwierdzając, że z potocznie używaną formą *prowincjonalny* łączy się treść ujemna, bo forma ta znaczy mniej więcej tyle co «zaściankowy, parafiański, zacofany, o ciasnych horyzontach», korespondent dochodzi do wniosku, że nie tylko można by było, ale w pewnych wypadkach nawet należałoby używać formy nie *prowincjonalny*, ale *prowincjalny*. Chodziłoby mianowicie o takie wypadki, gdy określenie przymiotnikowe ma się odnosić do prowincji jako jednostki administracyjnej w danym kraju, do prowincji zakonnej (*prowincjał* — przełożony *prowincjalny*) i kościelnej. W Kanadzie, pisze autor listu, prowincja jest właściwie państwem, ma swego premiera, swoich ministrów, swój rząd, który jako rząd *prowincjalny* przeciwstawia się (nie jako opozycja polityczna, ale jako pojęcie) rządowi federalnemu. Muzeum prowincji Quebec, która to prowincja bywa nawet nazywana państwem (Province albo État de Quebec) słuszniej chyba nazywać Muzeum Prowincjalnym niż Muzeum Prowincjonalnym. — Należy, rozważając zagadnienie, wziąć pod uwagę: tradycję formalno-gramatyczną, tradycję zwyczajową w języku polskim i wreszcie stosunek tego, co się utrwało lub zmienia w języku polskim w Polsce, do procesów zachodzących w nim poza Polską. Jeżeli chodzi o wzgląd pierwszy, formalnogramatyczny, to byłoby najprościej oprzeć się na regule następującej: rzeczownikom łacińskim typu *regio*, dopełniacz *regionis*, odpowiadają polskie przymiotniki typu *regionalny*, to znaczy, że zakończenie *-onalny* powinno się tłumaczyć postacią tematu rzeczownika łacińskiego. W niektórych wypadkach można się tym kryterium posługiwać. Nie ulega wątpliwości, że forma *potencjalny* jest lepsza i bardziej godna polecenia od formy *potencjonalny* i opowiadając się za tą pierwszą można się odwoływać do odmiany łacińskiej *potentia*, *potentiae*, w której temat dopełniacza jest taki sam jak temat mianownika (inaczej niż w typie *regio*, *regionis*). Z tego samego powodu można uważać formę *egzystencjalny* za lepszą od formy *egzystencjonalny* i praktycznie pierwszą z tych form popierać. Obydwa przymiotniki — *potencjalny*, *egzystencjalny* — należą do słownictwa książko-

wo-inteligenckiego. Nawet w stosunku do tego typu wyrazów operowanie formami przypadków łacińskich może być trochę kłopotliwe, bo nie jest to najprostszy i najoczywistszy dla mówiących po polsku sposób wyjaśniania wątpliwości poprawnościowych. W dodatku od wymienionego wyrazu łacińskiego *regio* utworzony został w języku polskim nie tylko przymiotnik *regionalny*, ale i *regionowy* (z wariantem fonetycznym *rejonowy*: między *regionem* a *rejonem*, wywodzącymi się z tego samego źródła, wytworzyła się pewna różnica znaczeniowa). Rzeczownikowi *religia* odpowiada przymiotnik *religijny*, a nie *religionalny*, chociaż w łacinie *religio* to rzeczownik tegoż typu co *regio*. Na ogół nie można oceniać form polskich przez mechaniczne odwołanie się do gramatyki łacińskiej. W łacinie rzeczownikowi *provincia* odpowiadał przymiotnik *provincialis*, ale w języku polskim forma *provincjalny*, bliższa formie łacińskiej, kiedyś znana, wyszła z czasem z użycia. Formę *provincjalny*, zresztą obok *provincjalski*, znajdujemy u Lindego. W Słowniku Wileńskim z 1861 r. wymienione są obie formy *provincjalny* (kasztelanowie *provincjalni*) i *provincjonalny* (*wymowa provincjonalna, ułożenie provincjonalne*). Jak widać więc, już w drugiej połowie dziewiętnastego wieku między formami *provincjalny*: *provincjonalny* zaczęła się zarysowywać pewna różnica znaczeniowa. Słownik Karłowicza — Kryńskiego — Niedźwiedzkiego (zwany Warszawskim) uznaje tylko formę *provincjalny*, formę zaś *provincjonalny* opatruje ostrzegawczym wykrzyknikiem, Szober natomiast w Słowniku Poprawnej Polszczyzny wydanym po raz pierwszy w 1937 r. za formę poprawną uważa formę *provincjonalny* i ostrzega: „nie *provincjalny*”. W Słowniku Wyrazów Obcych (rok wydania 1954) jako formy hasłowe podane są *provincjonalizm*, *provincjonalny*, forma zaś *provincjalny* umieszczona jest w nawiasie i określona jako dawna. Dzisiaj *provincja* nie jest w Polsce terminem administracyjnym, *kasztelanów provincjalnych* od dawna nie ma, toteż z dwóch form kiedyś używanych utrwaliła się jedna. W Słowniku Języka Polskiego opracowywanym obecnie pod moją redakcją umieścimy w tomie piątym, w którym będą wyrazy na p, formę *provincjonalny* jako powszechnie dziś używaną oraz formę *provincjonalny* jako dawną, historyczną. W stosunkach kanadyjskich, jak widać z listu korespondenta, ta właśnie forma, u nas historyczna, ma pewne uzasadnienie. Jest rzeczą ciekawą, że w znaczeniach wyrazów łacińskiego pochodzenia więcej pierwiastków archaicznych utrzymuje się w języku angielskim niż w polskim. Jest to jedyna dziedzina, w której język angielski (język, nie obyczaje) okazał się bardziej konserwatywny niż polski.

Później — potem.

Na czym polega różnica znaczeniowa między wyrazami *później* i *potem*?

Najprostsze pytania mogą czasem sprawiać kłopot. Zdawałoby się, że różnica między *później* i *potem* jest zrozumiała sama przez się, dokładne jej określenie wymaga jednak namysłu. Wspólnym obu wyrazom pierwiastkiem treściowym jest pojęcie chwili następującej po czymś: czasem obu wyrazów można użyć wymiennie, na przykład: możecie się zebrać o piątej, ja przyjdę potem, albo: ja przyjdę później. Każde z tych zdań znaczy obiektywnie to samo, każde zapowiada, że przyjdę po godzinie piątej. Różnice można widzieć w tym, że *później* określa stosunek jakiejś chwili następnej do chwili poprzedzającej, *potem* — stosunek jakiejś chwili do jakiegoś faktu, wydarzenia poprzedzającego. Jeżeli mówię: możecie się zebrać o piątej, ja przyjdę potem, to w tym powiedzeniu zostaje uwydatniony fakt, że przyjdę po zebraniu się wszystkich, jeżeli powiem: przyjdę później, to uwydatniam tylko późniejszą godzinę swego przyjścia. Praktycznie wychodzi na jedno, różnica polega tylko na odcieniu. *Potem* jest stosowniejsze niż *później* w wypadkach, gdy mowa o następstwie przestrzennym, a nie czasowym, na przykład: pójdziesz drogą, tam będzie lasek, potem most przez rzekę. Mógłby kto w tym zdaniu użyć i słowa *później*, ale to byłoby gorzej. Zastanawianie się nad znaczeniami i odcieniami znaczeniowymi wyrazów ma swój sens, bo ten, kto mówi z zastanowieniem, oszczędza sobie i innym nieporozumień.

Pisownia skrótów.

Jak się powinno pisać skróty typu PGR, POM, GRN, PZGS, gdy tych skrótów używa się w mianowniku lub w innych przypadkach liczby mnogiej? — Pytanie można by było rozszerzyć i na przypadki zależne liczby pojedynczej. Niektóre skróty stają się samodzielnymi wyrazami i są odmieniane jak zwykle rzeczowniki. Takim rzeczownikiem pospolitym stał się na przykład wyraz *pekaes*, w którego pisowni można użyć nie tylko trzech liter spółgłoskowych, ale także oznaczyć literami samogłoski wchodzące w skład brzmienia tej nazwy: przyjechałem pekaesem, tam kursują pekaesy. Jest to ten wypadek, gdy nazwa własna staje się rzeczownikiem pospolitym — jak nazwa *warszawa* w znaczeniu auta. Wyrazy takie pisze się małą literą. Jeżeli skrót, na przykład POM, jest nazwą instytucji, pisaną dużą literą, a ktoś tę formę odmienia, to końcówki przypadkowe oznacza się literami małymi: w POM-ie.

Ruch podróźnych.

Która z dwóch stylizacji jest poprawna: czy „zarządzenie to należy wykonywać w ruchu *podróżnym*” czy też „zarządzenie to należy wykonywać w ruchu *podróżnych*”.

Jeżeli chodzi o wybór jednego z dwóch wyrażen „ruch *podróżny*” czy „ruch *podróżnych*”, to należałoby raczej wybrać „ruch *podróżnych*”. Wyraz *podróżny* mający odmianę konsekwentnie przymiotnikową (tak samo jak na przykład *myśliwy*) jest w pewnych użyciach przymiotnikiem — wtedy mianowicie, kiedy jest wyrazem określającym — w innych zaś użyciach jest rzeczownikiem i w tym charakterze może być wyrazem określonym. *Podróżny* jest przymiotnikiem w takim wyrażeniu jak *torba podróżna* = torba służąca do podróży, używana w podróży. Przymiotnik *podróżny* może mieć znaczenie zbliżone do imiesłowowego, na przykład w tak często cytowanym zdaniu ze Słowackiego: „jest u nas kolumna w Warszawie, na której usiadają podróżne żurawie”: *podróżne* ma tu znaczyć „podróżujące” (że nikt żurawi siadających na kolumnie Zygmunta nie widział, to kwestia inna, odrębna). W połączeniu z rzeczownikiem *ruch* przymiotnik *podróżny* nie tłumaczyłby się dobrze. Mówi się *ruch pasażerski* i to połączenie nie wywołuje zastrzeżeń; tak jest dlatego, że forma *pasażerski* jest przymiotnikiem utworzonym od rzeczownika *pasażer*: *ruch pasażerski* to mógłby być albo *ruch pisażerów* (na przykład na peronach czy w poczekalniach kolejowych), albo *ruch pociągów pasażerskich* (choć w tym znaczeniu mówi się dziś, o ile wiem, raczej o pociągach osobowych). Dwu formom: *pasażerski* — przymiotnik, *pasażer* — rzeczownik, odpowiada jedna forma *podróżny*, która bywa używana i w funkcji przymiotnika, i w funkcji rzeczownika (na przykład u Mickiewicza w Sonetach Krymskich: „Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie”). Gdy mówimy o *ruchu podróżnych* forma *podróżnych* jest rzeczownikiem odnoszącym się do osób będących podmiotami ruchu, jest to więc tak zwany dopełniacz podmiotowy. Z dotychczasowych uwag wynika, że lepiej powiedzieć *ruch podróżnych* niż *ruch podróżny*, nie wynika jednak, jakoby zdaniu: „zarządzenie to należy wykonywać w ruchu *podróżnych*” nie można było nic zarzucić. Można, a nawet należy, zarzucić mu nieudaną stylizację, która pozbawia go wyrazistości i jasności. Co to znaczy, że „zarządzenie należy wykonywać w ruchu”, jakkolwiek byłby ten ruch? Źle użyty jest tu czasownik *wykonywać*. Chodziło chyba o to, jakich wypadków wiążących się z ruchem *podróżnych* zarządzenie ma dotyczyć, a nie o to, że ma ono być wykonywane w ruchu.

„Żył i tworzył”.

Uczennica klasy IX Liceum Ogólnokształcącego prosi o wyjaśnienie, czy zdanie „Andrzej Frycz Modrzewski żył i tworzył w latach tysiąc pięćset trzy — tysiąc pięćset siedemdziesiąt dwa” ma sens logiczny, nasuwają jej się bowiem pewne co do tego wątpliwości.

Wątpliwości te są uzasadnione: ze słowami „żył i tworzył” łączy się nastrój pewnej patetyczności i prawdopodobnie dlatego zostały one w zacytowanym zdaniu użyte. Ale od wszelkich podniosłych nastrojów ważniejszy jest obiektywny sens, który stanowi najczęściej nawet pod względem stylistycznym kryterium najważniejsze, przynajmniej w zwykłych, o czymś informujących wypowiedziach. Informacja o tym, że dany autor urodził się w roku tym a tym, a zmarł w tym a tym, jest prawdziwa, ale nikt nie uwierzy, żeby jakikolwiek autor zaczął tworzyć, jak tylko się urodził. Lepiej było poprzestać na wymienieniu imienia i nazwiska autora oraz dat urodzin i śmierci.

Do poczty czy na pocztę.

Jak należy powiedzieć: „idziemy do poczty” czy „idziemy na pocztę”?

Przyimek *na* jest dziś często nadużywany, w takich na przykład zwrotach jak: „on jest na chorobie”, „nie mamy tego na sklepie”, „jabłka są na czternaście złotych kilo”, „on pracuje na fabryce”, i w wielu innych podobnych, błędnych użyciach. Niektórzy skłonni są do potępienia użycia przyimka *na* nawet w zdaniu: „poszedł na miasto”, ale w tym wypadku chodzi o pewien odcień znaczeniowy inny niż w zdaniu „poszedł do miasta”. Pod względem znaczeniowym różnią się również między sobą zdania: „idziemy do poczty” i „idziemy na pocztę”. W zdaniu pierwszym przyimek *do* oznacza kres ruchu: można powiedzieć „idziemy do poczty i wracamy”, to znaczy dochodzimy do gmachu, w którym jest poczta, i stamtąd wracamy (ale nie z powrotem, bo *wracać z powrotem*, choć się to często słyszy, jest niepoprawne — tak samo jak *cofać się wstecz*). „Idziemy na pocztę” znaczy, że mamy na myśli pocztę jako instytucję, w której będziemy załatwiać jakieś sprawy.

Poradnictwo.

Czy forma poradnictwo jest poprawna? — zapytuje korespondentka.

W dotychczasowych słownikach języka polskiego hasła *poradnictwo* nie znajdujemy. Jest to wyraz nowy. W materiałach, którymi roz-

porządza archiwum słownika opracowywanego obecnie pod moją redakcją, najwcześniejsze cytaty z wyrazem *poradnictwo* pochodzą z 1950 r. *Poradnictwo* nie jest jednoznaczne z *poradą*, jak to, zdaje się, uważa korespondentka, *porada* to czynność jednorazowa, *poradnictwo* to pewna forma akcji: *poradnictwo zawodowe* to termin oznaczający udzielanie pomocy w wyborze zawodu, *poradnictwo językowe* to ta akcja, której poświęcony jest między innymi Poradnik Językowy. Podobnie zbudowane wyrazy *kolejnictwo*, *szkolnictwo* również nie są stare, zadowoliły się jednak w języku i można ich nie wyświecać.

Cytaty.

Czy można przy cytowaniu fragmentu zdania zmieniać przypadek? Na przykład, jeżeli pewien tekst zawiera zdanie: „Powieść „Dwaj Panowie Sieciechowie” należy do oryginalnych dzieł Niemcewicza”, to czy można powtarzając opinię autora tej oceny, prof. Jana Dihma, napisać, że autor ten uważa wymienioną powieść za oryginalne dzieło Niemcewicza i słowa „oryginalne dzieło” wziąć w cudzysłów? Mówiąc ogólniej: czy cytaty ujmowane w cudzysłów muszą być w każdym szczególe zgodne z tekstem, skąd jest cytat wzięty, czy też można czasem jakiś szczegół, jak na przykład wymienioną w pytaniu formę przypadkową, zmienić?

Pytanie może wyglądać na przesadny skrupuł pedanta, ale dotyczy kwestii, która w leksykografii, to znaczy w pracy nad słownikami, jest dość istotna. W zasadzie przykład, za pomocą którego ilustruje się wyraz hasłowy, powinien oryginalnemu tekstowi, skąd przykład jest wzięty, odpowiadać jota w jotę, każda modyfikacja powinna być zasygnalizowana. W niektórych słownikach zasada ta nie była konsekwentnie przestrzegana, z cytowanymi przykładami obchodzono się „po gospodarsku” przedstawiając czasem wyrazy, skracając zdania i nie podając ściśle źródła cytatu, skutkiem czego stwierdzenie niedokładności jest bardzo utrudnione. W słownikach w ten sposób postępować się nie powinno. Co do zdania, o które pyta korespondent, to słów „oryginalne dzieło” nie brałbym w cudzysłów, nawet nie ze względu na drobną różnicę między tekstem a cytatem, ale dlatego, że cudzysłów mógłby nadawać wymienionym wyrazom odcień ironii.

Liczebnikowe określenia roku.

W książeczce M. Nalepińskiej „Jak mówić i pisać poprawnie” zaleca się przy wymienianiu dat najpierw wymieniać rok a po nim jego liczebnikowe określenie.

Wymieniając tytuł wspomnianej książeczki chciałem odruchowo powiedzieć: „wydanej w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym piątym”; a kolejność określeń wydaje mi się naturalna. Najpierw wymieniamy rok, potem precyzujemy, który to był. Użycie liczebnika przed wyrazem *rok* nie jest zresztą błędem, kolejność wyrazów może zależeć od tempa mowy, od tego, co mówiący chce zaakcentować. Określenie liczebnikowe wymieniamy na drugim miejscu, jeżeli rok nazywamy skrótowo, na przykład „to było w piętnastym roku, w czterdziestym piątym roku”. Jest to stylizacja potoczna, swobodna i dlatego wysuwanie na czoło wyroku *rok*, zbliżającego się do stylu urzędowego, byłoby tu niewłaściwe.

Że — iż.

Czy zakres użycia spójników, *że*, *iż* jest jednakowy, czy też *iż* jest już przeżytkiem?

Spójnika *iż* nigdy się nie używa w mowie potocznej. Niektórzy w tekstach pisanych używają formy *iż* w wypadkach, kiedy chodzi o to, żeby uniknąć powtórzenia spójnika *że*, na przykład „spodziewał się, że posłyszysz, iż jej tam nie było”. Nie jest to jednak zabieg stylistyczny godny polecenia: widać, że ktoś nie umiał sobie ze zdaniem lepiej poradzić, a użycie w charakterze wariantów *że*: *iż* nie ratuje sytuacji.

Pedagogia — wychowanie.

W radiu nadawany jest cykl audycji pod tytułem „Pięć minut o wychowaniu”. Słuchacze spodziewają się, posłyszawszy tytuł, że w audycji będzie mowa o wychowaniu jako o zespole form towarzyskich, których należy przestrzegać, tymczasem szło o co innego, a mianowicie o zabiegi wychowawcze, o to, co naukowo nazywa się *pedagogią*. Czy w takim razie tytuł audycji trzeba zmienić?

Istotnie *wychowanie* czyjeś jest rezultatem stosowanych względem danej osoby usiłowań i metod wychowawczych. Pod względem czysto gramatycznym *wychowanie* różni się od *wychowywania* tym, że jest nazwą czynności jednokrotnej i w niektórych wypadkach może być w tym znaczeniu użyte, na przykład: „jego wychowanie sprawiło rodzicom dużo kłopotów”. Obok tego mówimy o *wychowaniu* w znaczeniu stanu osoby wychowanej: warto sobie uświadamiać te odcienie znaczeniowe, zwłaszcza gdy zależy od nich stylizacja tytułu audycji radiowej.

Cudze chwalicie...

Kto jest autorem przysłowia „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”?

Kwestię tę rozstrzygnął w towarzystwie, w którym kilka osób usiłowało sobie przypomnieć, skąd zacytowane słowa pochodzą, prof. Leon Płoszewski: słów tych, które dziś nabrały charakteru przysłowia, użył po raz pierwszy Wincenty Pol w „Pieśni o ziemi naszej”.

Panie Adamczyk!

Która forma zwrotu jest stosowniejsza: „panie Adamczyku, proszę podpisać” czy też: „panie Adamczyk, proszę podpisać”?

Do tego pytania można dodać jeszcze jedno: jaki charakter ma w stosunkach służbowych zwracanie się do kogoś po nazwisku? Niedawno miałem sposobność mówić o tym, że u nas na ogół nie ma tego zwyczaju, wyjąwszy niektóre środowiska jak klasa szkolna, oddział wojska. W biurze podwładny do przełożonego nie zwróci się po nazwisku, bo ta forma zwrotu ma charakter trochę protekcyjny, a wobec tego chyba lepiej, jeżeli i szef do podwładnego nie będzie jej używał. Co do wyboru między „panie Adamczyk” a „panie Adamczyku”, to można zauważyć, że używanie form wołacza dziś trochę się kurczy nawet w zakresie imion, zwłaszcza w mowie młodzieży: częściej się słyszy „słuchaj, Jurek” niż „słuchaj, Jurku”. Mówiąc do Zosi powie się *Zosiu*, ale forma *Zośka* zostanie bez zmiany; w funkcji wołacza „Panie Adamczyk” brzmi trochę swobodniej, naturalniej niż „Panie Adamczyku”.

Szeregowi osób.

Jak przekształcić zdanie „szereg osób otrzymało premię” na konstrukcję nieosobową, która by się zaczynała od słów: „premię przyznano”...?

Dalej może być tylko „szeregowi osób”. Wyraz *szereg* ma w pewnych użyciach charakter przysłowka: mówimy „tam było szereg osób” nadając orzeczeniu formę rodzaju nijakiego — tak jak w zdaniu: „tam było wiele osób”. Związki składniowe właściwe rzeczownikom wyraz *szereg* zachowuje wtedy, gdy nie jest synonimem „wielkiej liczby”, ale znaczy na przykład żołnierzy ustawionych w linii jeden obok drugiego: „przed wartownią stał szereg żołnierzy”. Wpływ znaczeniowy i składniowy przysłówek nie wykracza w zasadzie poza mianownik, chociaż

już zaczyna się czasem przesączać do konstrukcji z innymi przypadkami. Słysz się — i to coraz częściej — *w szeregu wypadkach*, tak jak *w wielu wypadkach* i w celowniku: *szeregu autorom* tak jak *wielu autorom*. Są to jednak konstrukcje błędne, przynajmniej w wieku dwudziestym, bo nie mamy pewności, jak będą oceniane w wieku dwudziestym pierwszym. Nie można jednak wyprzedzać wydarzeń. Premię można przyznać tylko *szeregowi osób*, nie *szeregu osobom*. Ciekaw jestem wypowiadając to zdanie, ile osób odczuwa w nim formę *premię* jako rażącą: dawniej mówiło się *premium*, zgodnie z gramatyczną formą łacińską. Wyszła już ona jednak z użycia. Jednym z nielicznych dochowującym jej wierności jest znany tłumacz i poeta Gabriel Karski. Nie wiem, ilu jeszcze ma ona zwolenników.

Turek — do Turku.

Korespondent z Poznania słusznie przypomina, że forma dopełniacza nazwy miejscowej *Turek* w mowie ludności miejscowej brzmi zawsze *Turku*: *do Turku*, *koło Turku*, a nie *do Turka*, *koło Turka*, i nie należałoby tych nietradycyjnych form używać, co, niestety, robi dość często prasa poznańska.

W. D.



SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do <i>nić</i>)	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).
zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW
„RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO
Nr 1-6-100.020.**

2. **Urzędy pocztowe i listonosze.**

3. **Księgarnie „Domu Książki”.**

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie czasopisma!